

PRZEDPŁATA wynosi za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; za granicą rb. 4. **Pojedyńczy numer 25 k.** Ogłoszenia, za wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1-ej stronie okładki 40 k., na 2, 3 i 4-ej str. okładki 30 k., na stronnicach przedtekstowych 20 k., na potekstowych 15 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadstano (w tekście) 75 k.

Petersburg, dnia 29 października (10 listopada) 1898 r.

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. **ADRES** dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor **WARSZAWSKI** dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). **REKOPISÓW** drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowootworzone pierwszorządne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

BRONISŁAWY GOLCZEWSKIEJ

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i damy do towarzystwa. Warszawa, Świętokrzyska 44, m. 6. (2220-12-8)

FABRYKA TABACZNA

KALINOWSKIEGO

i PRZEPIORKOWSKIEGO

pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowowyrobiane papierosy

KHEDIVE 10 sztuk 10 kop. 100 sztuk rb. 1.

Sprzedaję we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabaczkowych w Warszawie i na prowincji. (2215-12-9)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“ w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Zafatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowanych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

Dożywotnie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej skuteczniają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA“ (Petersburg, W. Morska 37) i u wszystkich agentów Towarzystwa w Państwie Rosyjskim. (5939-8-8)

SĄ DO WYDZIERZAWIENIA MAJĄTKI w guberni Podolskiej:

1) W Jampolskim powiecie: a) 923¹/₂ dziesięcin ornej ziemi, od fabryki cukru 9 wiorst, 250 morgów plantacji buraków; b) 822 dziesięcin ornej ziemi i łąk, od fabryki cukru 9 wiorst, 137 dziesięcin plantacji buraków.

2) W Hajsyńskim powiecie: 408 dziesięcin ornej ziemi i łąk, 6 wiorst od stacji dr. żel. Ładyżyn (Humańska linja), od fabryki cukru 18 wiorst; 68 dziesięcin plantacji buraków. (6066-3-4)

We wszystkich majątkach są gospodarze i mieszkalne budynki. Szczegółów udzielić może Zarząd Dóbr hr. F. Sobańskiego w Obodówce, w guberni Podolskiej.

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

„Nad brzegami Bosny i Narenty“ (z podróży po Bośni i Hercegowinie).

Przez **STANISŁAWA BEŁŻĘ.**

Wydanie ozdobne ilustrowane, świeżo opuściło prasę. (2289-6-1)

Cena rb. 1 kop. 50.

Plan m. Wilna,

ułożony według najnowszych źródeł, z uwzględnieniem rządowych i publicznych gmachów, kościołów, ogrodów i t. p. (w języku rosyjskim), przez **S. Janowskiego i Gajewskiego.** Wilno, 1898. Cena 60 kop., z przesyłką 75 kop. Skład główny w księg. **W. MAKOWSKIEGO.** Księgarnia posiada wielki wybór nut i książek we wszystkich językach. (5957)

CAŁY ROK Hydropatja, Elektryczność, Masaż i t. d.

NAŁĘCZKOW

LECIE Kapiele Żelaziste, Borowinowe, Kumys, Ginnastyka.

(2248-12-4)

W guberni Smoleńskiej sprzedaje się

MAJĄTEK LEŚNY

na rzece spławnej do Rygi, 5500 dziesięcin za 225,000 rubli—las ma wartość 150,000 rubli,—bez pośrednictwa.

Ryga, poste-restante S. M. C. (6049-12-3)

SZKOŁA

KROJU I SZYCIA

UBIORÓW DAMSKICH

z pensjonatem **EMILJI EHRENKREUTZ,** Mistrzyni Cechowej. Warszawa, Chmielna 24. (2224-2-2)

Do sprzedania z wolnej ręki

DOBRA OPOLE

w gub. Siedleckiej, w pow. Radzyńskim, w bliskości stacji dróg żelazn., rozległość mor. 2,182, grunta pszenne, obfitość łąk, gosp. w wys. kulturze, gorzelnia, rezydencja piękna, prawie bez służebności. Bliższe inform.: Warszawa, Ujazdowska 22, u właśc. Szaniawskiego. (2292)

REVUE DES REVUES

UN NUMÉRO SPÉCIMEN ET 24 NUMÉROS PAR AN SUR DEMANDE. Revue d'Europe et d'Amérique, Richelement Illustrés.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par lettre 9 roubles), on a un abonnement d'Un an pour la Revue des Revues, Richelement Illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «la Revue des Revues est extrêmement bien faite et constitue une des lectures des plus intéressantes, des plus passionnantes et des plus amusantes» (Francisque Sarcey); rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» (Les Débats), etc.

La Revue paraît le 1^{er} et le 15 de chaque mois, publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers, les meilleurs articles des Revues du monde entier, les caricatures politiques de la quinzaine, etc., etc.

La collection annuelle de la Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans, etc.

Les nouveaux abonnés pour 1899 recevront **GRATUITEMENT** la Revue jusqu'à la fin de cette année.

La Revue offre **NOMBREUSES PRIMES** à ses abonnés.

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de la Revue. (6063-12-2)

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

„VILLAM“

ogier gniady pełnej krwi, po «Vederemo» i «Queen of Trumps», będzie pokrywać w sezonie hodowniczym 1899 r.: klacze pełnej krwi po rb. 250 i pół krwi po rb. 150, oprócz tego na stajnię po rb. 10. Zamówienia nadsyłać należy do Zarządu stada w Landwarowie, poczta Landwarów, gub. Wileńskiej. (6022-8-3)

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET

M. A. BARANIECKIEGO

zostaną otwarte z początkiem Listopada według nowego planu ze zdwojoną liczbą godzin. Plany oraz informacje przez sekretarkę Kursów w Krakowie, w lokalu Kursów, Karmelicka 38. II p. (6071-3-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ОТЪ ГОСУДАРСТВЕННОГО БАНКА

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Конверсія государственныхъ 4¹/₂% свидѣтельствъ Крестьянскаго Поземельнаго Банка въ государственныйя 4% свидѣтельства того же Банка.

На основаніи **ВЫСОЧАЙШАГО** Указа, 27 Февраля сего 1898 года на имя Министра Финансовъ даннаго, и послѣдовавшаго, въ исполненіе сего Указа, распоряженія Г. Управляющаго Министерствомъ Финансовъ, **теченіе процентовъ** по невышедшимъ въ тиражъ 4¹/₂% свидѣтельствамъ Крестьянскаго Поземельнаго Банка **прекращается со 2 Января 1899 года** и владѣльцамъ сихъ свидѣтельствъ предоставляется: **или заявить до 31 Октября с. г. включительно о желаніи ихъ получить наличными деньгами нарицательный капиталъ** по принадлежащимъ имъ свидѣтельствамъ **или же обмѣнить** принадлежащія имъ свидѣтельства рубль за рубль нарицательнаго капитала на 4% свидѣтельства того же Банка съ процентами, текущими съ 2 Января 1899 года, выпускаемыя на тѣхъ же условіяхъ, какъ и находящіяся нынѣ въ обращеніи таковыя свидѣтельства.

Владѣльцы 4¹/₂% свидѣтельствъ, не заявившіе до 31 Октября включительно о своемъ желаніи получить наличными деньгами нарицательный капиталъ по принадлежащимъ имъ свидѣтельствамъ, признаются согласившимися на обмѣнъ оныхъ на 4% свидѣтельства на указанныхъ въ настоящемъ объявленіи условіяхъ.

Пріемъ заявленій обь оплатѣ 4¹/₂% свидѣтельствъ Крестьянскаго Поземельнаго Банка наличными деньгами открывається во всѣхъ Конторахъ и Отдѣленіяхъ Банка со 2 по 31 Октября с. г. включительно.

При заявленіяхъ обь оплатѣ 4¹/₂% свидѣтельствъ наличными деньгами должны быть или представляемы самыя свидѣтельства, или же свидѣтельства эти могутъ быть лишь заявляемы къ оплатѣ безъ немедленнаго ихъ представленія, но съ точнымъ обозначеніемъ въ заявленіяхъ номеровъ и достоинствъ сихъ свидѣтельствъ и съ **представленіемъ** при этомъ залога по 3 рубля за каждую сотню заявленнаго къ оплатѣ нарицательнаго капитала, самыя же % бумаги должны быть представлены не позже 30 Ноября с. г., подь опасеніемъ утраты залога.

Представляемыя для оплаты наличными 4¹/₂% свидѣтельства должны быть снабжены всѣми купонами, сроки коихъ наступаютъ послѣ 2 Января 1899 г.; стоимость недостающихъ купоновъ, за вычетомъ сбора съ доходовъ отъ денежныхъ капиталовъ, уплачивается владѣльцами при представленіи свидѣтельствъ. Отъ принятыхъ къ оплатѣ свидѣтельствъ отрѣзаются купонные листы, самыя

же свидѣтельства, по снабженіи ихъ надлежащимъ штемпелемъ, возвращаются владѣльцамъ.

Выплата капитала по 4¹/₂% свидѣтельствамъ будетъ производиться **тѣми** учрежденіями Государственнаго Банка, гдѣ эти свидѣтельства были заявлены къ оплатѣ.

Лица, желающія получить капиталъ по симъ бумагамъ безъ промедленія 2 Января 1899 г., приглашаются представить оныя для оплаты не позже 2 Декабря сего 1898 года.

По желанію владѣльцевъ Банкъ оплачиваетъ эти свидѣтельства и ранѣе 2 Января 1899 г., съ учетомъ изъ установленнаго учетнаго процента.

Пріемъ заявленій обь обмѣнѣ 4¹/₂% свидѣтельствъ Крестьянскаго Поземельнаго Банка на таковыя же 4% открывається со 2 Октября с. г. во всѣхъ Конторахъ и Отдѣленіяхъ Государственнаго Банка, а также въ Казначействахъ тѣхъ городовъ, гдѣ нѣтъ учрежденій Государственнаго Банка.

Представляемыя къ обмѣну 4¹/₂% свидѣтельства должны быть снабжены всѣми купонами, сроки коихъ наступаютъ послѣ 2 Января 1899 г., стоимость недостающихъ купоновъ, за вычетомъ 5% сбора съ доходовъ отъ денежныхъ капиталовъ, уплачивается владѣльцами одновременно съ подачею заявленій обь обмѣнѣ.

Въ пріемѣ 4¹/₂% свидѣтельствъ будутъ выдаваемы именныя квитанціи, безъ права передачи, съ обозначеніемъ въ нихъ суммы принятыхъ къ обмѣну свидѣтельствъ.

Выдача 4% свидѣтельствъ будетъ производиться учрежденіями, принявшими къ обмѣну 4¹/₂% свидѣтельства, начиная съ 16 Декабря с. г. въ **С.-Петербургѣ, Москвѣ, Варшавѣ, Кіевѣ, Одессѣ, Ригѣ и Харьковѣ**, а въ прочихъ Конторахъ и Отдѣленіяхъ Государственнаго Банка и Казначействахъ—въ зависимости отъ времени полученія 4% свидѣтельствъ на мѣстѣ.

Обмѣнъ будетъ производиться непосредственно на подлинныя 4% свидѣтельства безъ выдачи временныхъ свидѣтельствъ.

4¹/₂% свидѣтельства, находящіяся въ учрежденіяхъ Государственнаго Банка во вкладахъ на храненіе или въ залогъ по ссудамъ и въ обезпеченіи спеціальныхъ текущихъ счетовъ и незаявленныхъ въ теченіе указаннаго срока къ оплатѣ наличными деньгами, будутъ обмѣнены безъ особыхъ заявленій владчиковъ и залогодателей и безъ какихъ либо для нихъ расходовъ.

THÉODOSCO K.
LEKcje SPlEWU
Petersburg, Fontanka 116, m. 74. (5979)



RZADKA
SPOSOB-
NOŚĆ!

Amerykań-
skie rewol-
wery kie-
szonkowe 2 kal., niklow., pięknie wykoń-
czone, uo. konal. systemu „Smitha i
Wessona“, z poręcz. za każdy strzał
pewny i trafny, tymczasowo otrzymano
na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie—
12 rb. Pudełko patronów (50 szt.) 2 rb.
Futerał 1 rb. Zamówienia z prowincji
wysyła się natychmiast, można «nało-
żennym płatkiem».
(6029-6-4)

GŁÓWNY SKŁAD BRONI, Peters-
burg, W. Koniuszenna 29. Ed. Wenig.

MŁODY CZŁOWIEK

zna dokładnie język ruski, pracował u
adwokata. poszukuje zajęcia. Petersburg,
Basejna № 22, m. 12 (6068-2-2)

PRACOWNIA
i Magazynu Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Turu № 21. (6095)

СИМЕОНОВСКИЙ МАГАЗИНЪ
„Мужского платья“
АМИХЕЛЬСОНЪ Кон. РАСКЛАДЪ
С.Л.Б.
Стожолы
СИМЕОНОВСКАЯ 5
Л. ГОЛАТЬ И СМѢШИВАТЬ СЪ ОЗНОУРАМЛЕНЦЕМЪ

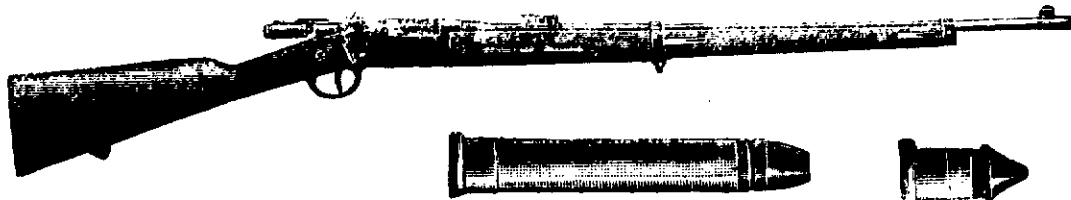
Прейсь-Нурантъ высылается бесплатно.

ZAWIADAMIANY, 12 PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».

PETERSBURG



Świeżo otrzymano szybkostrzałowe gwintówki odcylkowe „LA FRANÇAISE“, znacznie jeszcze udoskonalone
z patronami 6 m/m kalibru bocznego ognia i naład. prochem bezdymnym. Gwintówki te, wypróbowane na 200 kroków, od-
znaczają się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) dogodnym systemem, 4) nadzwyczajną lekkością
(5 funtów) i 5) eleganckim wykończeniem.

CENA gwintówek „La Française“ (syst. «Lebel») tylko. 26 rb. — k.

Stempel doń dorobiony 1 » 50 »

Patrony z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 » — »

» dla strzelania w pokoju za 250 sztuk 2 rb. 50 k. — w lepszym gatunku 3 » — »

Otrzymano także nową partję dubeltówek odcylkowych „The Forester“ (leśniczy), wypróbowanych i wykończo-
nych nader dokładnie i mocno, w cenie 28, 30, 35, 45, 65, 75 i 100 rb. Dołącza się poręczenie i próbne arkusze. (6065)

Świeżo także otrzymano fuzje „ADVANCE“ znanego londyńskiego fabrykanta «Scott i Syn», w cenie 125 rb.
Fuzje „ADVANCE“ ogólnie są znane ze swej trwałości i zalet—strzał każdy jest pewny. Wszelkie najnowsze udoskonalenia.

CENTRALNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.



Mam zaszczyt zwrócić uwagę pp. kupujących i stalujących garnitury na nowootworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich i Dziecinnych

Petersburg, Sadowa № 22, naprzec. Gościnnego Dworu.

23-letnia moja praca w znanej firmie pp. M. J. MANDL daje zupełną rękojmię pp. ku-
pującym i stalującym o nader dokładnej i eleganckiej robocie. Upraszam uprzejmie o zwiedzenie
mego Magazynu.

(6098)

Z szacunkiem E. E. MURASZEW.



Lekcje tańca

udz. po domach prywatnych i zakł. nauk.
Kazimierz Łebjoko Ar. b. T. Ces. Peters-
burg, Mochowa № 28, m. 14. (6067-2-2)

PAMIĄTKA. — Co to pani ma w tym
medaljonie?

- To włosy po moim mężu.
- Przecież mąż pani żyje dotychczas!
- Tak... ale włosów już nie ma!...
(Śmigus).

Krawcowa

z Warszawy przyjmuje do roboty suknie
po cenach niskich. Petersburg, Mikoła-
jewska 61, m. 34. (6-2)

TEATR POLSKI

W PETERSBURGU

(w Sali Pawłowej, Troicka № 13).

DZIESIĘĆ PRZEDSTAWIEN TRUPY DRAMATYCZNEJ POLSKIEJ

pod dyrekcją J. Popławskiego, z udziałem
Gabryeli Morskiej.

Do składu towarzystwa należą artyści scen: Krakowskiej, Poznańskiej oraz innych,
panie: Chrzanowska, MORSKA, Roter, Tarnowska, Zawadzka, Zdzeszyńska, Żoło-
pińska i inne; panowie: Adwentowicz, Berski, Bogór, Kisielewski, Klimontowicz, Kulioz-
kowski, Królikowski, Popławski, Prochaska i inni.

REPERTUAR:

I. 12 Listopada, Czwartek.	«ŚLUBY PANIEŃSKIE», kom. w 5-ciu aktach hr. A. Fredry (ojca). «BARKAROLA», obr. dramat. w 1-ej odsłonie M. Gawalewicza.
II. 15 Listopada, Niedziela.	«MIŁOSTKA», sztuka w 3-ch aktach A. Schnitzlera. «Z DOBREGO SERCA», obr. dramat. w 1-ej odsłonie L. Rydla.
III. 17 Listopada, Wtorek.	«LENA», dramat w 4-ch aktach (6-ciu odsłonach) M. Jasięńcyka, zaszczytnie odznaczony na konkursie im. W. Bogusław- skiego.
IV. 19 Listopada, Czwartek.	«MAŻ I ŻONA», kom. w 3-ch aktach hr. A. Fredry (ojca). «MARCOWY KAWALER», krotchw. w 1-ej odsł. J. Bliżińskiego.
V. 22 Listopada, Niedziela.	«OŻENIĆ SIĘ NIE MOGĘ», kom. w 3-ch akt. hr. A. Fredry (ojca). «NORA», sztuka w 3-ch aktach H. Ibsena.
VI. 24 Listopada, Wtorek.	«PAN DAMAZY», kom. w 4-ch akt. J. Bliżińskiego, uwieńczona na konkursie krakowskim pierwszą nagrodą. «KAJCIO», krotchwila w 1-ej odsłonie S. Dobrzańskiego.
VII. 27 Listopada, Piątek.	«UZUDA», komedia w 3-ch aktach M. Szukiewicza. «WUJASZEK ALFONSA», krotchwila w 1-ej odsł. S. Dobrzań- skiego.
VIII. 29 Listopada, Niedziela.	«ZRZĘDNOŚĆ I PRZEKORA», kom. w 1-ym akcie hr. A. Fredry (ojca). «ZABUSIA», sztuka w 3-ch aktach G. Zapolskiej.
IX. 1 Grudnia, Wtorek.	Benefis p. GABRYELI MORSKIEJ. «FLIPOTA», komedia w 3-ch aktach J. Lemaitre'a. «ISKIERKA», obrazek w 1-ej odsłonie Paillerona.
X. 3 Grudnia, Czwartek.	Ostatnie przedstawienie. «PANNA MEŻATKA», kom. w 3 akt. (4 odsł.) J. Korzeniowskiego. «KŁOPOTY DZIADUNIA», kom. w 1-ej odsł. S. Dąbrowskiego.

Początek punktualnie o 8 wieczorem.

— CENY ZWYKŁE. —

Bilety na wszystkie przedstawienia są do nabycia w księgarni polskiej
K. GRENDSZYŃSKIEGO. (6099)

Z Petersburga trupa odjeżdża do Moskwy, Charkowa, Jekateryno-
sławia, Elisawetgradu, Kamienskoje i Odessy.

DLACZEGO DARMO!

Otrzymywać portrety z Francji i płacić za przesyłkę rb. 5 i drożej, kiedy
u nas w Rosji

STUDJA FOTOGRAFICZNE

Petersburg, Litiejny prosp. № 29,

z maleńkich fotografii powiększają

WIELKIE PORTRETY

na papierze platyno-srebrnym, wykonane artystycznie włoskim ołówkiem,
albo jak mówią francuzi—ołówkiem Verescedowym, oprawne w piękne
angielskie «passe partout» (grube papierowe ramki) — tylko po rb. 4 za
egzemplarz wraz z przesyłką pocztową «nałożennym płatkiem» we wszyst-
kie miasta Państwa Rosyjskiego.

Szczegółowe wiadomości wysyła się bezpłatnie. (6097)
Potrzebni są agenci do przyjmowania obstałunków na prowincji.

NAJTAŃSZE OWOCE

W PETERSBURGU

w Składzie Domu Handlowego

W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

Czerwyszow zaułek № 14, wprost Szkoły Handlowej.

Telefonu № 2357.

Antonówki, Renety, Aperty, Anyżowe, Skrzyżapel i inne, koszy-
kami na wagę, oraz owoce Krymskie i zagraniczne.

Wielki wybór przywozowych Wędlin, Serów wiejskich i Masła
różnych gatunków. Bakalie i Gastronomia. (6103)

WARSZAWA.

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie.

Proza i Poezja w przykładach,

z najcelniejszych autorów i mówców dla
użytku młodzieży,

zebrane i ułożone przez D. W. i W.

W książce tej, jedynej w swoim rodzaju pod względem doboru i układu, objętości obszernego tomu, o 686 str. wielkiego formatu, mieści się bogactwo prawdziwych pereł swojskich i nieco przyswojonych z najnowszej i dawniejszej literatury. Najprzedniejsze prace pierwszorzędných pisarzy, wszystkie rodzaje prozy i poezji, systematycznie ułożone, znalazły tu miejsce. Jest to książka, bez której obejść się nie można przy nauce stylu, teorii prozy i poezji. Nadto, stanowić ona może miłą i pożyteczną rozrywkę dla osób wykształconych, przypominającą co mamy najpiękniejszego w literaturze.—Układ systematyczny wszystkich rodzajów prozy i poezji, wielce czytanie ułatwia.

Cena stosunkowo do objętości, przez wzgląd na powszechny użytek, bardzo niska, bo tylko rb. 2 k. 70, z przesyłką pocztową rb. 3.—Zwykła cena podobnej objętości książki, najmniej na rb. 4 k. 50 bywa ustanowioną. Skład główny w księgarni M. Machwitza, na przecz. w posągu Kopernika. (2287-3-1)

Wydawnictwo HIPOLITA WAWELBERGA:

„Biblioteka Przemysłowa”.

- BALL ROBERT S. Mechanika doświadczalna. Z 2-go wydania ang. przełożył St. Kramsztyk. 103 rysunki w tekście, rb. 1.
- BRAUSSER P. i SPENNRATH A. Podręcznik dla palaczy kominowych. Przetł. i uzup. Dr. Felicjan Łaszczynski. 53 rysunki w tekście, kop. 60.
- JAKUBOWICZ STAN. inż. Zarys przędzenia wełny czesankowej. 21 rysunków w tekście, kop. 40.
- JAMIESON A. Zasady magnetyzmu i elektryczności, uzup. przez D-ra J. Kollerta, przetł. z ang. St. Stetkiewicz. Tom I-szy, z liczn. rysunk. w tekście rb. 1 k. 25, w oprawie karton. rb. 1 k. 35. Tom II-gi, z liczn. rysunk. rb. 1, w oprawie rb. 1 k. 10.
- LAUENSTEIN M. inż. Podręcznik mechaniki dla średnich szkół technicznych i samouków. Przełożył Józef Hofman, inż. 141 rysunk. w tekście, rb. 1 k. 10, w oprawie karton. rb. 1 k. 20.
- PRZYSZYCHOWSKI FELICJAN. Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich, kop. 15.
- SCHOLL E. F. Przewodnik dla maszynistów, tom. Al. Podworski, inż.-technik. Część I, z 380 rysunk. w tekście, rb. 1 k. 50. Część II, z 179 rysunk. w tekście, rb. 1 k. 20.
- STRASZEWICZ ZYGM. Światło elektryczne. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. 146 rysunk. w tekście, w oprawie karton. rb. 1 k. 20.
- WAWYKIEWICZ EDW. Nauka rysunków. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Z 29 rysunkami w tekście i 9 tablicami chromolitografowanymi, w oprawie karton. k. 75. (2290-3-1)

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

NOWOOTWORZONY

Zakład Artystyczno - Kościelny

pod firmą:

J. SZPETKOWSKI i S-KA

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41,

poleca się do budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów. Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukło-rzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tej samej masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz chrzcielnice.

Dalej polecamy: Ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, lichtarze, kandelabry, zyrandole, krzyże ołtarzowe i procesyjne, dzwonki harmonijne, jakoteż wszelkie inne przybory kościelne. Czcigodne Duchowieństwo uprasza się przy okazji o łaskawe zwiedzenie zakładu. (2235-13-7)



SERIE № 15.

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie.

Od grudnia 1897 r. w odstępach 15-dniowych wychodzi rozgłosne i przez krytykę uznane, źródłowo i popularnie opracowane dzieło, objętości przeszło 20 zeszytów:

WOJNA POLSKO-RUSKA

◆●● 1831 r. ●●◆

Opracował A. K. PUZYREWSKI, jener.-lejt. Sztabu głównego. (Cała treść „Pamiętnika jenerała Prądzyńskiego z r. 1831” pomieszczona jest w pracy jenerała Puzyrewskiego).

Dzieło premiiowane przez Cesarską Akademię nauk.

● Wydanie przerobione, poprawione i uzupełnione. ●
Z 6 planami bitew ważniejszych. — Przekład wierny z oryginału.

Format wielkiej ósemki. — Cena zeszytu 25 kop., z przesyłką pocztą 30 kop., za całość z góry opłaconą rs. 5, z przes. pocztą rs. 6.

SKŁAD GŁÓWNY

(2020-8-8)

w Księgarni M. Machwitza, naprzeciw posągu Kopernika.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

WYSZŁA Z DRUKU

HISTORIA LITERATURY POWSZECHNEJ

przez WALEREGO GOSTOMSKIEGO.

2 duże tomy, str. 393 i 727. — Cena rb. 5, z przesyłką rb. 6, w oprawie rb. 6, w ozdobniejszej rb. 6 k. 50.

«Historja Literatury Powszechnej» opracowana na podstawie najlepszych i najnowszych źródeł oraz studjów samodzielnych, zawiera bogaty materiał informacyjny co do faktów, dzieł i osobistości pisarzy; ogólną charakterystykę najgłówniejszych prądów i wpływów, które urabiały i odznaczały dane epoki literackiej i przedstawia dokładny obraz literatury wszystkich ludów cywilizowanych, od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej. (2280-3-2)



NACZYNIA
KUCHENNE i STOŁOWE
Z CZYSTEGO NIKLU.

BERNDORFER METALL
REIN-NICKEL
PATENT
WAAREN-FABRIK
Marka ochronna.

Fabryki Berndorfskiej Arthura Krupp w Dolnej Austrii.

Główny skład i wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie:

A. JASKULSKI,

Warszawa, ul. Wierzbowa № 3.

Katalogi bezpłatnie i franco.

(2252-10-3)



Dozwolone przez władzę
Lekarską

„DÉLICE”

(DELIS).



Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique a Paris». Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuzkich likierów żółtego i zielonego „Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuzkim. Butelka likieru z roślin „Délíce” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuzkiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délíce” bez kosztów przesyłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyłają się za zaliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętojerskiej № 28, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można również dostać „Délíce” we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i gastronomicznych. (2139-10-9)



CAPILLIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Mydła specjalne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladownictwa, każdy flakon opatrzony na korku i denku jednakowymi markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłączna sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska 70. T. L. GRABOWSKI. — Ubezpieczenie od rb. 2 zafatwianem otrzymaniu zadatku rb. 1. (2177)

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strezkowska.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

JEKATERYNOSŁAW

Kurjerek jekaterynosławski.

Nowe Towarzystwo. Kapitałiści francuzcy świeżo zorganizowali „Towarzystwo akcyjne budowy fabryk metalurgicznych w państwie rosyjskim”. Zarząd nowego Towarzystwa ma zasiadać albo w Jekaterynosławiu, albo w Charkowie.

Teatr amatorski. Reżyser polskich teatrów amatorskich w Jekaterynosławiu, p. Julian Sędziowski, zamierza podobno urządzić w roku bieżącym przedstawienie z końcem grudnia, lub w styczniu roku przyszłego.

Wystawę obrazów malarzy rosyjskich po raz pierwszy otwarto w Jekaterynosławiu w dniu 20 b. m. w letnim lokalu klubu angielskiego.

Cena rudy żelaznej 60-proc. podniosła się w Krzywym Rogu do 9 kop. za pud.

Księgarnia i Skład Nut

W. ABLAMOWICZ

Jekaterynosław, Prospekt (obok poczty).

Poleca następujące nowości:

GLIŃSKI K. Wróci, rb. 1 k. 20.
WINCENTY hr. Łoś. Sąsiedzi. Powieść społeczna na tle stosunków wiejskich Królestwa polskiego osnuta. Tom I, część 1. Wśród łap polipa. — Cykl 12 tomów w prenumeracie rb. 12, cena tomu rb. 2.

J. MATUSZEWSKI. Swoi i obcy, rb. 2.
ORZESZKOWA. Iskry, rb. 1 k. 50.
K. PUŁAWSKI. Szkice i poszukiwania historyczne, rb. 1 k. 80.

K. ROJAN. Szczęście. 2 tomy, rb. 2 k. 50.
STANKO. W złocie, rb. 1.
SZABŁOWSKI T. Emancypantki warszawskie, rb. 1 k. 20. (60-7-3)

Księgarnia załatwia wszelkie zlecenia w zakresie księgarstwa wchodzące, z dokładnością i możliwą szybkością. Posiada na składzie wielki wybór książek w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Wybór książek do nabożeństwa, dziecinnych do nauki i ozdobnych na podarki. Przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. Katalogi na żądanie wysyła bezpłatnie.

Wielki wybór nut do śpiewu, na fortepian i wszelkie inne instrumenty. Przy księgarni czytelnia, posiadająca przeszło 8000 tomów w czterech językach. Warunki abonamentu dostępne.

— Wszystko, co mi pan pokazuje, jest dla większych dzieci, a ja potrzebuję zabawki dla małego dziecka.

— O, pani już i tak parę godzin wybiera i zanim pani sobie co wyszuka, to małe dziecko z pewnością podrośnie. (Mucha).

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorządnych firm krajowych i zagranicznych. (52-50)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wszecchrosyjskiej
Wystawie
w Niżnim-Nowgo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryżkiej
Wszecchświatowej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeusz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajewie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorządna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
W Jekaterynosławiu, na Prospektie.

KSIĘCIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Jekaterynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (55-25)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.

„HOTEL DE FRANCE” w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb. Właściciele TUBAKAJEW & C^o. (50-20)



STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjęmuję się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorządny warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57-25)

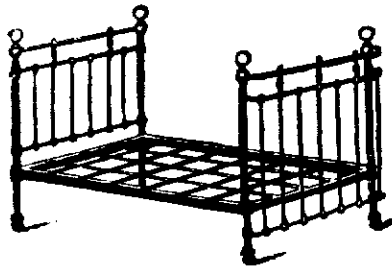
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka
Mokotowska 3.

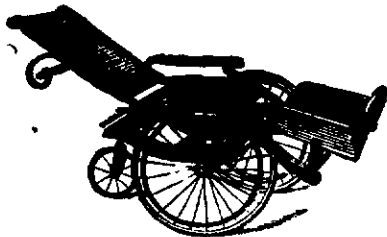
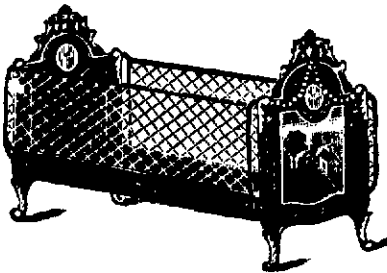
Fabryka wyrobów żelaznych.
WARSZAWA.

Skład fabryczny i
Wierzbowa 3.



POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welecypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, więzania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, ściecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Buszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łazni.

w ŁODZI—Piotrkowska № 81.
w MOSKWIE—Rożdiestwienka,
róg Kuznieckiego Mostu, dom
Tretjakowych.



Cenniki na żądanie franco.

(1973-26-17)

Wielki wybór. WYROBY NIKLOWE

(z czystego niklu i niklem nakładane)

ze znanej największej walcowni niklu

FLEITMANN, WITTE & C° (w Westfalji)

NACZYNNIA KUCHENNE I STOŁOWE

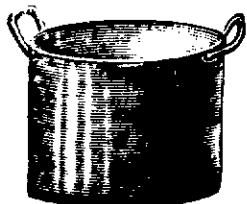
oraz inne w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny (obok Ratusza).

CENY NIZKIE.



Każdy przedmiot
opatrzone jest
marką fabryczną:



(2284-3-1)

Pamięć

Osób każdego wieku (począwszy od lat 8 do późnej starości) wzmocnienia osobistości i zaocznie (w 10 lekc.) Profesor Mnemoniki, Członek Paryskiej Akademii S. Fejnstejn, Odesa, pierwszy i jedyny w Cesarstwie i Królestwie Polskiem nauczyciel sztuki pobudzenia i wzmocnienia pamięci, oraz usunięcia roztrągnięcia. Metoda dwukrotnie nagrodzona przez Paryską Akademię. Za pomocą własnej metody, osnutej na zasadach psychologii, fizjologii logiki i pedagogii, pamięć powraca tym, co ją stracili, polepsza się u posiadających słabą, i powiększa się u tych, co mają dobrą. O bezwarunkowych korzyściach i skutkach mojej metody, przekonali się w ciągu mojej dwunastoletniej działalności na polu wykładów mnemoniki nie tylko w Rosji i Królestwie Polskiem, lecz nawet i zagranicą pp. lekarze, pedagodzy, wojskowi, studenci, duchowni i tysiące innych osób różnych wolnych zajęć i profesyj, stanów i wieku, którzy przeszli u mnie kurs wzmocnienia i pobudzenia pamięci, i obdarzyli mnie podziękowaniami. Zamiejscowym wysyłam warunki za wykłady zaoczne, oraz 2 broszury o 64 str. (treść recenzji dzienników i podziękowania moich uczniów) za jedną 7 kop. markę wraz z książką (8-e dopełnione i poprawione wydanie) «Co to jest sztuka wzmocnienia pamięci» za sześć 7 kop. marek, na papierze welinowym za ośm 7 kop. marek. Osobiście wykładam w Odesie, ul. Hawanna № 79 (obok ogrodu miejskiego), w mieszk. własnem, parter № 8, lub w salach biura № 14 m. Adres dla depezy: Odesa, róg Puszkiewskiej i Bazarnej, dom własny, № 7/9. № telefonu w mieście 199, № telefonu w willi «Mnemozina» 933. (6101-3-1)

Nowo utworzone Biuro Nauzycielskie

PAULINY BURCHARDT,

Warszawa, Marszałkowska 108.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, korepetytorów, froebłówni, bony, panny służące, gospodynie. (2234-16-6)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Mięsny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczny.

Na zasadzie pozwolenia Petersburskiego stołecznego Zarządu lekarskiego.



NOWY ŚRODEK

na porost i wzmocnienie włosów, niszczący łupież i bakterję lysinową. Stosowanie tego środka, jak numeru pierwszego tak i drugiego, jest szczegółowo wskazane w objaśnieniu dołączonem do każdego flakonu. Wyszedł także zupełnie nowy środek pod nazwą „jaicznoje mołoko” na delikatność i białość cery, usuwający opalenie, piegę i t. p. Laboratorium i główny skład: Petersburg, Puszkiewska № 15, m. 12. Wołobujewa. (6048)

Sprzedaż we wszystkich magazynach aptecznych i kosmetycznych. (6048)

STANISŁAW STRAUS

Warszawa, Nowy-Swiat 45.

Poleca w wielkim wyborze: Lornetki teatralne i polowe. Okulary. Binokle. Lunety. Lupy. Kompasy. Termometry. Barometry. Przybory rysunkowe. Zabawki naukowe: Szpulki indukcyjne, Maszyny elektryczne, Motorki elektryczne, Modele maszyn parowych i lokomotyw, Lampki elektryczne. Elementy. Warsztaty z transmijami. Burki Gejslera. Latarki czarnoksiężskie. Kinematografy, Grafofony i t. p. Telefony, Dzwonki elektryczne. (2219-6-4)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (5477)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

ALEKSANDER RAMM.

Maszyny do szycia
i WELOCYPEDY.



Główny skład: Grochowa № 49. Oddział: Pantielejmońska № 14 w Petersburgu. (6096)

SPECJALNY ZAKŁAD
BANDAŻY

ALEKSANDRA MATTSOŃ

Nowość: Bandaże bez sprężyn bardzo praktyczne. Petersburg, Zagorodny prosp. № 17. (6093)

Skrzypce

włoskie stare, jednego z pierwszorzędnych włoskich lutnistów chcę nabyć. Opis i warunki proszę przysłać pod adresem: «Норская Мазуфактура, Императоры С. Германа. (6092-3-1)

Potrzebny zaraz na wieś
PEDAGOG-RODAK

chrześcijanin z przekonania, dobrego zdrowia, lat średnich, z konwersacją francuską i jeśli można niemiecką. Pensja roczna 800 rb., wszelkie wygody życia, zwrot kosztów podróży. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Uliany, dominiem Zamoić, Aleksander Jelski. (6047-3-3)

FRANCUZI W AFRYCE.

Na ostrzu miecza. Zdobyć Afryki. Znaczenie Faszody. Kolej na wskrós Sudanu. Pojmanie Samory'ego. Spór o „czarny ład”. „Z drogi!”

Świat muzułmański w Afryce gorzko pożałował policzka, którym day algierski uraczył w roku 1827 ambasadora francuzkiego Devala. Niedosć, że w roku 1830 flota francuzka przybiła do algierskich brzegów, by z rozkazu Karola X pomścić zniewagę; niedosć, że odtąd Algier stał się widownią walk zaciętych, przeszło 20-letnich, zakończonych przemianiem Algieru w francuzką prowincję, ale prócz tego w walkach tych wychowało się i zahartowało parę pokoleń francuzkich oficerów, których «czarny ład» ku sobie pociągał, niebezpieczeństwo nęciło, którzy za łaskę uważali sobie, jeśli rząd pozwolił im iść na przepadłe w głąb kraju i chorągiew francuzką zatykać w niezbadanych ziemiach, które na kartach oznaczano wyrazem «pustynia».

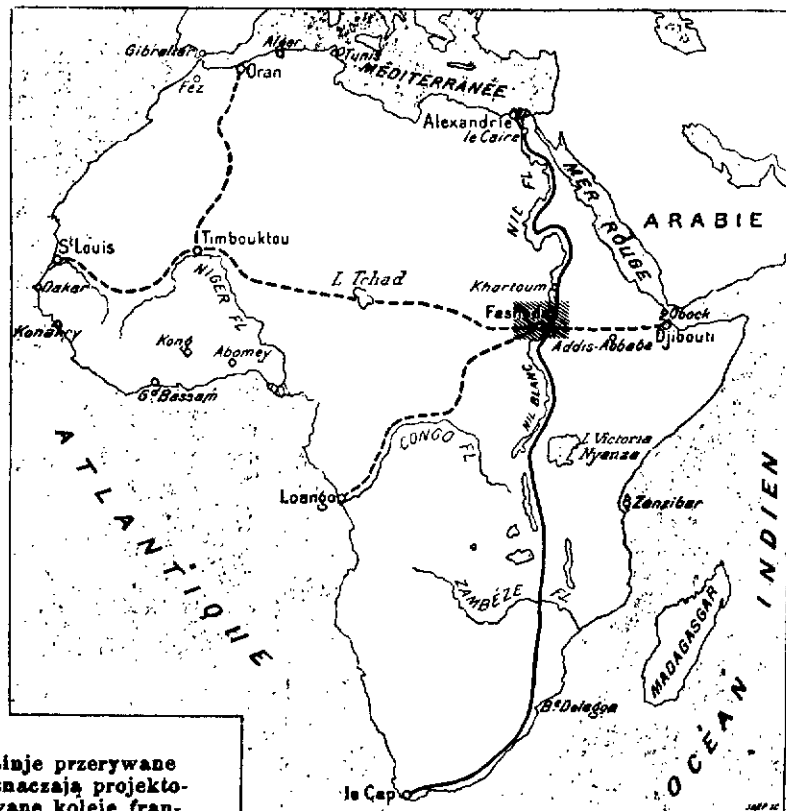
Dzięki poświęceniu i odwadze tych ludzi, Francja w naszych oczach odzyskała utracone stanowisko wielkiego kolonialnego mocarstwa. Zajmowała je w początkach XVIII wieku: posiadłości jej obejmowały ogromne obszary w północnej Ameryce, po brzegach obu Oceanów, aż w głąb do środkowych jezior i łożyska Missisipi, ośm wysp Antylskich, Gujanę w południowej Ameryce, w Azji Indje, a u afrykańskich brzegów ze wschodu wysp parę, o od zachodu St-Louis nad Senegalem. Odtąd poczęło się zmniejszanie tych posiadłości, które po epopei napoleońskiej doszło do szczytu. Anglja stała się głównym spadkobiercą olbrzymich tych obszarów. Cóż z nich pozostało? Nic prawie: nic nie znaczące okrawki. Obecnie, od lat kilkunastu, Francja stała się znów jednym z największych państw kolonialnych.

Ludwik XV w «pakcie kolonizacyjnym» (1765) wygłosił zasadę bezwzględnego wyzyskiwania kolonij: «Kolonje są do użytku metropolji i mają spożywać jej wytwory». Karol X zdobywał Algier, «by wprowadzić chrześcijaństwo i znieść niewolnictwo». Trzecia republika dopiero rozpoczęła politykę ko-

lonjalną na wielką skalę, by nie tylko otworzyć miejsce zbytu dla swoich wyrobów, ale również, by otworzyć nowe obszary dla energii i przedsiębiorczości swych obywateli, by z pożytkiem dla metropolji uprzystępnąć nowe ziemie dla europejskiej cywilizacji. Opornie szło to zrazu. Ferry'ego okrzyczano zdrajcą, że wojsko francuzkie posyłał aż gdzieś na granicę chińską, do Tonkinu, i «dał się Bismarkowi wyprowadzić w pole», przyjąwszy z jego namowy protektorat nad Tonkinem (1882). «Co nam po kolonjach — wołano — skoro nie mamy kolonistów? Odwracają one tylko naszą uwagę od wschodniej granicy Francji». Zdobyć Dahomeju i Madagaskaru nie natrafiło już na opór opinii publicznej. Obecnie spór o małą afrykańską osadę nad Nilem roznamiętnia całą Francję. «Liga patriotów» wydaje okrzyki «do broni!» nie, by nad Ren spieszyć, ale do Faszody. We Francji tak się rozmiłowano w afrykańskich sprawach, że potworzyły się towarzystwa, by ze składek publicznych organizować wyprawy naukowe, w celu badania tajemnic dziejowych, spiących od wieków pod pokrywą piasków przywianych z pustyni, które pokryły szczątki dawnych cywilizacji.

Co się stało? Zkąd wziął się ten gwałtowny przewrót we francuzkich poglądach? Opinia publiczna spostrzegła się poprostu, jak wielkiego dzieła Rzeczpospolita dokonała w Afryce w ciągu kilkunastu lat ostatnich, i zrozumiała, jak wielkie może wydać ono owoce. Pisaliśmy niedawno (patrz «Na przelaj Afryki» w N-rze 41 «Kraju») o marzeniach angielskich o angielskiej Afryce; przypatrzmy się teraz rozwojowi idei Afryki francuzkiej. Zamieszczona obok mapa uzmysłowia marzenia obu krajów. Przyszła angielska linja kolejowa od Capu do Aleksandrji jest w części zbudowaną: od Aleksandrji do Berberu krążą już pociągi, od Berberu do Khartum budowa już postanowiona, a z przeciwnej strony wybudowano już również kolej od Capu aż w poblizę rzeki Zambeze; terenem zaś, po którym biedz ma przyszyły «Aleksandrja — Cap — express», włąda już Anglja z północy aż po Faszodę, ze wschodu do Wiktorja Nyanza i źródeł białego Nilu, z południa do źródeł Conga. Francuzka linja z St-Louis via Timbuktu, Faszoda, Addis-Ababa do Dżibuli, linja zatem od oceanu Atlantyckiego do morza Czerwonego z odnogami Timbuktu — Oran i Faszoda — Loango jest (prócz kolei

Oran-Biskra) dotąd marzeniem, ale takim, do którego zapalić się mogą umysły, bo mającym podstawę w niesłychanych zdobyczach francuzkich ostatnich lat kilkunastu. Kolej taka połączyłaby je z sobą i z oceanem Atlantyckim, morzem Śródziemnym i Czerwonym i rzekami: Nigrem, Congo i Nilem! W ten sposób z francuzkich kolonij: Algieru, Tunisu, Senegalu, Sudanu, Congo, Wybrzeża kości słoniowej, Dahomeju i Obocku, powstałoby potężne afrykańskie państwo z kolejowym i



Linje przerywane oznaczają projektowane koleje francuzkie; linje czarne — koleje angielskie.

Plan kolei na wskrós Afryki.

splawnym dostępem na wsze strony. By marzenie to urzeczywistnić, połączyć te wszystkie zdobyte w ostatnich latach (prócz dawnego Algieru) posiadłości, potrzeba tylko utorować sobie drogę przez Sudan, i zawładnąć Faszodą.

Co to jest Sudan? O wyprawach do Sudanu czytamy telegraficzne wieści z Kairu i z St-Louis, od ujścia Conga i od ujścia Nigru: ze wsząd wszystkie wyprawy zmierzają do Sudanu. Sudan, każdy to wie, jest to poprostu to białe miejsce na dawnych kartach Afryki, wypełniające cały jej środek od Abisynji po Senegal i od Algieru po Congo, które «białym miejscem» być przestało dzięki energii i poświęceniu takich ludzi, jak Livingstone, Stanley, i tylu innych, w których rządzie pominąć nam nie wolno Rogozińskiego i Dybowskiego. Olbrzymi płac ten kraju zamieszkały był przez tubyleczą ludność murzyńską czarno- i miedziano-skórą, która cofała się pod naciskiem arabów, maurów hiszpańskich i abisyńczyków dośrodkowo w głąb «czarnego ładu». Podbijana przez tych najeźdźców po brzegach, dostarczała przez wieki niewolników na wszystkie targi i mieszając się ze zdobywcami, wytwarzała różne plemiona. Takiego zmieszania krwi owocem są np. tuaregi, bitne plemię, na którym z takim mozołem francuzi zdobyli Timbuktú: gród święty, założony przez maurów. Wnętrze «czarnego ładu» zamieszkiwała ludność, do której nie doszły może nigdy wieści o chwale i upadku Egiptu i Rzymu: pierwszy głos z zewnątrz, jaki ją doszedł, był huk karabinów odcylkowych. Pomiedzy tych czcicieli fetyszów zdobywcy arabscy i mauretańscy wnosili względna swą cywilizację islamu. Z cywilizacji tej, krzewionej przeważnie w Marokku, przyswajali oni sobie najłatwiej rzemiosło wojenne i organizację państwa, opartą na połączeniu w osobie «proroka» najwyższej władzy religijnej i wojskowej, przed którą korzyli się domorośli miejscowi kacyki. Na takie świeżo powstałe, zaborcze i oparte na łupieństwie władców i niewolnictwie, rozległe państwa natrafili Anglicy w górnym Egipcie i Francuzi w Senegalu. Tu «nawracał» i lupił prorok Mahdi, tam prorok Samory; obaj równie okrutni, przebiegli, dobrzy wojownicy i obaj równie potężni.

Z bandami Samory'ego francuzi spotkali się w tym samym czasie, kiedy Anglicy starli się po raz pierwszy z Mahdim: w roku 1882. Już od XIV w. wprawdzie istniała na zachodnim wybrzeżu Afryki, przy ujściu Senegalu, założona przez żeglarzy z Dieppe kolonia francuzka z miastem

St-Louis, która pozostała się własnością francuzką do dziś dnia. Ale dopiero w roku 1882 francuzi pomyśleli o zapuszczeniu się dalej w głąb kraju i pułkownik Borgnis-Desbordes natrafił na zgłiszcza osad, widoczne ślady przejścia zastępów proroka. Odtąd poczęło się posuwanie ciągle francuzów na wschód i ciągle walki z prorokiem, który dla odparcia francuzkiego najazdu skupił silną armję. Podczas gdy pułkownik Archinard organizował rozszerzającą się wciąż na wschód senegalską kolonijkę, sprowadzał bydło, wkładał mieszkańców do roli, organizował targi i zakładał komunikacje, równocześnie inni oficerowie posuwali się aż ku Nigrowi, do którego pierwszy dotarł pułk. Borgnis. Wzdłuż całego Nigru, śladem Binger'a, kapitanowie: Monteil, Crozat, Menard, Marchand, Braulot, okrążali państwo Samory'ego olbrzymiem półkolem, by połączyć linią fortów wzdłuż Nigru Senegal ze świeżo zdobytym Dahomejem, a tem samem, dotarłszy do Say,—z francuzkami posiadłościami, ciągnącemi się do jeziora Czad, do Ubanghi i francuzkiego Congo. Olbrzymia ta praca, którą na załączonym planie uzmysławiają chorągiewki, oznaczające francuzki pochód, dokonywała się w cichości, i dzięki odwadze i poświęceniu francuzkich oficerów, dokonana została szczęśliwie rok temu, kiedy pojawienie się francuzów pod Nikki tak niespodziewanie zaskoczyło Anglików, jak teraz w Faszodzie. Spór ten groził i wówczas orężnym starciem: stały

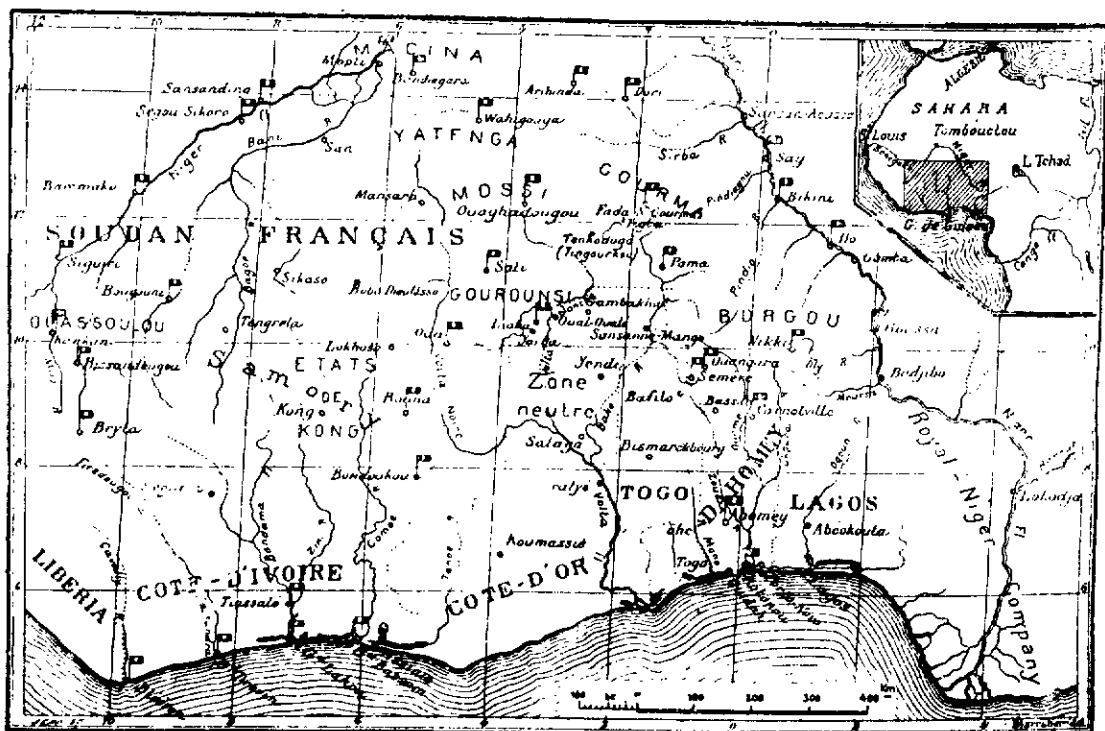


Namiestnik Samory'ego z eskortą.

już naprzeciw siebie angielskie i francuzkie oddziały pod bronią i z mozołem udało się dyplomacji wykreślić graniczną linię, z której Francja musiała być zadowolona, bo za ustąpienie z jednej Bussy otrzymała uznanie reszty swych zdobyczy.

Zdobycze te, prosimy spojrzeć na mapę, linią St-Louis—Timbuktú—Czad i linią Conga okoliły angielskie wybrzeże Złote i Lagos, niemieckie Togo i Kamerun i mierzyły prosto przez górny Nil w Obock; wbiły się klinem w środek Afryki, dały podstawę do dalszego marszu, a były dziełem lat kilku. Jakie nadzieje na przyszłość! Pozostało dwóch rzeczy jeszcze dokonać: pozbyć się Samory'ego, którego państwo znalazło się w środku francuzkich posiadłości i pójść naprzód do Nilu.

Z Samorym walczone bezprzerwanie. Zrazu lekceważono tego han-



Mapa Sudanu. Chorągiewki oznaczają postępy wypraw francuzkich z Senegalu wzdłuż Nigru i z Dahomeju i wybrzeża kości słoniowej na północ ku Nigrowi.

dlarza (jak i jego ojciec) który 16-letnim chłopcem (ur. 1830 r.) krążył ze swym towarem po oazach; poszedł potem do Sozy Ibrahima, który stworzył sobie królestwo, podbijając posiadłości kilkukacyków. Ten zwrócił się go przy sobie i uczynił swym pomocnikiem. Młody Samory taką okazał pojętność, że niebawem pokusił się o zastąpienie na tronie Ibrahima; musiał jednak uciekać, bo przedwcześnie wykrył się jego spisek. Rozpoczął tedy rzemiosło zaborcze na własną rękę: zjednał sobie paru kacyków i ogłosił się prorokiem. Zdobywać począł osady, ludność ich w części zamieniać na żołnierzy, w części sprzedawać jako niewolników; zawierał i łamał sojusze; porwał się nawet na swego mistrza Ibrahima, rozproszył jego armję, ogłosił się «księciem wierzących» i stanął na czele 157 zdobytych państweczek! Zmuszony wyprawami francuzkimi do przyjęcia francuzkiego protektoratu, podpisał układ; francuzi się cofnęli, a on rządził po dawnemu. Oddziały francuzkie wycinał z nienawiści dla swych «protektorów», syna swego kazał żywcem zakopać za przyjmowanie francuzów; miał, co prawda, synów 64.

Okrażony obecnie francuzkimi linjami, obsaczony dokoła Samory przenosił się z miejsca na miejsce... wraz z całym państwem. Jak czarna plama, przesuwało się jego państwo po ziemiach afrykańskich, to w stronę Liberji, to znów z powrotem ku Nigrowi: zdobywał coraz to nowe granice, za sobą pozostawiał



Kapitan Gouraud.

pustkowie. Państwo jego było nieuchwytnie i jego samego trzeba było ująć, by wędrownie a potężne państwo istnieć przestało. Tego właśnie dokonali świeżo dwaj francuzcy oficerowie: 31-letni kapitan Gouraud i 27-letni porucznik Jacquin.



Porucznik Jacquin.

Oficerowie ci puścili się za Samorym, osłabionym nową porażką swej armji u granic liberyjskich w krainie Kong. Z niewielkim oddziałem urządzili sobie po-

lowanie *par force* przez pustynię, niespodziewanie starego władcę dopadli, zabrali w niewolę i pocwałowali z powrotem. Potężne państwo

przestało istnieć w parę tygodni po rozgromieniu Mahdiego na przeciwnym Afryki krańcu.

Przeciw innemu afrykańskiemu władcy—bo Mahdi i Samory nie są przypadkowymi awanturnikami, ale naturalnym wykwitem stosunków, panujących na afrykańskich pustkowiach — przeciw prorokowi Rabah obok Czadu jest w drodze pięć francuzkich wypraw (i jedna niemiecka z Kamerunu). Całe wnętrze Afryki roi się od francuzkich wypraw, mniej lub więcej «naukowych».

W ten sposób utwierdza się panowanie francuzkie w Sudanie, wrastającym coraz głębiej w Afrykę wewnątrz, ku Czadowi. Równocześnie od Południa przeżyło się tam bezustannie francuzkie Congo. Przyznane Francji na konferencji berlińskiej (1885) rosło ono pod rządami pana Brazzy w kierunku północno-wschodnim wzdłuż dopływu Conga, Ubanghi. W 1890 roku p. Brazza wysłał p. Liotarda do Ubanghi, nie połączonego jeszcze wówczas z Dahomeyem i Senegalem; osiągnięto to dopiero przed rokiem przez dotarcie wzdłuż Nigru do Say. P. Liotard, opowiada, że od ministra kolonij otrzymał w r. 1894 rozkazy, które spełnił teraz major Marchand. Ministrem tym był p. Delcassé. W spełnianiu tych rozkazów, których bliżej nie określa, p. Liotard pełnał jeszcze dalej na północny wschód wierzchołek francuzkiego klina, wbijającego się w Afrykę i jego czubek: Dem-Zibar, połączył szeregiem posterunków z resztą kolonij, by zapewnić mu komunikację i dowóz żywności i amunicji. Tego dokonał dwoma laty, wyprawił Marchanda w dalszy pochód, który zakończył się właśnie pod Faszodą.



Liotard, gubernator Ubangi.

Przed rokiem 1830 Francja posiadała tylko drobne stacje na afrykańskich brzegach. Przez następne lat 50 dodała do nich Algier. Od roku 1880 objęto protektorat nad Tuniszem, zdobyto Dahomey i Madagaskar i, co najważniejsza, zajęto cały olbrzymi szmat kraju wzdłuż Senegalu i Nigru od zachodu, wzdłuż Conga i Ubanghi od południowego zachodu, i połączono w ten sposób tysiącami mil pustyni rozdzielone posiadłości w jeden kompleks: Algier i Tunis z Senegalem, Senegal z Dahomeyem, Dahomey z podzwrotnikowymi prowincjami nad Czadem, te z Ubanghi i Congo. Teraz Marchand powiązał to wszystko z Ni-

lem, a z Faszody niedaleko już do Dżibuti, do Czerwonego morza!

Olbrzymiej tej pracy cichaczem niemal dokonało niewielkie grono ludzi poświęcenia, żołnierzy, nie zważających, że ich ani rozumiano, ani oceniano, ludzi, co z nieugiętą energią i żelazną konsekwencją latami całymi deptali piaski pod słonecznym żarem, tysiącami mil zapuszczali się w głąb nieznanych krajów, kości swe siali po pustyni, byle tylko obdarzyć swą ojczyznę potężnym afrykańskim państwem.

Nietylko w innych państwach,— w samej Francji nie zdawano sobie do niedawna sprawy z ogromu tych obszarów i ich ekonomicznego znaczenia. Jedna Anglja-rywalka ocenić umiała te zdobycze. Lat temu 3 przestrzegła swą sąsiadkę, że wkroczenie w dolinę Nilu uważać będzie za «akt nieprzyjazny». Nie zważano na to we Francji. Ufano, że stanowisko Francji da dość powagi jej dyplomatom, by uzyskali zatwierdzenie spełnionych faktów, jak je uzyskali nad Nigrem. Ale nad Nigrem chodziło wprawdzie o wielkie obszary, ale nie o panowanie nad całą częścią świata. O Faszodę Anglja wejść nawet nie chciała w układy. Zmobilizowała kaletańską eskadrę, mówiąc: «Rozmyślnie popelniony «akt nieprzyjazny»—dać wam nie może prawa do kompensacji. To nasza droga. Opuśćcie Faszodę! Przedtem z wami nie mówimy!»

Sprawa stała na ostrzu miecza. Dwa państwa, dwie rasy spojrzwały sobie groźnie w oczy, gotowe do walki, której łupem miała być supremacja nad całą częścią świata. Mało już krajów otworem stoi dla zdobywców. Przesiała krwią, najeżona twierdzami europejska ziemia zbyt jest droga, by się kusić o jej skrawki. Ameryka i Australja znalazły już swych panów. Do Azji zgłasza się wielu potężnych kandydatów. Pozostała Afryka; tej ze swych szponów wypuścić nie chce lew brytański: «Opuśćcie Faszodę!»

«Nie opuścimy!» — chórem odpowiedziała francuzka prasa—«to zdobyć krwi i znoju naszych żołnierzy-bohaterów». Sprawa stała na ostrzu miecza. Wtem przyszedł nowy gabinet i wspomniął w swym programie o... wystawie w 1900 r., dodając, że «stosować będzie swe wysiłki do wartości ich celu». Wszyscy zrozumieli! Marchand opuszcza Faszodę, a Francja wyrzeka się myśli o afrykańskim państwie, opartem o Atlantyk, morze Śródziemne i—morze Czerwone, o Senegal, Niger, Congo i o—Nil. Wystawa powszechna na schyłku wieku powiedzie się nad wszelki wyraz wspaniale.

W krainie żelaza.

(Sprawozdanie z wycieczki do południowej Rosji).

(Dokończenie).

5)



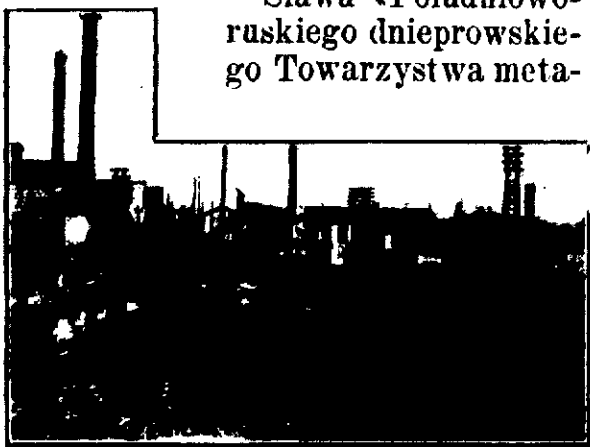
W „KAMIENSKOJE”.



oleją Jekateryńską dojeżdża się do stacji «Zaporozje», a ztąd jedzie siedm wiorst końmi do osady, zwanej «Kamienkoje».

Co prawda, od stacji «Zaporozje» idzie specjalna linja kolejowa do Kamienka, do stacji «Trytuznaja», jest to wszakże dotąd wyłącznie odnoga towarowa. Można do Kamienka dopłynąć również statkiem parowym po Dnieprze. Na drodze z Kijowa, «Kamienkoje» jest ostatnią stacją wodną przed Jekaterynosławiem.

Sława «Południowo-ruskiego dniewprowskiego Towarzystwa meta-



Wjazd do fabryki w Kamienkoje.

lurgicznego» jest dziś tak wielką, że chyba żaden z czytelników nie zapyta: co zaczął?... Wszyscy je znają, wszyscy o niem słyszeli. Jest to dziś przede wszystkim najintraśniejsze w całym państwie przedsiębiorstwo przemysłowe. Jest to przedsiębiorstwo, które w ciągu dziewięciu lat istnienia zamortyzowało cały swój kolosalny kapitał zakładowy. Jest to towarzystwo, którego 500-rublowe akcje poszukiwane są dziś za cenę siedm razy wyższą. Jest to wreszcie fabryka, której towar rozchwytywany jest na rynku, a współpracownicy opływają w dostatki!

I wszystkiego tego dokonał jeden człowiek, obdarzony niezwykłym talentem administracyjnym, zdumiewającą sprężystością, energią i pracowitością litwina — inż. Ignacy Jasiukowicz, dyrektor-administrator Towarzystwa dniewprowskiego.

Miałem przyjemność znać p. Jasiukowicza z wystawy w Niznim-Nowgorodzie. Była to znajomość przelotna, — więc mile byłem zdumiony, że mnie poznał wśród tłumnego zgromadzenia na podwórzu fabrycznym. Przywitał mnie z pośpiechem człowieka «czynu», i zapro-

sił na konferencję w dzień swobodniejszy — na niedzielę.

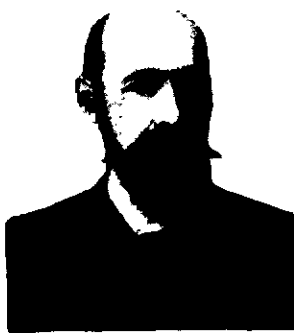
A trafiłem do Kamienka na małą «gorączkę». Rozdawano właśnie robotnikom nowe «książeczki robotnicze», zatwierdzone niedawno i polecane przez ministerstwo. Nowość, jak każda nowość, przeraża. To stały wielkie tłumy na dziedzińcu fabrycznym, w nieświadomości... W moich oczach przedarł się ku nim dyr. Jasiukowicz. Olbrzym, o całą głowę wyższy od tłumy, z ognistym wejrzeniem i stanowczym gestem, górował nad ruchomym morzem obnażonych głów i przemawiał głosem donośnym... I wówczas wyrósł przedemną ideał «właściciela kuźnic» — ideał, który nie tyle szkoła życia wyrabia, co rodzi sama natura.

Na trzy części dzieli się osada, zwana «Kamienkoje». Pierwszą część, serce osady — to fabryka z wiecznym tumultem. Na prawo — miasteczko, schludniejsze i przyzwoitsze od Krzywego Rogu, znać, że zamożniejsze i lepiej urządzone. A na lewo, na wzgórzach, — piękna kolonja z domkami i willami, hotelem, cerkwią, kościołem, parkiem, wielkimi łukowemi lampami elektrycznymi, szpitalem, apteką, wieżą straży ogniowej, wspaniałym gmachem szkolnym i wykończającym się właśnie pałacem administracji. Wszystkie ulice robią wrażenie alei parkowych. Obficie zadrzewione, szerokie i równe, zdają się być spuścizną lat dawno minionych, chociaż istnieją zaledwie lat kilka!...

Nie stać mnie na opis samej fabryki. Wiem tylko, że jest kolosem, że posiada wszystkie niezbędne w fabryce metalurgicznej oddziały, wszelkie urządzenia według najnowszych systemów. Produkt, który z tej fabryki wychodzi, cieszy się opinią «najprzedniejszego». Co więcej, fabryka dniewprowska nadaje ton produkcji żelaznej wogóle i częstokroć normuje ceny w całym państwie.

Przyjął mnie pan Jasiukowicz w niedzielę, na werendzie swojej willi. Rozmawialiśmy przy lampce węgryna, słuchając dolatujących nas z oddali tonów orkiestry fabrycznej, która przygrywała w «publicznym» parku. Popołudnie było upalne, z ogrodu dyrektorskiego napływały rozkoszne wonie kwiecia, z fabryk donosiły się od czasu do czasu przenikliwe wycia wieczne ogniem ziejących i nigdy nie gasnących «wiekich pieców»...

Przyjął mnie pan Jasiukowicz w niedzielę, na werendzie swojej willi. Rozmawialiśmy przy lampce węgryna, słuchając dolatujących nas z oddali tonów orkiestry fabrycznej, która przygrywała w «publicznym» parku. Popołudnie było upalne, z ogrodu dyrektorskiego napływały rozkoszne wonie kwiecia, z fabryk donosiły się od czasu do czasu przenikliwe wycia wieczne ogniem ziejących i nigdy nie gasnących «wiekich pieców»...



Dyrektor Ign. Jasiukowicz.

— Jak panu zapewne wiadomo — mówił p. Jasiukowicz — fabryka nasza jest tu przeniesioną z Warszawy. Jest to właściwie dawna «Stalownia warszawska». Kiedy przed dwunastu laty podniesiono cło górsurowca zagranicznego, który Stalownia warszawska wyłącznie przerabiała, egzystencja fabryki w Warszawie zdawała się być zachwiana. Wówczas ówczesny prezes i główny akcjonariusz, p. Wilhelm Rau, postanowił przenieść fabrykę nad Dniepr, w okolice Krzywego Rogu, gdzie już zaczęto eksploatację rudy. W d. 16 maja 1886 roku utworzono «Południowo-ruskie dniewprowskie Tow. metalurgiczne», i wszystkie maszyny b. Stalowni warszawskiej powędrowały do Kamienka.

... Pierwszym błędem nowego Towarzystwa był przede wszystkim niefortunny wybór miejsca pod fabrykę. Zwróć pan uwagę, że my właściwie pracujemy w warunkach niezbyt dogodnych. Wszystek towar surowy musimy sprowadzać: stonsunkowo najbliżej mamy rudę (148—156 wiorst), kamień wapienny musimy wieźć 297 wiorst, a węgiel i koks przybywają do nas z kopalni, oddalonych o 299—383 wiorsty!... Następnie, za drugi błąd pierwotnej administracji uważam przystąpienie do budowy bez jasno określonych kosztorysów...

— Kto był pierwszym dyrektorem?

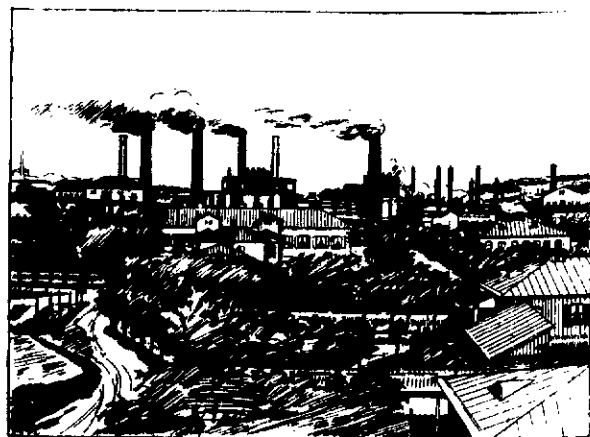
— Inż. Basson, który atoli zaledwie rozpoczął budowę.

— Data pańskiego tu przybycia?

— W październiku 1888 roku.

— A jakie są szczegóły biograficzne, poprzedzające objęcie przez pana fabryki dniewprowskiej?

— Po ukończeniu instytutu technologicznego w Petersburgu, w kilka lat (mając lat 26) zostałem dyrektorem technicznym Newskiej fabryki budowy lokomotyw i okrętów. W dziesięć lat potem, t. j. w 1884 roku, powołano mnie na dyrektora fabryk Putilowskich... Wprost z Putilowa przenieśliem się nad Dniepr... Zastałem tu roboty ledwie w zaczątku. Działalność fabryki rozpoczęła się już przy mnie.



Widok fabryki w Kamienkoje od strony domów mieszkalnych.

Pierwszy «wielki piec» puściłem w d. 17 Intego 1889 roku, drugi— w d. 1 czerwca; oddział bessemerowski i walcownia stali zaczęły działać dnia 17 czerwca 1889 roku, piece pudlingowskie w d. 18 lipca, walcownia żelaza w d. 5 listopada, piece martensowskie w d. 5 grudnia i walcownia blachy w d. 29 grudnia.

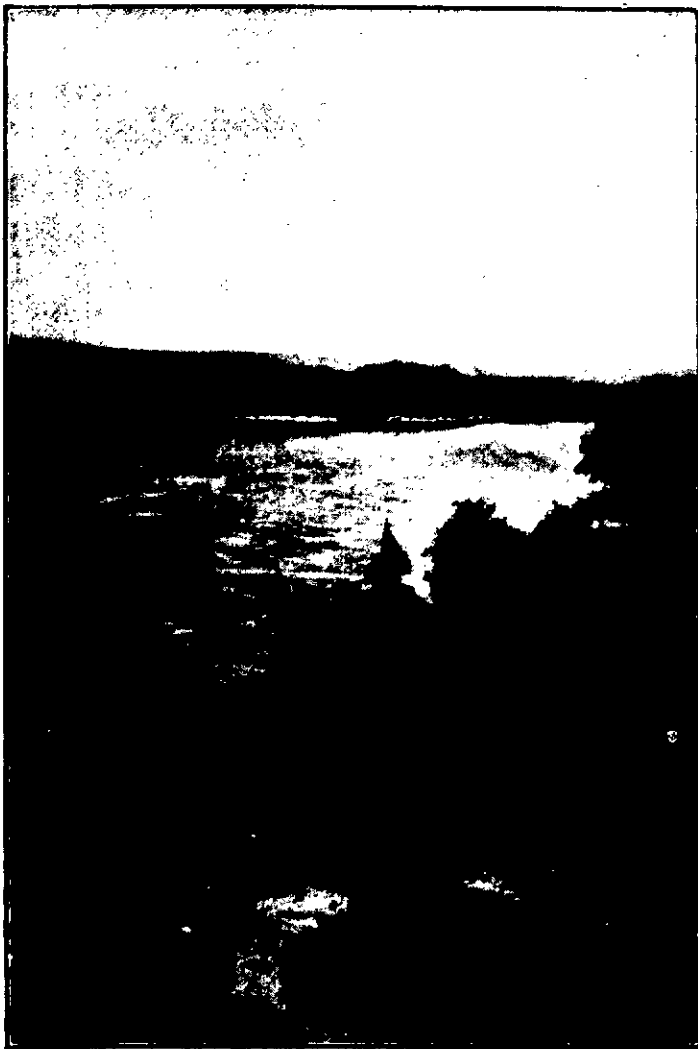
— Czy fabryka poszła odrazu tak świetnie?

— Gdzie tam! Zaraz w pierwszym roku dostalem ciągi. Wszystko mogli porwać djabli! Z powodu przedwstępnych robót, dokonywanych bez kosztorysu, wyczerpał się cały kapitał zakładowy, wynoszący pięć milionów rubli. Zostałem bez pieniędzy. Akcjonariusze odmawiali dalszych nakładów—stracili wiarę w całe przedsiębiorstwo. Ale ja wiary nie straciłem!... I w tej to chwili krytycznej dopomógł mi ś. p. Władysław Laski i udzielił z Banku Międzynarodowego pożyczki w sumie pół miliona rubli... Odtąd rozpoczął się rozwój fabryki. Zacząłem dobudowywać nowe oddziały, stare maszyny Stalowni warszawskiej zamieniać na nowe; w roku 1892 puściłem trzeci wielki piec, a w rok potem— czwarty. Nakłady na fabrykę z każdym rokiem wzrastały, ale zato podnosiła się produkcja gatunkowo i ilościowo. Przy kapitale zakładowym 5 milj. rubli, do dziś dnia utopiłem w fabryce 12 milionów— i wszystko to, dzięki Bogu, zamortyzowane.

— Czy można prosić pana o szczegóły co do produkcji?

— W pierwszym roku istnienia fabryki, od d. 1 lipca 1889 do 1 lipca 1890 roku, wyprodukowaliśmy 2,410,267 pudów za sumę 3,788,646 rubli. W pięć lat potem wypuściliśmy już na rynek 6,263,847 pudów za 10,892,289 rb. W roku 1895—96 wartość naszych produktów sięgała 12,900 tys. rb., a w roku bież. wypuszczamy towaru za 15 milj. rb... Do niedawna najpotężniejszym naszym odbiorcą był rząd, a właściwie rządowe koleje żelazne. Ale obecnie zaczynamy się emancypować,—wchodzimy na rynki handlowe ogólne, popularyzujemy naszą wytwórczość. Powodem takiej «emancypacji» jest poniekąd znany może panu fakt obniżenia przez p. ministra skarbu cen na szyny kolejowe. Po za tem atoli powoduje mna

chęć urozmaicenia produkcji, służenia wogóle rozwojowi wytwórczości krajowej w rozmaitych jej dziedzinach, a nadto wzgląd na postępy techniki metalurgicznej.



Dniepr. Pierwsze porohy pod Jekaterynosławiem.

... Przy sposobności zaznaczyć panu muszę—mówił w dalszym ciągu p. Jasiukowicz—że chwila obecna w przemyśle metalurgicznym jest odrobinę chwiejna. Kiedyśmy zakładali tu fabrykę, na południu Rosji istniało jedno tylko Towarzystwo noworosyjskie «Juza», następnie nieco wcześniej od nas powstała Aleksandrowska fabryka Towarzystwa Brińskiego, trzecią fabryką była nasza. Utworzyliśmy tedy wspólnie nowy wielki przemysł na stepach zadnieprzańskich, a bodź-

cem do tego było nam nie tylko odkrycie bogatych pokładów rudy krzyworogskiej, ale i podniesienie cła na surowiec zagraniczny. Budowaliśmy i łożyli z całą pewnością, że usiłowania nasze mają w każdym razie więcej szans powodzenia, aniżeli ruiny. Tymczasem w tym roku właśnie upłynął termin zobowiązania, jakie nam na lat 12 wydał p. minister skarbu w sprawie wysokich cel na surowiec cudzoziemski. Termin upłynął—i p. minister odmówił dalszej prolongaty poprzedniego zobowiązania. Pomimo tej odmowy, cło na surowiec zagraniczny nie zostało, co prawda, obniżone i, według mojego osobistego przekonania, nie zanoszą się na to bynajmniej,—ale, bądź co bądź, nie mamy żadnej pewności: co, jak i kiedy się stanie... Ta niewyjaśniona sytuacja tamuje bezsprzecznie rozwój przemysłu metalurgicznego. Kapitaliści boją się ryzyka. Zwróć pan uwagę, że kiedy od roku 1894 rozpoczął się tu gorączkowy pęd i jedna po drugiej wyrastały nowe fabryki, jak grzyby po deszczu, w tym roku ruch pod tym względem ustał—wykończają się jedynie fabryki, zaczęte jeszcze w r. z. lub przed dwoma laty, ale o organizujących się *teraz*—nie słychać...

Przeszliśmy powtórnie do kwestyj, dotyczących specjalnie fabryki dniewrowskiej. Zapytałem p. Jasiukowicza o personel fabryczny.

— Ogółem personel fabryczny składa się z 5,400 ludzi, w tej liczbie 5,200 robotników i rzemieślników, zaś 200 urzędników. Między robotnikami jest tysiąc Polaków, przeważnie z Królestwa polsk., którzy tu się przenieśli z b. Stalowni warszawskiej. Są to zwłaszcza rzemieślnicy i majstrowie. Pozostałą liczbę robotników składają pod względem narodowościowym po większej części wielkorosjanie z gub. tulskiej, moskiewskiej, tambowskiej etc., a w mniejszej części—miejscowy lud małoruski. Średni zarobek prostego



THULJA. Płaskorzeźba Aug. Querol a.

robotnika wynosi 480 rb. rocznie, ale jest wielu robotników, zarabiających po 600 rb., po 800 rb., po 1,200, a nawet po 1,800 rb. na rok. Majstrowie pobierają rocznie do 3 tys. rb. Wszyscy robotnicy płatni są od sztuki i pracują partjami. Każdy atoli robotnik ma sobie gwarantowaną pewną płacę, tak zwany «lon», i jeśli «lonu» nie wyrobi, to w każdym razie żąda dopłaty... Dzień roboczy wynosi 12 godzin,—z tych dwie godziny przeznaczają się na obiad, śniadanie, podwieczorek i wogóle odpoczynek, czyli robotnik pracuje u nas 10 godzin. Ponieważ niektóre oddziały fabryki stawać nie mogą, więc robota idzie dzień i noc, a robotnicy pracują na dwie zmiany. W tych oddziałach, w których rodzaj pracy robotnika wymaga większej energii indywidualnej, urządziłem nawet trzy zmiany... Jak pan tedy widzi, usiłujemy robotnikowi dać uczciwy zarobek i nie przeciążać go pracą... Najnowsze prawo wymaga, ażeby robotnik w fabrykach metalurgicznych pracował 11 i pół godzin, na odpoczynek miał tylko godzinę, a zatem ogółem dzień roboczy wynosiłby 12 i pół godzin. Ale ja się na to u siebie nigdy nie zgodzę!...

... Personel urzędniczy — ciągnął dalej p. Jasiukowicz — składa się, jak panu wspominałem, z 200 osób. Są to już prawie wyłącznie polacy. Szefem biura jest p. Ludwik Poznański, szefem wydziału handlowo-technicznego—inż. Jan Wilga, głównym buchalterem—p. Wojciech Sima, szefem rachunkowości fabrycznej—inż. Wład. Chmielewski, zarządzającym magazynami — p. Adam Stępkowski, szefem biura technicznego—inż. Mieczysław Bronikowski. Ścisłe w fabryce mamy siedmiu naczelników. Szefem «wielkich pieców» jest inż. Faustyn Rasiński, szefem stalowni—inż. Sundgren (finlandczyk), szefem walcowni — inż. Ludwik Gurzewski, szefem warsztatów mechanicznych—inż. Wład. Bokrzański, szefem giserni—inż. Ignacy Federowicz, szefem kotłarni i kuźni—inż. Grzegorz Onufrjew (rosjanin), szefem stacji elektrycznej—inż. Zygmunt Straszewicz, brat znanego publicysty. Oprócz tych naczelników, w każdym wydziale jest po 2—5 asystentów-inżynierów. Szefowie wydziałów zarabiają po 6—18 tysięcy rubli rocznie, oprócz tego mają bezpłatne mieszkania, jak wogóle wszyscy urzędnicy.

— A robotnicy?

— Cały ogół robotniczy przy fabryce mieszkać, oczywiście, nie może. Ale mamy tu także kolonję robotniczą, złożoną ze 120 domów, w których, za opłatą 6 rb. miesięcznie za 2 pokoje z kuchnią,

mieszkają niemal wszyscy robotnicy starsi. Żeby skończyć z cyframi, dodam panu, że roczny zarobek robotników wynosi ogółem 2,400 tys. rubli, zaś administracji i agentur—650 tys. rb. Nadto wszyscy robotnicy ubezpieczeni są w warszawskim Tow. «Przezorność» i płacimy za to ubezpieczenie 28,500 rb. rocznej premji.

... Co do instytucyj społecznych,

wkłada fabryka w ich imieniu; następnie składają w niej urzędnicy swoje oszczędności osobiste, za co fabryka wypłaca im 6 proc.; z takich wkładów leży obecnie 530 tys. rubli. Do kasy oszczędnościowej mogą składać swoje oszczędności osobiste także i robotnicy. Jakoż składają istotnie: kasa oszczędnościowa robotnicza posiada dziś poważną sumę—150 tys. rb.!...



PODSZEPTY. Obraz Leonarda Strojnowskiego.

to mamy tu cerkiew, kościół katolicki, w tym roku poświęcony, i ewangelicko-augsburski dom modlitwy. Chlubą naszą jest szkoła, umieszczona w wielkim gmachu specjalnym. Jest to typ 2-klasowej szkoły ludowej z kursem pięcioletnim. Uczy się w niej corocznie przeszło 650 dzieci. Mamy 5 nauczycieli, 4 nauczycielki, nauczyciela muzyki, nauczyciela śpiewu i feldfebla, który uczy gimnastyki wojskowej. Utrzymanie szkoły kosztuje fabrykę przeszło 16 tys. rb. rocznie... Istnieje tu także szkółka ewangelicka, utrzymywana przez samych parafjan, i posiada 70 uczniów i uczennic.

... Szpitali posiadamy dwa: dla zwykłych chorych i ranionych, oraz dla chorych zaraźliwych. Naczelnym lekarzem jest dr. Mieczysław Puchalski. Robotnicy, będący na kuracji, otrzymują wszystko bezpłatnie, a oprócz tego wypłaca im się przez cały czas kuracji połowa ich zarobków zwykłych... W dalszym ciągu wymienię panu nasze fabryczne Stowarzyszenie spożywcze, które posiada tu ogromne magazyny i robi obecnie obrotu na sumę 600 tys. rb. Udział kosztuje 10 rb., a dywidenda nie może być wyższą nad 6 proc. Dla urzędników administracji istnieje tu jeszcze kasa wkładowo-oszczędnościowa. Urzędnicy płacą 5 proc. od swoich zarobków i także 5 proc.

W tej chwili na werendę dyrektorską dobiegły silniejsze tony muzyki—grano jakiegoś gawota, czy marsza... Uśmiechnął się p. Jasiukowicz...

— Ot, widzisz pan—mówił—nie zapominamy i o zabawie!... Posiadamy dwie własne orkiestry, instrumentów dętych i instrumentów rzniętych. Utrzymujemy je na koszt fabryki. Nasi muzycanci noszą barwne uniformy i mają bardzo zdolnego dyrektora, gruzina, p. Artasowa. W zimie odbywają się stale bale i rauty, zaś w lecie co niedziela zabawy w parku... W maju urządzamy majówkę dla straży ogniowej i fabryka łoży na to 500 rubli rocznie... Bawimy się także sportem... Utworzyliśmy sobie aż trzy kluby—formalne kluby, z ustawami, zatwierdzonemi przez p. ministra spraw wewnętrznych!... Jest tu tedy: klub gimnastyczny, klub myśliwski i klub wioślarski, który urządza «regaty» na Dnieprze. Do wszystkich tych klubów należą zarówno urzędnicy, jak i robotnicy. Szczególniej dużo robotników jest w klubie wioślarskim... Z wiosną r. p. będziemy budować specjalny wielki gmach, wraz z salą balową, bilardem, czytelnią i t. d., w którym pomieszczą się lokale zimowe wszystkich trzech klubów, oraz lokal, również przez ministerstwo za-

twierdzonej, «biblioteki fabrycznej»... Dotychczas, niestety, musimy tańczyć w szkolnej sali aktowej, zaś lokal klubu wioślarskiego jest zbyt oddalony od centrum!... Przypuszczam nadto, że w nowym gmachu klubowym będą się mogły częściej odbywać przedstawienia teatralne trup przyjezdnych, zarówno rosyjskich, jak polskich...

Sluchałem tego wszystkiego z wrastającym zdumieniem... W osadzie fabrycznej znalazłem żywsze tempo życia ogólnie społecznego, aniżeli w wielkim stosunkowo Jekaterynosławiu! Po za pracą praktyczną i ciężkiem chleba powszedniego wykuwaniem, są tu i jakieś inne cele i inne dążności, składające się na całokształt istnienia ludzkiego...

Przy kolacji w domu państwa Jasiukowiczów zastałem kilku studentów.

— Studenci przyjeżdżają do nas co rok—objasniał mnie dyrektor. Uczymy ich tutaj praktycznie. Otrzymują po 60—75 rb. miesięcznie i mieszkanie. W tym roku bawi kilkunastu studentów z Petersburga, Rygi i Charkowa. Wogóle studentów przyjmuję jaknajchętniej na miesiące wakacyjne. Lubię sobie przyszłych kolegów sam wyrabiać. Większość naszego obecnego personelu fabrycznego, nawet wyższego, jeszcze w mundurku studenckim pracowała tu wraz ze mną!

— I doszła bardzo szybko do wpływowych stanowisk... — wtrąciłem.

— Naturalnie. Praca i talent zawsze popłacają.

Dość późny już był wieczór, kiedyśmy wyszli z p. Jasiukowiczem na przechadzkę po jego cieniistym ogrodzie. Opowiadał mi w czasie tej przechadzki pan dyrektor o swoich planach, jakie ma względem Królestwa. Oto w nabytym niedawno w powiecie kutnowskim Chodowie, wyrwanym z rąk niemieckich pięknym majątku dawniej Tre-skowów, zamierza wzniesić p. J. wielką cu-

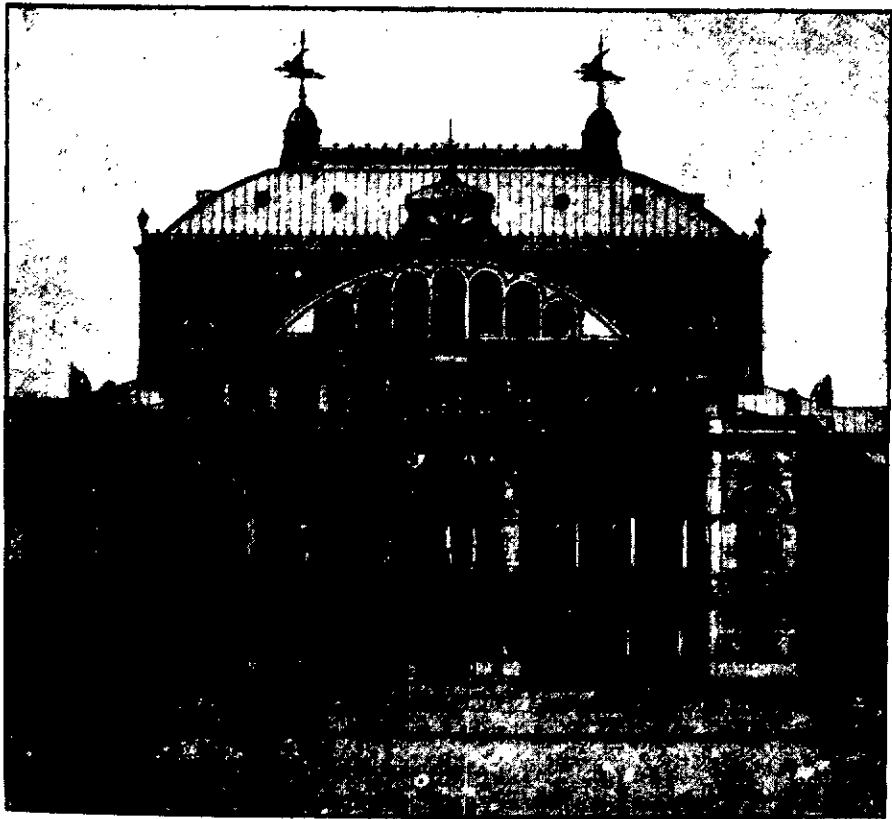
krownię akcyjną. Akcjonariuszami mają być wyłącznie plantatorowie buraków, zarówno obywatele, jak i włościanie. Akcje będą ściśle przywiązane do danego obszaru ziemi: nie wolno będzie akcji sprzedać, chyba—razem z ziemią!...

— Nie jest to mój pomysł własny—dodał p. Jasiukowicz—bo takie cukrownie istnieją już zagranicą. Ale ja chcę tę wyborną i najracjonalniejszą organizację przeszczerić do Królestwa. Ziemia, która będzie miała akcje cukrowni, musi pójść w cenie, a właściciel musi mieć byt zapewniony... Żeby mi tylko czas pozwolił urzeczywistnić tę moją ideę!

Zbliżyliśmy się do altany, stojącej na skraju ogrodu. Jest to najwyższy punkt całej osady. Przed oczyma memi rozłożył się daleki, księżycem osrebrzony step, równy, szeroki, ledwie wstęgą Dniepru przecięty, jednostajny, jak życie powszednie, a tajemniczy, jak tegoż życia zagadka, — a opodal — jaśniejąca mnóstwem świateł fabryka...

I ten kolos wydał mi się w nocy, przy oświetleniu sztucznem, jeszcze wspanialszym i jeszcze potężniejszym. I nie dlatego tylko, że daje miliony, ale że tyle życia dokoła siebie na smętnych stepach rozrzucił...

Jan Zamarajew (Ursyn).



NOWY TEATR W KIJOWIE.

Bardzo estetyczny, choć niewielki nowy teatr w Kijowie poświęcono w d. 10 b. m. przy ul. Mikołajewskiej. Teatr jest własnością «Tow. akc. budowy domów», zaś wydzierżawiony przez dyrektora rosyjskiej trupy dramatycznej, p. Sołowcowa. Przedstawienie inauguracyjne, złożone z cenniejszych wyjątków rosyjskiej literatury dramatycznej, odbyło się d. 11 b. m. i zapewniło sympatyczną salę widzów po brzegi. Nowy gmach teatralny w stylu «nowogrockim» jest dziełem miejscowego architekta, p. Szlejfera.

ZNAK ZAPYTANIA.

NOVELA

Marjana Gawalewiczka.



wałtu, trzymajcie mnie, bo zrobię jakie głupstwo!... świat nie widział jeszcze tak szczęśliwego człowieka.

Tym szczęśliwym człowiekiem jestem ja, — ja, Sewerek Włodowski, zdrowy na ciele i umyśle, przytomny, trzeźwy, ani optymista, ani idealista, ani genjusz, ani milioner, a jednak przyznający się głośno do tego i gotów na piśmie u reagenta stwierdzić moim podpisem:

— Jestem szczęśliwy!...

Ludzie tak niechętnie przyznają się do szczęścia, jak skąpcy do swego skarbu, może z obawy, aby ich kto nie urzekł, nie okradł, nie zrabował, ale ja?... kto mi zabierze moją młodość, moich lat dwadzieścia trzy, moją kudłatą czuprynę, i iskrzące się oczy, i te usta uśmiechające się nawet podobno we śnie, i tę głowę, pełną iluzji, swobodnych myśli, wiośnianych rojeń, młodzińskich wrażeń!...

No, niech bierze, niech próbuje pozbawić mnie mego skarbu!... Głupcy przywiązują się tylko do szczęścia materialnego, do czegoś, co jest po za człowiekiem, czego trzeba strzedz, pilnować, bronić, aby się od nas nie oderwało, albo żeby ktoś nam tego nie zabrał.

Największe szczęście, to takie, co w nas samych siedzi, którego sami pozbyć się nawet nie możemy: młodość, spokój, zdrowie, wiara, czyste sumienie, czyste serce.

Ja to posiadam.

Napisałem to i mam ochotę przekreślić, aby mnie kto o samochwalstwo nie posadził; ale że chyba tych kartek nikt nigdy przeglądać nie będzie, więc niech zostanie. To przecież są moje monologi, moje własne myśli, utopione w kroplach atramentu. Nie mam z kim rozmawiać, więc rozmawiam z samym sobą.

Trudno przecież, abym pierwszemu lepszemu sąsiadowi lub sąsiadce przy *table d'hôte* rzucił się na szyję i mówił:

— Ach, żebyś pan wiedział, jaki jestem szczęśliwy!... Pani nie masz pojęcia, jak mi dobrze na świecie!...

Wzieliby mnie jeszcze za warjata.

Od dwóch miesięcy, to znaczy, odkąd bawię we Włoszech, ciągle mi się wydaje, że zażyłem haszyszu i śnię na jawie z otwartymi oczyma.

Daj Boże, by temu Bemolowi lysina porosła za to, że mnie namówił do tej podróży! Pocziwy Bemol, jemu się uwidziło, że ja mam kolo-

salny talent do muzyki i że ze mnie powinien być drugi Chopin albo Moniuszko, albo czy ja wiem kto!

Nałamał mi palców przez lat pięć i naszpikował głowę harmonją i kontrpunktem, a teraz powiada:



LOSOWANIE PRZYSIĘGLYCH W SĄDZIE KRAKOWSKIM.

Przez autora szkiców do sprawy Färberów (patrz № 43 «Kraju»).

— Mój drogi, trzeba pracować samoistnie!... Spróbuj iść o własnych siłach, spróbuj być sobą. W jesieni wycieczę mi urządzić pierwszy koncert, abym się dał poznać, a tymczasem kazał mi jechać do krainy melodji, nalykać się muzyki włoskiej, od pieśni gondoljerów weneckich do psalmów Palestriny w Rzymie, od aryj Verdi'ego, grywanych przez wszystkie katarzynki, do oper Mascagniego i Pucciniego — więc pojechałem.

Bemol (my go tak w konserwatorjum przewaliliśmy z żartów, bo ma fizjognomję skrzywioną wiecznie, jak środa na piątek, ale on się przecież nazywa Durski i jest w swoim zawodzie, jako profesor muzyki — powagą), otóż Bemol kazał mi umyślnie jechać do Włoch najpierw, a potem dopiero do Niemiec, bo mówi, że powinienem dbać przede wszystkim o śpiewność w muzyce.

— Muzyka bez melodji — powiada — to jak piękna kobieta bez serca i wdzięku.

Jego uważają wprawdzie trochę za konserwatystę w sztuce; zarzucają mu, że nie odczuwa «nowych prądów», ale on się tylko uśmiecha pobłaźliwie: głową kiwa z politowaniem, powtarzając słowa jakiegoś krytyka francuzkiego:

— Ci panowie myślą, że to oni porzucili melodję, a to melodja ich porzuciła.

Mama wierzy w Bemola, jak w wyrocznie; kiedy słucha jego gry na fortepianie, miewa łzy w oczach, ale mama sama się przyznaje, że jest «stara romantyczka».

Kochana Mama!... ona pomimo swoich zmarszczek na twarzy i po-

siwiałych włosów, ma jeszcze serce szesnastoletniej dziewczynki i duszę taką świeżą, jakby na niej nigdy szron życia nie osiadł, a przecież naciępięło się tyle moje poczciwe matczyńsko.

Jak to dziwnie brzmi w moich ustach ten wyraz «mama»; pomyślałby kto, że chłop pod wąsem, a pieści się jak dziecko, ale to trudno, przyzwyczaiłem się już tak ją nazywać i zdaje mi się, że choćbym dożył stu lat, to inaczej o niej nie powiem, tylko: «mama, mamusia».

Wychowała nas tak od kolebki i nauczyła kochać się i czcić zaraz po Panu Bogu najbardziej.

Karol i ja nie mamy też nic droższego i świętszego na świecie. A ona ma nas tylko dwóch, swoje dwa skarby, dwie pociechy, dwie dumy.

Ze mnie to tam niewiele jeszcze może być dumną, bo cóż ja?... Bóg raczy wiedzieć, co ze mnie będzie i czy spełnią się nadzieje, jakie we mnie pokładają, ale Karol, to przecież już człowiek dojrzały, mężczyzna, na stanowisku; o dziesięć lat starszy odemnie, człowiek co się zowie.

Jakoś nigdy mi się nie wydawało, że to mój brat, tylko zawsze robił na mnie wrażenie dziwnej powagi, niemal ojcowskiej, traktowałem go raczej jak opiekuna, jak głowę rodziny po śmierci ojca i przywykłem go słuchać, nawet lękać się trochę, chociaż taki łagodny i dobry z tą swoją spokojną pobłażliwością i fizjognomją dyplomaty, spoglądającego trochę z góry na wszystkich.

Zebym miał być zazdrosny, to mógłbym może mieć urazę do niego, czy do losu, czy już nie wiem do kogo za to, że go mama nie powiem kocha, ale poważa więcej.

Co Karolek powie, to święte, co zechce, to być musi; mama mu nawet ustępuje i chociaż się z nim

w zdaniu różni niekiedy, tak mu ufa i wierzy, że sama mówi:

— Skoro Karolek tak sądzi, to może ja się mylę, pewnie to tak być musi.

A od czasu, jak się zaręczył z Dziutką Rajecką, nabrał widocznie w oczach mamy jeszcze więcej znaczenia i przewagi.

Teraz, to go nawet służba w domu nie nazywa inaczej, tylko «pan mecenas»; wszyscy chodzą przy nim na palcach i uważają go za coś okropnie ważnego.

W tym roku jeszcze będzie żonatym, a na przyszły pewnie zostanie stryjaszkiem i nabiorę także statecznej godności, bo teraz to mnie jakoś wszyscy jeszcze trochę za młokosa uważają, z wyjątkiem, gdy siądę do fortepianu i gram. Wtedy czuję, że rosnę nad nimi i że mi przybywa czegoś, co mi daje tę wyższość bez mojej wiedzy i mimo moją wolę; nawet Karol spogląda na mnie z pewnym odznaczeniem, jakby z szacunkiem, a mama zwykle podchodzi do fortepianu, na ustach ma uśmiech, ale w oczach łzy, przegarnia mi palcami moje kudły na głowie, całuje w czoło i mówi:

— Mój ty artysto!...

A ja... ja mam uczucie tego dużego psa, którego głaszczą i klepią po karku, i przemawiają do niego:

— Dobry Castor!... grzeczny Castor!... poczciwe psisko!... i wtedy tak mi czegoś dobrze, że skakałbym na czworakach i wył z radości.

Kończy się zwykle na tem, że wycaluję moją staruchę po rękach, pochwycę w pól, uniosę w górę i wyciskam tak mocno, że aż krzyczy:

— Sewerku, bój się Boga!... moje stare kości mi połamiesz!... no, nie sowiżdżał to z tego chłopca!

Nie, mateczko, tylko syn, który cię kocha nadewszystko i czuje się tak zadowolonym, żeś go pochwaliła i że go sercem słuchać umiesz.

W Medjolanie chciałem tak samo wyciskać jakiegoś starego pana, który siedział w *salon de reception* Angielskiego hotelu, kiedy po obiedzie grałem, i wpatrywał się we mnie przez cały czas z takim poczętym uśmiechem, powtarzając ciągle:

— *Encore, encore!*...

Nie pozwolił mi literalnie wstać od fortepianu, tylko chciał, żeym mu bez przerwy grał Schumanna i Chopina; przedstawił mi się potem, jako zapalony meloman, i nie chciał uwierzyć, że nie jestem zawodowym artystą i nie daję publicznych koncertów.

Koncert!... mój Boże, kiedy o tem pomyślę, że trzeba będzie kiedyś wyjść na estradę we fraku i białym krawacie, zasiąść przy Bech-

steinie i zagrac publicznie, ciarki mi przebiegają po grzbiecie i mam ochotę iść, gdzie pieprz rośnie.

— Ale kiedy to tam jeszcze do tego dojdzie!

Narzeczona mego brata podobno śpiewa i także jest muzykalną; w Palanzy mamy muzykować po całych nocy, gdy się zjedziemy.

Znam tę Dziutkę Rajecką tylko z opowiadań, ale mi ją za bardzo przechwalili, więc mi się czegoś złego, że się zawiodę. Co to może być za cudo, co dopiero pensję skończyło zeszłego lata i ma zaledwie ośmnasty roczek. At, pewnie jakieś gąsiatko niewypierzone.

I ja będę musiał panią bratową w rękę całować?!... nie, to mi się w głowie pomieścić nie chce.

— Ani myśle.

Wydaje mi się to okropnie banalnym zachwycać się nad Włochami, ale to trudno, bez wykrzyknika nie można stapać po tej klasycznej ziemi piękna, sztuki, pomarańcz i makaronu.

Na każdym kroku człowiek jakieś cuda spotyka, otwiera oczy i usta szeroko, dostaje bicia serca, dziwi się jak dzieciak, którego pierwszy raz zaprowadzono na balet do teatru i niemal głupieje z wrażenia.

To nie, że tego piękna tyle i w tem, co Bóg stworzył, i w tem, co ludzie zrobili, ale w tem pięknie jeszcze taka moc nieprzebranej rozmaitości i nie się tu nie powtarza, jedno nie naśladuje gwałtem drugiego, nie zamienia się w szablon, zawsze jakieś nowe i oryginalne, samo za siebie przemawia i podziwiać się każe nienasyconym oczom.

Naczytałem się przecież tyle o tej Italji, od Kremera do Taine'a i Burekhardta, napatrzyłem na tyle fotografii, rycin, widziałem rozmaite kopje arcydzieł, iż zdawało mi się, że wszystko, co tu zobaczę, powitam, jako dobrze znajome; wiozłem moje Włochy w głowie, jak Baedekera w kuferku.

Przyjechałem i odrazu powiedziałem sobie:

— Scwerku, jesteś dureń, jeżeli myślisz, że znałeś Włochy z książek i obrazków!... spojrzij, czy to podobne do tego, coś sobie nabazgrał w swej wyobraźni?... ani się umyło do natury i oryginałów.

Gdzie tylko przyjadę, dokąd pójdę, wszędzie mam wrażenie, jak gdyby za mną krok w krok, cichutko, na paluszkach szła bosa Mignon i śpiewała mi półgłosem nad samem uchem:

— «Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?»...

Opętała mnie ta pieśń poprostu i odzepić się nie chce, i dopiero tu odkrywam w tej melodji Moniuszki jakieś dziwne uroki, które mnie na-

strajają tak poetycznie, iż gadałbym wierszami, gdyby było do kogo.

Nie wiem czemu wszystko mi się tu w poezję zamienia, nawet najprozaiczniejsza rzeczywistość.

W Niemczech Goethe przypominał mi cytrynę, we Włoszech cytryna przypomina mi Goethego; tam poezja jakoś sprowadzała do prozy, tutaj proza prowadzi do poezji.

Cudowny kraj!...

W Wenecji spotkałem paru rodaków, młode małżeństwo, jakieś bardzo dobrane i bardzo sympatyczne; poznaliśmy się w Café-Quadri i przez trzy dni włóczyli po kościołach, galerjach i muzeach.

Wieczorem braliśmy do spółki gondole i pływali do późnej nocy po kanałach; obok nas przesuwały się łodzie, obwieszane kolorowymi lampionami, a na łodziach rozbrzmiewały śpiewy przy towarzystwie gitary i skrzypiec.

Z brzegu puszczano świecące racce, które na ciemnym niebie malowały złote, szmaragdowe i rubinowe palmy, płaczące wierzby i fantastyczne snopy z promieni i gwiazd. Pani Molska rączki wyciągnęła w górę instynktowym ruchem dziczka, które chce chwytać fruujące w powietrzu motyle, i wołała:

— Bajka!... bajka!... — a jej mąż milczał i spoglądał to na niebo malowane ognistymi farbami, to na żonę, jakby badał, co piękniejsze.

— Bajka!... bajka!... powtarzam sobie odtąd codziennie i mam ochotę wyciągać tak samo ramiona do tych wieżyc dzierganych w marmurze, do tych posągów, obrazów, malowanych bogiń i aniołów, które patrzą na mnie z wysokich ścian, stropów, ołtarzy, po galerjach i kościołach.

W głowie mi się to wszystko pomieścić nie może, a poprostu obawiam się, abym czego nie przeoczył i nie zapomniał, więc się wpijam wzrokiem w każdy obraz, w każdy pałac, w każdy pomnik, jakbym go miał samem spojrzeniem z miejsca ruszyć i z sobą zabrać.

Szkoda, że z Karolen i Rajeckimi mam się dopiero 19-go zjechać nad jeziorami!... chciałbym mieć przy sobie kogoś, z kim mógłbym rozmawiać i dzielić się mojemi wrażeniami.

To jedyny brak, który mi się dotąd uczuwać daje.

Nie lubię być samotny i milczeć; zwłaszcza gdy nabieram pełną głowę myśli i pełne piersi. To mi dokucza, dławie się, duszę, chciałbym mówić, śpiewać, wygadać się do woli. a tu, jak na złość, nie spotykam nikogo, przed kim możnaby otworzyć serce i usta.

Dziwna rzecz, jak tych polaków mało spotykało się tam, gdzie moż-

na się czegoś nauczyć, rozwinać umysł, duchową rozkosz czerpać. W Paryżu, Wiedniu, Berlinie, na bruku miast, w tłoku i gwarze stolic europejskich, to się tych polaczków snują całe stada, ale w Szwajcarii, we Włoszech, chyba trafunkiem mogłem się natknąć na rodaka.

Może to tylko moje szczęście takie, że wpadam ciągle w towarzystwa cudzoziemców i słyszę język obcy, angielski lub niemiecki najczęściej, francuzki albo jaki inny, a polskiego prawie nigdy.

W Padwie zdarzył mi się przypadek bardzo miły i niespodziany; poszedłem zwiedzić Il Santo, słynną bazylikę św. Antoniego, gdzie się znajduje dużo nagrobków polskich.

Stanałem u wejścia w lewej nawie, przed ołtarzem św. Stanisława i zacząłem odczytywać napisy na marmurowych tablicach, nagle słyszę szept polskiej modlitwy obok siebie:

— Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna...

Aż mi się gorąco zrobiło; spojrziałem—na stopniach ołtarza klęczał zakonnik, młody jeszcze, w habicie franciszkańskim, z rękoma złożonemi na piersiach, z głową wzniesioną do góry i wpatrzoną w obraz polskiego męczennika.

Chudy, smukły, silny brunet, o cerze bladej i ciemnych oczach pod gęstą brwią; usta wąskie, ale kształtnie zakrojone, szeptały półgłosem Antyfonę.

Zbliżyłem się do niego, gdy skończył modlitwę, i po polsku przemówiłem:

— Niech będzie pochwalony!

DCN

PRZED BURZĄ.

5)

(1855—1862).

Streszczenie dzieła Z. L. S. p. t.: „Historja dwóch lat“. Z portretami główniejszych działaczy podług współczesnych fotografii.



W początkach drugiej połowy r. 1858 rozeszła się wieść, że cesarz raz jeszcze postanowił zwiedzić zachodnie kresy swojego państwa. Jakoż pod jesień Aleksander drugi, po krótkim pobycie w Twerze, Jarosławiu, Kostromie, Niżnim Nowgorodzie, przybył przez Moskwę i Smoleńsk do Mińska, gdzie się zebrała szlachta białoruska. W dniu 17 września wyprawiono świetny bal. Witebszczanie wystąpili wówczas z adresem, w którym prosili o pozwolenie wznoszenia nowych kościołów, o wykład języka polskiego

w szkołach i założenie uniwersyte-
tu w Połocku. Żądania te, uważane
za zbyt wysokie, wywołały nie-
chęć. Cesarz odrzekł surowym, kar-
cącym tonem, że «w prośbie szlach-
ty przebija się niejako dążność do
utrzymania mniemanej narodowości
polskiej, dążność tem bardziej bezza-
sadna i lekkomyślna, że nie ma zad-
nego, nawet historycznego znacze-
nia. Kraj ten nigdy nie był niepod-
ległym i nigdy nie uważał się za
zdobyty, ale tylko odebrany od Pol-
ski, jako odwieczna własność Ro-
sji... Więc, kiedy cesarz, odwie-
dziwszy w Mińsku cerkiew prawo-
sławna, kościół katolicki, zakłady
dobroczyne i naukowe, opuszczał
Mińsk, mniemano, że ostrzeżenie,
otrzymane przez witebszczan, ochłodzi
znacznie zapał giedyminowego
grodu, dokąd monarcha następnie się
udał.

Ale tu przygotowano się na przy-
jęcie wystawniejsze, niż kiedykol-
wiek. Szlachta zjeżdżała się licznie
ze wszystkich kątów kraju, z pod
Kowna i Grodna, z Podlasia litew-
skiego i Pińszczyzny—zewsząd, kto
tylko mógł się ruszyć. Spodziewano
się łask, koncesji, ulg, żywiono
świetne nadzieje — a wszystkie te
marzenia opierano na tem, że cesarz
po raz pierwszy dłużej nieco zabawi
w stolicy Litwy. «Czas» krakowski
pisał, że «szlachta litewska pragnie
z całą okazałością przyjąć monar-
chę w starodawnych murach Gedy-
mina». Przez Nazimowa proszono
monarchę, by raczył przyjąć bal, na
co cesarz odrzekł: «bal przyjmuję od
zacznej szlachty». Postanowiono wy-
stąpić wspaniale, z przepychem.
Umyślnie wysłano deputata do War-
szawy, aby ugodził i sprowadził
z tamąd sławnego kuchmistrza Con-
tiego, który z odpowiednią służbą
miał przyjechać do Wilna i zgoto-
wać obiad. Conti zażądał 3 tysiące
rubli za wyjazd, służbę, wety;
wszystkie inne przybory, jak mięso,
warzywa, jarzyny, owoce i t. p.
miał mieć dostawione. Nie żałowano
grosza; noszono się z myślą podania
prośby o przywrócenie Akademii wileń-
skiej.

W dniu 18 września cesarz Ale-
ksander przybył do Wilna. Jechał
przez ulice, przybrane we flagi i dy-
wany, wśród domów wspaniale ude-
korowanych, między którymi odzna-
czały się domy Tyszkiewicza i Ogiń-
skich—dalej, pod łukiem tryumfal-
nym, wzniesionym przez żydów na
ulicy Niemieckiej, obok Muzeum sta-
rożytności, gdzie umieszczono obraz
śpiącego genjusza, budzonego przez
Minerwę, wskazującą na wschodzące
słońce, na którym była cyfra cesar-
ska. Gęste tłumy ludu witały ra-
dosnymi okrzykami młodego monar-
chę. Wieczorem miasto było prze-

pysznie uiluminowane, pełne trans-
parentów i blasku; na starej górze
zamkowej, kędy tylokrotnie pogoń
litewska ścierała się z czarnym
orłem krzyżackim, gorzał ogień ben-
galski: Wilno przybrało świąteczną,
uroczystą szatę.

Cesarz, zwiedziwszy sobór prawo-
sławny i kościół katedralny kato-
licki, ukłękawszy i pomodliwszy
się przed cudownym obrazem Mat-
ki Boskiej w Ostrejbranie, udał się
do Muzeum starożytności. Tu na
wstępie ofiarowano wysokiemu Go-
ściowi przepysznie oprawne album,
w którym na atlasie, złotemi lite-
rami wydrukowany, znajdował się
wiersz Antoniego Edwarda Odyńca
p. t.: «Przyjdź królestwo Boże!» —
zakończony słowami:

A wy, duchy Jagiellonów,
Spójrzcie ku nam z wysokości!
Oto dziedzic waszych tronów,
Waszych myśli i miłości,
Ojciec ludu, Pan narodów,
Wchodzi w progi waszych grodów
Przyjąć dzięki milionów.
Którym wraca godność ludzi;
Przyjąć hołd nie czezych pokłonów,
Lecz serc, których wdzięczność budzi,
Których miłość i swoboda
Aureolą nad Nim świeci;
On nie wzgardzi, co Mu poda,
Jako ojcę grono dzieci...
A wy tam, w niebiosach, ust naszych wo-
łanie
Poprzyjcie modłami waszemi:
Pod berłem Jego niech początek nastanie
Królestwa Bożego na ziemi!

Po Odyńcu, Chodźko wydruko-
wał w miejscowym «Kurjerze Wileńskim»
artykuł, który brzmiał:
«Sa w życiu narodów chwile tak
ważne, tak głębokiego na los
i odległą ich przyszłość wpły-
wu, tak potężne w skutkach, a tak
w porę objawiające się światu, że
je nie inaczej, jak za kartę z księ-
gi przeznaczeń wyjętą i w trud-
nych zadaniach społeczeństwa słabemu
rozumowi ludzkiemu ku wspomożeniu
dana, uważać należy. Taką chwilą,
od Boga dla Litwy zesłaną, jest
bezwątpienia obecna! Przybycie
najtaskawszego Monarchy ją zwiastuje,
a czas i stan kraju tego wyraźne
znamię przeznaczenia dla niej
objawia». Kończył się artykuł temi
słowy: «...tak więc, jednym wielkim,
jednomyślnym chórem brzmi dziś



Hr. SERGIUSZ STROGONOW,
b. gubernator miński w roku
1856, członek Rady państwa.

Litwa cała,
uznając histo-
r y c z n y m,
z przeznacze-
nia danym i
uroczystym
dzień ten,
w którym sto-
pa Monarchy,
dotykając jej
ziemi, ustala
jej losy; dzień,
który jest po-
w t ó r z e n i e m

owego dnia wiekopomnego w dzie-
jach Litwy i ludzkości, gdy uwiel-
biony między narodami cesarz Ale-
ksander I, niosąc ku pomocy Euro-
pie miecz swój zwycięzki, gałęzią
oliwną obwity, wszedł w te mury
za wypartym z państwa Jego nie-
przyjacielem, i, ustępując głosowi
serca swego, modły dziękczynne
Bogu za zwycięstwo, a ludom świę-
te słowa pokoju i miłości, najpierw-
sze tu w Wilnie wyrzec raczył
(amnestja powszechna). Tenże sam
znowu głos serca, wprowadzając tu
Aleksandra II, błogosławi dziś tej
ziemi na wszelkie dla niej dobro i
ośmiela w nadziejach, że, swobod-
niejszą odtąd uprawiana ręka, w tem
obfitsze obrodzi się plony; że uszla-
chetniona praca rolnicza uszlachet-
ni zarazem pojęcia i uczucia ludzi;
że, jak promienie w słońcu, od któ-
rego pochodzą, tak myśli wszyst-
kich zjednoczą się w wielkiej myśli
Monarchy, czuwającego nad gwich-
tem szali przeznaczeń naszych; że
nakoniec szalę tę, potężną jego
prawicą trzymaną, miłość dlań na-
sza, wierność i zaufanie, ku szczę-
ściu Litwy, stale przechylać bę-
dą».

Miejscowa opinja publiczna dobrze
przyjęła elukubracje literatów wileń-
skich; mniej zyczliwie ozwała
się na to prasa zakordonowa. Juljan
Klaczko, w wychodzących w Pary-
żu «Wiadomościach Polskich», za-
czął chłostać «odstępców» bez wzglę-
du, że tak Chodźko, jak i jego ko-
ledzy byli wypływem powszechnego
usposobienia umysłów, jeżeli już nie
w kraju całym, to przynajmniej na
Litwie. Usposobienie było takie, że
nawet znakomity tej doby poeta
litewski, Władysław Syrokomla, pa-
trjota z pewną domieszką demo-
kratyczności, dokonał przekładu na
język polski wiersza, napisanego
po rosyjsku przez Pawła Kukolnika,
cenzora wileńskiego, na cześć po-
bytu cesarza w Wilnie, i wydruko-
wał go ze swoim podpisem w «Kur-
Wileńskim». Oprócz Syrokomli, za-
mieścił pracę swoją historyk Mali-
nowski; Mikołaj Akielwicz, publicy-
sta znany pod pseudonimem «Chłopa
z powiatu marjampolskiego», na-
pisał wiersz litewski, a młody poe-
ta Wincenty Korotyński — wiersz
rosyjski na przyjazd Cesarza Ale-
ksandra do Wilna. Słowem niemal
wszyscy ówczesni literaci litewscy
złożyli ofiarę ze swego talentu.

Cesarz tymczasem, otrzymawszy
album, zwiedził Muzeum bardzo stę-
rannie, a na pamiątki polskie zwróci-
cał bezstronną uwagę. Wychodząc
obecał, że syna swego, następcę
tronu, zrobi opiekunem Muzeum
Towarzystwa archeologicznego wileń-
skiego. Rzeczywiście, w parę mie-
sięcy później, d. 9 grudnia, na nad-

zwyczajnem posiedzeniu komisji archeologicznej, kurator okręgu naukowego wileńskiego, generał-lejtnant baron Wrangel, wręczył prezesowi Komisji Eustachemu hr. Tyszkiewiczowi reskrypt następcy tronu tej treści: «Cesarz, Jego miłość Najjaśniejszy mój Rodzic, raczył dozwolić minie przyjąć godność opiekuna wileńskiej Komisji archeologicznej, będącej pod waszą prezydencją, i Muzeum przy niej, któremu wy pierwszy daliście początek. Dziękuję wam i wszystkim członkom Komisji za ofiarowaną minie godność, którą przyjmuję z zadowoleniem, zycząc z duszy, aby ta nowa instytucja naukowa pomyślnie działała w szlachetnym zawodzie oświaty, przyczyniając się do ściślejszego wzmocnienia węzłów, łączących gubernie litewskie z Rosją». Reskrypt wydany z Carskiego Siola d. 15 października 1858 r.

Grzeczność grzecznością; tymczasem zaś z natężonym niepokojem, pełnym zresztą nadziei, oczekiwano na to, co Cesarz powie do szlachty, która mu się miała przedstawić... Mowa ta wszelakoż, jakkolwiek brzmiała tonem bardzo przyjaznym, nawet serdecznym, zawiodła tych wszystkich, którzy liczyli na to, iż zawierać będzie jakiegokolwiek wskazówki polityczne, jakiegokolwiek napomknienia o obecnym stanie rzeczy na Litwie i o zamiarach rządu na przyszłość.

Oto, jak brzmiał jej tekst dosłowny, urzędownie ogłoszony: «Panie! bardzo się cieszę, że mogę wam osobiście podziękować za żywy udział, jakiście brali podczas ostatniej wojny, oraz za życzliwość okazaną mojej gwardji. Ale to dla was nie nowina. Sam byłem świadkiem w roku 1849, jakieście przyjmowali gwardję. Dziękuję wam za serdeczne, gościnne przyjęcie. Cieszę się bardzo, że widzę was tu zebranych i że się między wami znajduję. Dziękuję wam za udział, jaki bierzecie w sprawie polepszenia bytu włościan. Pierwsi daliście przykład i całe Cesarstwo poszło za wami. Przekonany jestem, że odpowiedzi oczekiwaniom rządu i zawsze we wszystkim pomagać mi będziecie. Jeszcze raz dziękuję wam za przyjęcie, i powtarzam, że miło mi być otoczonym przez was. Liczę na was»...

Na ogół słowa cesarza Aleksandra, łagodnością swego tonu, oddziaływały bardzo dobrze. Robiono dalej ohochoze przygotowania do balu, na który wyłożono już kwotę 70 tys. rubli. Pieniądze te powstały ze składek po pięć kopiejek z dymu, jaką szlachta na przyjęcie Cesarza na siebie nałożyła. Bal był istotnie świetny; zebrało się na nim prze-

szło tysiąc osób, samych dam dwieście, błyszczących przepychem strojów i wdziękami szlachcianek litewskich. Rozpoczęto go od poloneza Kurpińskiego. Cesarz zdawał się bawić wybornie, a wychodząc, uściślał marszałka gubernialnego Domeykę i rzekł mu: «Nigdy nie zapomnę waszego przyjęcia i gościnności, i wy nigdy nie zapomnijcie mojej wdzięczności». Eutuzjizm między szlachtą był wielki; chowano na pamiątkę kieliszki, któremi wznoszono zdrowie panującego.

Dopiero w d. 20 września Cesarz opuścił Wilno; ale zaraz w okolicy



Ks. Adam Czartoryski z synami: ks. Witoldem i ks. Władysławem.

pierwszej stacji kolejowej, Kierzanki, zatrzymał się jeszcze i pojechał na polowanie, urządzone przez hr. Tyszkiewicza. Sceny z tych sławnych w swoim czasie na całą Litwę łowów utrwaliło «Album wileńskie», wydane przez J. K. Wilczyńskiego; ryciny odbijano u Lemerciera w Paryżu. Zabawiwszy u hr. Tyszkiewicza parę godzin, odznaczywszy swą obecnością potomka polskich hetmanów i wojewodów, Monarcha ruszył do Kowna, gdzie jeszcze tego samego dnia stanął. Tu do gubernatora cywilnego Chomińskiego, polaka, osobistości nader zacnej, odezwał się, że radby więcej krajowców widzieć na wyższych urzędach, i ostatecznie opuścił Litwę, kierując się ku Warszawie, a zostawiając po sobie w ojczyźnie Witolda przyjemne wrażenie przez swą osobistość sympatyczną, łagodną, przez swój sposób obejścia, tak różny od nieprzystępnej żołnierskiej surowości cesarza Mikołaja I.

W Warszawie, do której cesarz przybył w d. 23 września 1858 r., witany, jak i przedtem, nader jeszcze

radośnie, Aleksander II zwiedził sobór prawosławny i po raz pierwszy od swego wstąpienia na tron udał się do katedry św. Jana, gdzie go przyjmował arcybiskup Fijałkowski, otoczony licznym klerem, i nabożeństwo odprawił. Zamieszkał cesarz w pałacu Belwederskim, a pobyt ten przypomniał mu obecnie świetne dni młodości, kiedy ojciec jego występował w Europie pośród monarchów i książąt, jako podpora i obrońca tronów. Tym razem bowiem przybyli do Warszawy: książę Karol bawarski, książę Fryderyk-Wilhelm pruski, wielki książę sasko-wejmarski Karol, wreszcie przybył też i brat cesarza francuzów, książę Napoleon. Zjazd sam nie miał zbyt wybitnego znaczenia politycznego, nie ułożono na nim żadnego donioślejszego aktu, dotyczącego polityki międzynarodowej; o kilku jego «motywach» wiemy jedynie z pamiętników małżonka królowej Wiktorji angielskiej, osnutych na «niedyskretnych» listach dygnitarzy pruskich. W Europie głosząco tylko, że jest to świetna ekspozycja potęgi, jaką państwo rosyjskie odzyskiwało po kampanji krymskiej... To też ludność warszawska nie bez pewnego filozoficznego gapiostwa przypatrywała się królom i książętom, którzy zjechali do dawnej stolicy Polski. Piękna, cicha, ciepła jesień nie hamowała tłumnych wystąpień na ulice, wrzące niezmiernem życiem, pełne pojazdów dworskich, zasiane oficerami. Naraz gruchnęła wieść, że dnia 28 września ma przybyć do Warszawy brat cesarza francuzkiego, i ogromne tłumy pociągnęły na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ze sfer urzędowych na przyjęcie Bonapartego wysłano generała Wincentego hr. Krasińskiego, jako przedstawiciela dawnej chwały wojennej napoleońskiej. Gdy się z wagonu ukazała śniada, o rzymskim profilu twarz Napoleona, przypominająca do złudzenia rysy wielkiego stryja, w tłumach rozległy się okrzyki: «Niech żyje Napoleon! niech żyje Francja!» i okrzyki te brzmiały już ciągle, przez całą drogę do Łazienek. Policja nieliczna, mająca rozkaz nie występowania zbyt widocznie, była nieco zakłopotana temi okrzykami i tem przyjęciem. Trudnoż było aresztować kogokolwiek za to, że gorącemi okrzykami przyjmuje gościa cesarskiego... Jednakże wiadomość o tych entuzjastycznych watach niemile uderzyła sfery dworskie, zwłaszcza zagraniczne. Lękając się z tego powodu jakiej nieprzyjemnej manifestacji, postanowiono dawać dla królewskich gości przedstawienia w Pomarańczarni, nie zaś w teatrze Wielkim. Nie przeszkadzało to naturalnie, że dni

spędzano wśród ciągłych uczt, bałków, przeglądów wojskowych, świetnych iluminacji w Łazienkach. Wszystkie te festyny zbladły przecież w końcu wobec polowania, jakie dla Cesarza i jego gości wyprawił w Wilanowie August hr. Potocki, który, podobnie jak Tyszkiewicz na Litwie, z magnacką hojnością i przepychem wystąpił dla uczczenia swego króla... Dnia 29 września Cesarz ze swymi gośćmi udał się najprzód do Natolina, gdzie, powitany przez gospodarzy chlebem i solą, jadł śniadanie, a potem polował na bażanty w parku natolińskim. Wieczorem ruszono ztąd do Wilanowa na obiad, który się miał odbyć w prześlicznym pałacu Jana III. Wśród cichego wrześniowego wieczoru, pod niebem, zasianem tysiącem gwiazd, oczy wjeżdżających uderzyła najprzód brama tryumfalna, ustrojona w trójkolorowe chorągwie i cyfry cesarskie, a potem sam pałac i park przepysznie uiluminowane. Po wystawnym obiedzie puszczono fajerwerki, które okragle sto tysięcy złotych kosztowały... Augustowa Potocka, typ wielkiej damy, już wówczas bardzo rzadki, robiła honory domu... A gdy ten świetny, błyszczący orszak cesarski wracał do Warszawy, cała szosa obstawiona była kagańcami i służbą, w żółto-granatowej herbowej liberji Potockich, z pochodniami jarząco oświecającymi drogę. Nazajutrz na manewrach za Powązkami, znalazły się licznie damy polskie w bogatych strojach i ekwipażach. Była tam Augustowa hr. Potocka, hr. Branicka, Zygmunta Krasieńska, Adamowa Potocka, było mnóstwo innych, dodających niezwykle uroku i blasku orszakowi cesarskiemu, a świadczących przed reprezentantem Francji, że polacy kochają swego króla, że pogodzili się z położeniem rzeczy, że przyjmują go u siebie, otaczają swymi żonami i córkami, biorą udział w jego zabawach.

J. T. H.

DCX

SYLWETKI ARTYSTYCZNE.

U Kostrzewskiego.

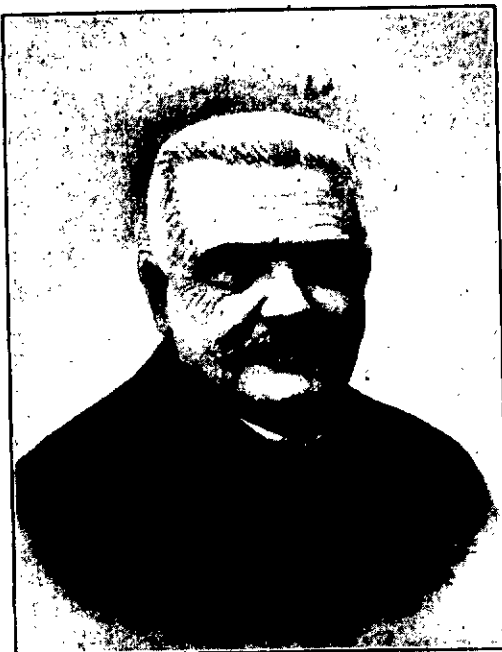


Mieć lat siedmdziesiąt trzy i dobry humor, to sztuka, — a dźwigać na barkach ósmy krzyż i jeszcze pracować z młodzieńczą werwą codzień po kilka godzin, to jeszcze większa sztuka.

Pan Franciszek dokazuje jej jednak i, co ważniejsze, nie skarży się wcale ani na wiek, ani na pracę; utyskuje tylko na wzrok, który z latami się psuje. Od czasu, gdy musi nosić ciemne okulary,

wyrzeka trochę na oczy, ale pomimo czarnych szkieł, nie przestał pogodnie patrzeć na świat i widzieć go w różowych nawet kolorach.

Toż to pięćdziesiąt pięć lat mija, jak



Franciszek Kostrzewski.

uczeń Kaniewskiego, Hadziewicza i Piwarskiego zaciągnął się pod sztandar artystyczny i wytrwale służy w szeregach Apellesowych do tej pory.

Zmieniły się dwa pokolenia, zmienił charakter sztuki; ze skromnej nowicjuski wyrosła dziś na majestatyczną matronę, wianuszek polnych kwiatów, który ongi zdobił skronie nieśmiałej dziewczeczki, dzisiaj polyska gwiazdzistym djademem, ma liczny dwór i całe tłumy poddanych, a między nimi zostało kilku wiernych, niestrudzonych weteranów w czynnej służbie, którzy pamiętają te czasy, gdy tylko „bobkowemi listkami“ płaciła swych muszkieterów, bo na inną zapłatę nie stać jej było.

Do tych starych, ale jarych, należy nasz humorysta Kostrzewski.

Od wczesnego poranku do śniadania, od śniadania do zmroku można go zastać przy stoliku lub przy stalugach w skromnej pracowni na Ordynackiem, którą mu pozwolił urządzić sobie nieboszczyk Ludwik hr. Krasieński w gmachu cyrkowym.

— Mieszkaj tu sobie aż do śmierci — mówił mu w przystępie wyjątkowej hojności, i przez lat kilka artysta zajmował trzy pokoiki na pierwszym piętrze, nie placąc komornego, ale obecnie każą mu się wynosić, bo hrabia umarł, a spadkobierczyni-wdowa zamierza lokal na inny obrócić użytek.

Ot, laska pańska na pstrym koniu jedzie!...

Siedzi tedy pan Franciszek na wylocie w swojej cyrkowej kwaterze i „ciągle coś tam dłubie“, jak powiada, dla „Muchy“, „Koleców“, „Świątecznego“, edzie się zdarzy, a między jednym a drugim rysunkiem humorystycznym maluje obrazki akwarelą lub olejnemi farbami, gobeliny na prążkowanym płótnie, wyborne naśladowujące prawdziwe tkaniny, karykatury i sceny aktualne, czerpiąc z nieprzebranej skarbnicy dowcipu i pomysłowości. Nie wszystko dostaje się na widok publiczny, bo mnóstwo tych rzeczy idzie od razu w posia-

danie prywatne i kiedyś dopiero z takich zbiorów dostanie się do reprodukcji. Są redakcje pism, jak np. „Świątecznego“, które robią sobie zapasy na przyszłość z humorystycznych rysunków Kostrzewskiego; są kolekcjonerzy, jak były wydawca „Kłosów“, który posiada duże album karykatur wszystkich głośniejszych osobistości ze świata literackiego, są amatorzy, którzy chowają wyborne sceny satyryczne z chwili bieżącej, malowane przez pana Franciszka. Kiedyś, po najdłuższem życiu artysty, spuścizna jego zasilać będzie jeszcze długo wystawy i pisma obrazkowe, jak rękopisy i utwory Kraszewskiego zasilały dotąd nasze wydawnictwa beletrystyczne.

— Dużo pan też swoich prac w świat puścił? — zapytaliśmy go przed kilku dniami, zwiedzając jego pracownię.

Zamyślił się i uśmiechnął, jakby do swojej przeszłości.

— Nie liczyłem, ale będzie chyba tego sporo — rzekł. — Co tydzień przecięciowo robię 10—12 samych rysunków do pism humorystycznych; przez kilkadziesiąt lat...

— Uczynił ze trzydziści tysięcy.

— A coś około tego; naturalnie oprócz obrazów, akwarel i t. p.

— Czy pan od początku zajmował się humorystyką?

— O, nie; do humorystyki wciągnął mnie dopiero Wacław Szymanowski, namówiwszy, abym ilustrował jego „Szkice i Obrazki“ z życia Warszawy. Potem, gdy powstały „Wolne żarty“ Lewestama, przy udziale Anczyca, Niewiarowskiego, Miniszewskiego, Świderskiego, wprzagnałem się do tego pluga na stałe i już tak szło aż do tej chwili. Następnie zaczął wychodzić „Kurjer Świąteczny“ za Kleczewskiego, później za Płaskowskiego, więc tam najlepsze moje rzeczy zamieszczałem, potem „Mucha“, potem „Kolec“, a oprócz tego w „Tygodniku Ilustrowanym“ i „Kłosach“ mnóstwo się rysowało swojego czasu. Kiedyś zaczynałem moją karierę, malowałem przeważnie obrazki rodzajowe; pejzaże i rzeczy ludowe były moją specjalnością. Stary Piwarski najwięcej na mnie wywarł wpływu i do swej skości skierował. To były inne czasy, inny kierunek, inne pojęcia, niż dzisiaj. Malowało się dla sztuki, dla zamilowania, niby to dla sławy, ale o tę sławę nie było tak łatwo, jak dzisiaj. O zarobku trudno było i myśleć. Nie mieliśmy stałych wystaw, nie mieli Kunsthaendlerów, publiczność jeszcze nie zwykła do kupowania obrazów. Jeśli się komu udało kiedy sprzedać jaki obraz za sto złotych, to się uważał za szczęśliwego, że zrobił taki świetny interes na sztuce. Pamiętam, że był w Warszawie skład papieru Hirschla przy Krakowskiem-Przedmieściu, naprzeciw pałacu Namiestnikowskiego, w tem miejscu, gdzie dzisiaj zakład ogrodniczy Gebethnera; on pierwszy zaczął w oknie u siebie wystawiać oryginalne obrazki polskich artystów i tam Gerson, ja i inni koledzy pomieszczaliśmy nasze prace. To była pierwsza galerja publiczna i pierwszy Kunsthaendler warszawski. Początek, jak pan widzi, był bardzo nieszczególny, ale to nas nie zrażało; nie pracowaliśmy dla pieniędzy i dla zbiera-

nia i obywatela. Ja przez całe życie nie nauczyłem się cenić swoich prac. Dziś, kiedy powiem komu cenę za obraz, to mi przytem patrzę w oczy, czy mi za dużo, i sam się z sobą targuję, jakbym się obawiał go wyzyskać. Zawsze mi się zdaje, że i tak za dużo biorę, zwłaszcza za takie rzeczy, co nie mają pretensji do sztuki. Majątku też nie zrobiłem i nie pragnę. On, abym miał tylko na życie, na bilet do teatru i na skromnego winta po pracy, to i dość; ale i tak się jeszcze ze mną targują, a kiedy płacą niektórym panowie wydawcy z młodszego pokolenia, to z taką miną, jak gdyby mi łaskę robili. Ja też się im bardzo dziś nie narzucam i przyznam się panu, że nie lubię chodzić po dzisiejszych redakcjach.

— A jakże szanowny pan zapatruje się na dzisiejszą humorystykę?... duża różnica w porównaniu z dawniejszą?

— O, ogromna!... jakoś dziś inaczej się ludzie śmieją, zupełnie tak, jakby szczerzyli zęby przytem. A potem, co uważam oddawna, to, że nasz humor stracił na swojskości, jakiś się zrobił kosmopolityczny, przejął duchem i smakiem obcym, niemieckim i francuzkim, ciągle obraca się w jednym kółku i drepeze niustannie po jednych i tych samych tematach. Żyd i kokota to—najulubieńsze jego typy, a to się już stało szablonem. Nasz humor był więcej jowialnym, dobrodusznym, szczerzo polskim, a przedewszystkiem przyzwoitym, nie ugryzł nikogo i nie zgorszył, czasem skarcił nawet, ale nie wylał, przyczepiał się do rzeczy, nigdy do osoby. To też nas lubili ci, co się z nami razem śmiali, i nie miewali powodu do osobistych pretensyj, jak dziś. To był śmiech, co szedł na zdrowie, z serca, nie z watouby. Teraz inaczej, ale to z czasem idzie w parze,—inne czasy, inni ludzie. Widocznie tak już być musi, choć i to się zmieni, i to się przeje.

— Powinno by przynajmniej!... A które z pańskich dowcipów uważa pan sam za najlepsze?

— Mnie się zdaje, że chyba zawsze ostatni,—odrzekł z tym swoim pogodnym uśmiechem, który nadaje dziwnie smagający i miły wyraz jego twarzy.— Niech mi dzisiaj zorjentować się w takiej materii: pozapominało się i najudatniej.

— Warto by to jednak przypomnieć młodemu pokoleniu. Czy pan nigdy nie pomyślał o wydaniu swego Albumu humorystycznego z wyborem najlepszych rysunków, typów, scen?... Przecież znalazłyby się pomiędzy nimi rzeczy klasyczne, które do tradycji niemal przeszły.

— Samemu, to mi jakoś trudno było na to się zdobyć. Przed kilku laty Lewental peźbierał co lepszego było w „Kłosach” i wydał, ale nawet nie wiem jak to poszło i co się z tem stało. Pewnie, że takie wydawnictwo zbiorowe mogłoby może mieć powodzenie. Francuzi i Niemcy mają tego całe fury. Ale kto tam zechce dzisiaj na starego Kostrzewskiego ryzykować!...

Do niespożytego humorysty naszego zwróciliśmy się z najuprzejmiejszą prośbą o—autoportret. W odpowiedzi na nią, nadesłał nam Kostrzewski powyższy rysunek, wyobrażający artystę w chwili pełnienia swych „obowiązków”.



Z życia Dedyki humorysty malarskiego

*pan Dedyka si kłania i prosi o odwiedziny
jedni wiatry drugi mniemy, ale zaważ.*

Kiwnął ręką i zabrał się do ustawiania pod ścianą kilku świeżych akwarel i obrazków olejnych, które w ostatnich czasach wykończył. Jest między innymi scena z „Pana Tadeusza”: hrabia, Robak i Zosia w ogródku, jest parę większych typów i widoków, pełnych tej indywidualnej cechy humoru i werwy, które wszystkie prace pana Franciszka od pół wieku się odznaczają.

Nie potrzebowałby ich wcale podpisywać, aby poznano, że to Kostrzewskiego.

Gama.

OBRAZY NIEBA I ZIEMI W „PANU TADEUSZU”.

I.

Rozpatrując się w epickiej przedzy «Pana Tadeusza», możemy w niej wyodrębnić cztery główne składowe żywioły—*vier Elemente innig gesellt*: żywioł osobisty, to jest to, co poeta z historii własnego serca włożył w poemat; żywioł historyczny, to, co wzięł z historii i wspomnień narodu; żywioł obyczajowy i żywioł krajobrazowy. Każdy szczegół wątku epickiego da się odnieść do jednej z tych czterech kategorii. O żywiole historycznym, który bardzo mało był dotychczas uwzględniany w rozbiórach «Pana Tadeusza», pisałem gdzieś indziej. Teraz chciałbym coś podobnego podać o żywiole krajobrazowym. Wprawdzie obrazy przyrody w «Panu Tadeuszu» były już przedmiotem bardzo szczegółowych roztrząsań w książkach pp. Biegeleisena i Gostomskiego, a o kolorach tych obrazów bardzo zajmujące i pouczające studjum napisał p. Stan. Witkiewicz,—ale przedmiot to tak bogaty i wiecznie świeży, z tylu rozmaitych punktów może być oglą-

dany i rozważany, że nie ma obawy o prędkie jego wyczerpanie. I ja naturalnie nie mam najmniejszej pretensji do wyczerpania. Chciałbym z czytelnikiem odbyć przechadzkę wśród krajobrazów «Pana Tadeusza» i podzielić się z nim wrażeniami, spostrzeżeniami i poglądami na poetyczną przyrodę mickiewiczowską, na obrazy litewskiego nieba i litewskiej ziemi w «Panu Tadeuszu». Ale przedtem jeszcze kilka uwag wstępnych.

I.

Żywioł krajobrazowy w «Panu Tadeuszu» czyni ten poemat wyjątkową epopeją. W «Iljadzie» i «Odyssei» krajobraz pojawia się rzadko, najczęściej w porównaniach i zaznaczony ledwie kilku rysami. W poemacie Goethego «Hermann und Dorothea», który sam Mickiewicz uważał za pokrewny swej epopei, a który jednak, pomimo treści nowożytnej, nosi na sobie wyraźne piętno antycznej formy,—i tam krajobraz nie gra wybitnej roli, przelotnie tylko parę razy ukazuje się czytelnikowi. Jeszcze przedtem Lessing w swoim «Laokoonie» zamknął bramy poezji przed opisowością, zostawiając ją dziedzinie malarstwa, i miał słusność, o ile zakaz jego stosował się do martwej opisowości, jaka panowała w poezji francuzkiej XVIII wieku, szczególnie w czasach, które nastąpiły już po ukazaniu się «Laokoonu» (Delille i jego szkoła). Mickiewicz, wbrew przepisom Lessinga, wprowadził krajobraz do swojej epopei i dowiódł, że te przepisy nie są bezwzględnie słuszne. «Pan Tadeusz» nie stracił na tem nieposłuszeństwie względem powszechnie uznanej teorii, a niezmiernie wiele zyskał. Gdyby zeń wydarto krajobrazy, zbliżyłby się bezwątpienia do homerycznych epopei, ale straciłby niezmiernie wiele uroku.

Co natchnęło poetę do wprowadzenia tego żywiołu? Przedewszystkiem zamiłowanie w przyrodzie, zmysł dla jej piękna. Zdaje się, że u litwinów ten zmysł silniejszy był, niż u innych mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. Podług kroniki litewskiej, pisanej na paręset lat przed «Panem Tadeuszem», tak zwanej kroniki Bychowca, książęta litewscy przy zakładaniu miast zwracali uwagę na piękność położenia. W Mickiewiczu ten zmysł rozwinęła poezja romantyczna, która była nie tylko zwrotem do średnich wieków, do ludowych podań i pieśni, ale i do przyrody malowniczej.

Już w baładzie «Switez» mamy na początku cudowny krajobraz, przedstawiający jezioro w noc księżycową. Takie nocne krajobrazy znajdujemy w IV części «Dziadów» i «Gra-

zynie». W «Sonetach Krymskich» poczucie piękna przyrody występuje z całą siłą, a w krajobrazach pełno tu słońca południowego i barw jaskrawych, stanowiących kontrast z nocnym, księżycowym oświetleniem «Ballad», «Grażyny» i «Dziadów». Ale wszystkie krajobrazy w młodzieńczej poezji Mickiewicza wybitnie się różnią od krajobrazów «Pana Tadeusza»: są one tylko albo dekoracją romantyczną, jak w «Balladach» i «Dziadach», albo naczyniem potężnego liryzmu, jak w «Sonetach Krymskich», gdzie przyroda ukazuje nam się w tęczy blaskach przez pryzmat młodzieńczej, świeżej, zadziwionej i wielbiącej duszy poety. Tego spokoju epickiego, który owiewa prawie wszystkie krajobrazy «Pana Tadeusza», tego epickiego zamilowania w szczegółach, jakim się one odznaczają, wreszcie tego rodzimego charakteru, który w nich tak nas zachwyca,—nie ma tam jeszcze nic prawie.

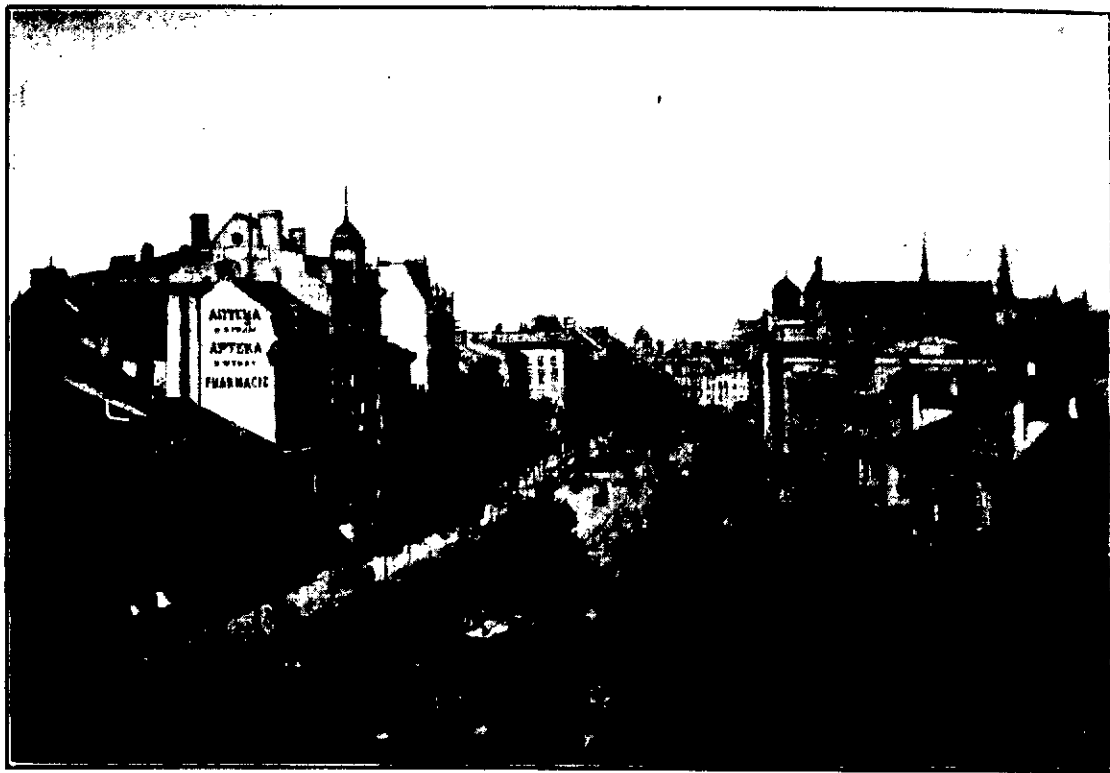
Oprócz zmysłu dla piękna przyrody, co innego jeszcze pobudziło poetę do wprowadzenia w tak wielkiej obfitości żywiołu krajobrazowego do epepej. Góry i brzegi Krymu uderzyły go swoją pięknoscia, swoją postacią, tak różną od widoków Litwy—i wywołały natchnienie. Po wyjeździe z Rosji poeta widział równie piękne i piękniejsze jeszcze widoki, płynąc Renem, zwiedzając Szwajcarję, przejeżdżając Włochy, robiąc wycieczkę do Sycylii. A przecież ani Ren, ani wspaniałe widoki gór i jezior szwajcarskich, ani brzegi włoskie nie zapłodniły fantazji poety. Wrażenia, których doznawał na widok tych nowych piękności obcej przyrody, nie miały już pierwotnej siły, pierwotnej świeżości. Było to już mniej więcej powtarzanie się wrażeń dawniej doznanych, a obfitość ich zaczynała nużyć poetę.

W październiku 1830 r. pisał do Czeczota, siedzącego w Ufie: «Wyjeżdżiłem Włochy wzdłuż i w poprzek od Sycylii do Alpów, a w przeszłym miesiącu obszedłem Alpy Szwajcarji górnej, której drugą część dawniej objechałem... Byłem pośrodku lodowisk, gdzie się zaczynają Ren, Rodan i wszystkie wielkie rzeki Europy. Byłem na górach, z których widać dwanaście jezior i kilka krajów. Słyszałem walcące się awalanche (wprawdzie dosyć daleko). Widziałem tyle kaskad, że ich rejestr wypełniłby tę resztę kartki... Z samego tonu tego sprawozdania z podróży widać pewien przesyt. Siłą kontrastu jeszcze na początku tego roku napadała go tęsknota do kraju (list do Malewskiego z 2 lutego 1830 r.). Pod koniec tego roku (20 listopada) pisał do Malewskiego: «Na północy tęskniłem do południa,

a tu tęsknię do śniegów i lasów. Nie uwierzysz z jaką rozkoszą, ledwie nie ze łzami powitałem na stepach wegetację północną, zieloną trawę i jodły».

Tej tęsknoty do ojczyznej przyrody nie zaspokoił krótki pobyt w Poznańskim; żyła ona w nim da-

w sobie przyrodę litewską, nie może być nazwany typowym krajobrazem litewskim; brak tu takich rysów charakterystycznych, jak piaski, jeziora i lasy. Właściwie jest to obraz nowogródzkiego powiatu, który ma powierzchnię pagórkowatą, falistą i bardziej otwartą, niż



WIDOK NA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE W WARSZAWIE
ze szczytu rusztowania pomnika Mickiewicza.

lej, odświeżała w pamięci jego krajobrazy, na które patrzył w latach dziecińczych i młodzieńczych, i pobudzała go do odmalowania ich w całej pełni i w całej świeżości barw w «Panu Tadeuszu». Sam poeta wyznaje to uroczyście we wstępnej apostrofie do Litwy:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

I w następującej zaraz potem inwokacji do Najświętszej Panny poeta kreśli w ogólnych typowych rysach obraz Litwy, jakby szemat dla swych krajobrazów. Patrzymy tu, jakby z wysoka i z daleka, na rozległy widok pagórków leśnych, łąk zielonych, pól malowanych zbożem rozmaitem i przepasanych wstęgami miedz, na których ciche grusze siedzą. To jest zapowiedź wyraźna, jak wielką ma odegrać rolę krajobraz w «Panu Tadeuszu» i wskazówka, co ma być przedmiotem krajobrazów. Z tego programu poeta jednej tylko rzeczy nie wykonał: nie dał w poemacie obrazu «błękitnego Niemna». Zato dał więcej nad program obraz puszczy litewskiej, której pod kategorię pagórków leśnych podciągnąć nie można, i obraz litewskiego nieba.

Wogóle ten pierwszy krajobraz «Pana Tadeusza», mający streszczać

inne okolice Litwy. Że poeta tęsknił przede wszystkim do tych miejsc, z którymi go wiązały wrażenia dzieciństwa i pierwszej młodości i miłości, mamy na to wyraźne świadectwo w jego liście do Domejki z Rzymu 1830 r. Domejko, dowiedziawszy się, że poeta zagranicą, bardzo się temu dziwił. Odpowiadając na to zdziwienie, Mickiewicz pisał: «Musisz tam bardzo się nudzić, kiedy nam masz za złe, że tak czule Litwę wspominamy. Uważ, że kiedy marzę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach, o kilku osobach i dla tych nigdy serca nie zmienię; resztę kocham tylko miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczyzny»¹⁾. Otóż w wyborze rysów dla ogólnego krajobrazu Litwy nie kierowała nim, jak łatwo zrozumieć, «miłość chrześcijańska i cywilna», ale wrażenia dzieciństwa i pierwszej młodości.

Rozpatrzmy się szczegółowo w krajobrazach «Pana Tadeusza». Jest ich bardzo wiele; większych i mniejszych naliczyć można do trzydziestu. Stanowią one cudowne, przejrzyste a barwne tło dla akcji poematu, wprowadzając do niego tyle słońca, zieloności, powietrza, że całość robi na nas wrażenie czegoś słonecznego, harmonijnego, orzeźwiającego.

Dzielać na kategorie na podsta-

¹⁾ Kor. Mickiewicza I. 60.

wie różnie i podobieństw, musimy naprzód wyróżnić takie krajobrazy, które dają widok ogólny, nie związany bezpośrednio z akcją poematu, nie przywiązany do pewnej chwili, i takie, które dają obraz przyrody w pewnej ściśle oznaczonej chwili. Tak np. pierwszy krajobraz Litwy, umieszczony na wstępie, trzeba zaliczyć do pierwszej kategorii, jako najbardziej ogólny. Do tej samej kategorii należy następujący zaraz potem krajobraz, który przedstawia dwór sędziego i okolice (Wśród takich pól przed laty nad brzegiem ruczaju—Na pagórku niewielkim we

brzozowym gaju — Stał dwórszlachecki...); następnie krajobraz, zawarty we wstępie do księgi II (Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę—Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc szedł przez pole), który także nie wiąże się z akcją poematu i nie przedstawia wyraźnej pory dnia. Dalej zaliczyć tu



Włoch-kamieniarz, pracujący przy pomniku.

trzeba ogólny widok r. 1812 w księdze XI, wreszcie obraz puszczy na wstępie do księgi IV i opis matecznika w środku tej księgi. Ten ostatni wprawdzie bezpośrednio przylega do odpowiedniej akcji, do opisu polowania, ale nie służy mu za tło bezpośrednie, polowanie bowiem odbywa się nie w mateczniku, ale tam, gdzie «las był rzadszy». Wszystkie inne, nie wyłączając i obrazu burzy, należą do drugiej kategorii, t. j. wiążą się bezpośrednio z akcją, z pewną jej chwilą i wskutek tego mają wyraźne oświetlenie, zastosowane do pory dnia. Tak np. krajobraz, przedstawiający w I księdze bydło wracające z pola, ma oświetlenie wieczorne przy zachodzie słońca; ogródek Zosi w tejże księdze oświetlony jest słońcem na jaką godzinę przed zachodem krajobraz, przedstawiający zamek w II księdze, ma oświetlenie senne; krajobraz, przedstawiający grzybobranie—oświetlenie południowe; podobnie w innych krajobrazach. Poeta najczęściej sam maluje to oświetlenie, ale zdarza się, jak np. w obrazie grzybobrania, że zostawia tę pracę wyłącznie wyobraźni czytelnika, wskazując mu tylko, jaką porę dnia ma na myśli.

Józef Tretiak.

MICKIEWICZ W WARSZAWIE.

Notatka w przelocie.

Nie, nie będzie to żaden przyczynek do biografii wieszczą...

Będzie to tylko uchwycenie i utwalenie za pomocą soczewki fotograficznej i mimowolnego odruchu pióra dziennikarskiego jednej chwili jubileuszowego mickiewiczowskiego roku. Rychło pamięć o niej zatrze doniosły tegoż roku wypadek: odsłonięcie warszawskiego pomnika, ale wśród tłumu, spoglądającego z radosną powagą na kolosalną postać, górującą nad potężnym piedestałem, znajdzie się ktoś, co nie zapomni nigdy, jako z Mickiewiczem owym, tym wielkim po nad tłum wyniesionym, stał przez chwilę—na jednym poziomie.

Zapewne było to dawno, dawno temu, gdy Mickiewicz chadzał jeszcze między żywymi, w tym szerokim płaszczu swoim, tak wytartym na barkach poety, a teraz tak majestatycznie drapującym się na portretach jego i pomnikach? Nie, nie było to tak dawno; było to nie dawniej, jak wczoraj. Zaś spotkaliśmy się z Mickiewiczem w—Warszawie, gdzie, jak wiadomo, nie widział go nigdy za życia, najlepszą nawet obdarzony pamięcią, współczesny żaden pamiętnikarz.

Po tem zaś spotkaniu została mi — pamiątka: momentalnych zdjęć fotograficznych para, zdjęć chwyconych przelotem, nieomal z dorożki, po drodze — z dworca kolei

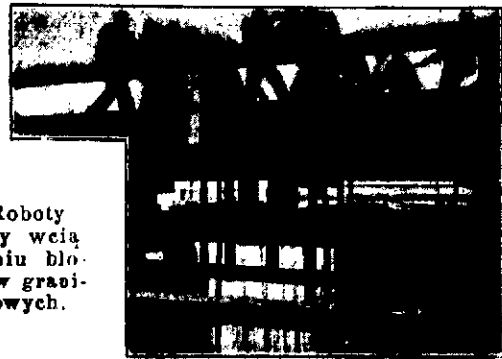
Petersburskiej na dworzec kolei Wiedeńskiej.

Na Krakowskim-Przedmieściu, na wielkim skwerze przed wylotem Trębackiej ulicy—gmach nie rusztowanie. Widzę już zdaleka, patrzę i dziwię się. No, przecie raz pierwszy wzięliśmy się energicznie do dzieła. No, przecie raz pierwszy, bez debatów, swarów, nieporozumień zakrzatnęliśmy się... My? Hm, mówimy: „my“, bo brzmi to jakoś przyjemniej, w duchu jednak przyznać trzeba, że pokierował tak, a nie inaczej sprawą pomnika—komitet. Komitet, nie oglądając się na rady, zdania, perswazje i wątpliwości niczyje, powierzył opracowanie modelu Godebskiemu, nie czekając na model, zabrał się do kopania fundamentów, dźwignął rusztowania, zwiózł granity, pracował nie słowem, lecz czynem, no i oto...

Jadę, patrzę i mówię sobie:—Rusztowanie jest, bo jest, piękne rusztowanie, ale czy zwiną się oni i czy dźwigną pomnik na czas?

Podjeżdżam bliżej. Za parkanem z desek, gdzieś

tam w tajemniczych odmętach skupionych i spiętrzonych belek, aż dudni, aż huczy. Nieinaczej, jakaś tam niezwykła nastać musiała robota. I przelatuje mi przez głowę myśl: zajrzeć!... Stój!... wyskakuję z dorożki, nieodstępny mój apa-



Roboty przy wciągnięciu bloków granitowych.

racik w rękę — i wałę prosto w wylot parkanu.

Stojący na stopniach głównego rusztowania, tęgi, przysadzisty, o sarmackich wąsiskach człek, przywitał mnie najpiękniejszym frazesem — w mowie Danta. Nie namyślając się, odpowiedziałem mu mrugnięciem mego aparatu—i o oto go tu macie. To kamieniarz, rodowity włoch, przybyły z Carrary; pracuje on stale przy wznoszeniu pomnika.

I poszliśmy hen tam, na górę, kędy potężne pracowały walce, ustawione na kilkopiętrowych pomostach. Windowano właśnie wielkie bloki granitowe; w pełnym ruchu szła robota, pomnik wzrastał.

— A i Mickiewicz już tu jest.

— Jest?!

— Jest.

Zeszliśmy na dół. W cieniu zbitych z desek ścian, tam na dole, stał on, metalem lśniący, ów Godebskiego Mickiewicz, wyglądany z taką niecierpliwością, na którym rychło skupią się oczy miast a uwaga szerokiego kraju.

Już teraz łatwo pojąć, jak wypotężnieje ta postać ogromna w pełnym słońcu, wyniesiona na piedestał. Śmiało pysnić się będzie mogła Warszawa z tak niepowszedniego dzieła; ozdobą przednią będzie miasta, które, przyznać



Figura Mickiewicza, stojąca pod rusztowaniami.

trzeba, najodpowiedniejsze wyznaczyło dlań miejsce. Otom ze szczytu rusztowania zdołał na kliszy utrwalić widok ożywionego, pięknego zawsze Krakowskiego Przedmieścia; takie tło dane będzie pomnikowi wieszczą...

A że pomnik na termin stanie, że w określonym z góry czasie dzielny komitet odda go Warszawie, o tem już dziś wątpliwości niema. Serdeczne, szczerze *bravo!* komitetowi. Przybyłemu do Warszawy Mickiewiczowi — pozdrowienie!

DLA OFICJALISTÓW ROLNYCH.

(List do redaktora „Kraju”).

Szanowny Redaktorze!

Przytoczone w N-rze 42 «Kraju», jako moje zdanie w ważnej sprawie zabezpieczenia bytu oficjalistów rolnych, kilka słów pochwyconych w przelotnej, ledwie parominutowej rozmowie, ani nie streszczają dostatecznie dokładnie mej myśli, ani nie opierają jej na jakichkolwiek racjonalnych motywach. Wobec tego uprzejmie proszę w tej nader ważnej sprawie społecznej, gorąco interesującej ogół naszych rolników, o pomiczenie kilku słów wyjaśniających i uzupełniających.

Do przekonania, że sprawa zabezpieczenia bytu oficjalistów rolnych nie da pomyślnie załatwić się za pośrednictwem towarzystw ubezpieczeń na życie, doprowadziły mnie paroletnie w tym przedmiocie studia. Jeszcze ze szlachetnej inicjatywy hr. Ludwika Krasieńskiego sprawa ta podniesiona została w sekcji rolnej, przyczem wypracowany został odpowiedni projekt, zakreszony, zgodnie z naszym narodowym usposobieniem, bardzo szeroko, projekt nie liczący zamiarów podług sił, lecz siły na zamiary. Obejmować on miał nietylko zabezpieczenie bytu oficjalistów, jak rządów, pisarzy, karbowych i t. p., lecz i wszystkich stałych robotników rolnych. Sprawa miała być załatwioną bardzo pro: to, przez ubezpieczenie zbiorowe w Towarzystwie ubezpieczeń «Przezorność» zarówno robotników, jak i oficjalistów podług jednej taryfy mieszanej na dożycie i na wypadek śmierci.

Projekt spotkał się w sekcji z bardzo silną krytyką, w której i niżej podpisany wypowiedział słów kilka. Krytyka streszczała się w następującem:

1) Wybrana taryfa, jako jedna z najdroższych, nakłada na interesowanych ciężar nieproporcjonalny do korzyści, jakie w danych warunkach osiągnięciemi być mogą.

2) Projekt nie liczy się z realnymi warunkami życia, nie rozróżnia potrzeb prostego robotnika i wyż-

szego oficjalisty. Każdy, znający chociaż cokolwiek stosunki rolne, przyzna, że dla robotnika rolnego przede wszystkim ważnym jest zabezpieczenie bytu na starość, skazaną obecnie często na żebranię. Los dzieci wiejskich, niewątpliwie potrzebujących również pewnej pomocy, łatwiej zabezpieczyć, zważywszy, że lada wyrostek nie jest już ciężarem w rodzinie. W tym więc wypadku, jeżeli chcieć sprawę załatwić na gruncie towarzystw ubezpieczeń, jedynie wskazaną zdawałaby się taryfa, tak zwana na dożycie, ze zwrotem składek na wypadek śmierci. Kombinacja ta zapewnia robotnikowi kapitał w razie dożycia z góry oznaczonego wieku, w razie zaś śmierci przedwczesnej daje rodzinie pewną, dość poważną zapomogę. Przytem taryfa ta ma tę zaletę, że jest znacznie niższa od projektowanej. Jednak ta niższa nawet taryfa nie wytrzymuje żadnego porównania z kapitalizowaniem za pośrednictwem kas oszczędności, jako to niżej podpisany szczegółowym rachunkiem wykazał w artykule, pomieszczonym w roku 1894 w «Gazecie Warszawskiej». Dla oficjalistów wyższych, dla których troska o wykształcenie i byt dzieci występuje na pierwszy plan, projektowana taryfa wydawałaby się odpowiedniejszą, gdyby nie:

3) Trudności nagięcia warunków polisowych do zmiennych losów oficjalisty, który, pozbawiony czas jakiś posady, mógłby ujrzeć wkrótce całe swe nadzieje zniszczone przez zestornowanie polisy. Szczególniej dla robotnika wiejskiego zastosowanie się do projektowanych wówczas warunków polisowych okazywało się niemożliwym, mogło wywołać w ludzkiej nieufność i obawę jakiegoś zamiaru nowego przywiązania do miejsca wytworzenia nowych *glebae adscripti*...

Na skutek powyższej krytyki projekt upadł i wybrana została nowa w tej sprawie delegacja pod przewodnictwem p. Adama Przanowskiego, do której wszedł również i niżej podpisany, aby w przedsięwziętej pracy przekonać się raz jeszcze, że «*la critique est aisée, l'art est difficile*».

Nowa delegacja przede wszystkim rozdzieliła zadanie, i wybierając narazie mniej trudne, zajęła się opracowaniem projektu zabezpieczenia oficjalistów.

Wyczerpujące studia w tym przedmiocie, narady jej członków z przedstawicielami towarzystw ubezpieczeń, coraz wyraźniej uwydatniały trudności załatwienia sprawy na tej drodze i doprowadziły delegację do przekonania, że jedynie założenie samoistnego Towarzystwa zabezpie-

czenia bytu oficjalistów może pomyślnie sprawę rozwiązać.

Motywy powyższego dają się streścić w następujących punktach:

1) Tylko oddzielne, specjalne towarzystwo będzie w możności zastosować się do zmiennych warunków bytu oficjalistów i do wymagań życia.

2) Oddzielne towarzystwo, będąc w możności korzystania, prócz stałych składek, płaconych przez właścicieli ziemskich i oficjalistów, z ofiar, zapisów i legatów, będzie mogło zaofiarować swym członkom o wiele dogodniejsze warunki, niż którekolwiek towarzystwo ubezpieczeń. Ze nadzieja ofiar i zapisów nie jest płonna, można wnosić ze szlachetnej inicjatywy hr. Adama Krasieńskiego, która niewątpliwie znajdzie licznych naśladowców.

3) Wreszcie towarzystwo specjalne może — niezależnie od zabezpieczenia — podjąć bardzo poważne zadanie zorganizowania interesowanych, utworzenia biura pośredniczącego, które poważnym swoim charakterem odegrać musi wybitną rolę tak względem pracodawców, jak i pracujących.

Oto motywy, które spowodowały podjęcie starań w kierunku zawiazania odpowiedniego towarzystwa, że zaś inicjatywa w tym względzie wyjść musi od zainteresowanych, prezydium Sekcji rolnej postanowiło w bieżącym miesiącu zaprosić na wspólną przedwstępną naradę interesujących się tą sprawą rolników i wybitniejszych a bliżej Warszawy zamieszkałych zarządzających dobrami.

Warszawa.

St. Dzierzbicki.

W KWESTJI LEŚNEJ.

Jakie znaczenie i skutki mieć może dla Królestwa polskiego ustawa o ochronie leśnej.

(Dwa interviewy).

W DEPARTAMENCIE LEŚNYM.

Naczelnik wydziału w departamencie leśnym, D. W. Prileżajew, delegowany był w lecie przez p. ministra rolnictwa do Królestwa, w celu „przygotowania gruntu” do zastosowania nowego prawa o ochronie leśnej. Ta okoliczność skłoniła mnie do udania się w imieniu redakcji „Kraju” do p. Prileżajewa z prośbą o informację i opinię. P. Prileżajew przyjął mnie z wielką uprzejmością i żądanych informacji udzielił. Dzielę się niemi z czytelnikami.

— Czy prawo o ochronie lasów szpan uważa za potrzebne, za nieodzowne dla Królestwa?

— Jakże może być inaczej, skoro lasów nie uszkodzonych w większym lub mniejszym stopniu w Królestwie już prawie niema? — odpowiedział. Na ten

smutny wyzrost składał się szereg przyczyn. Królestwo polskie jest już oddawna krajem nader wysokiej kulturze rolnej. Wszystkie więc grunta, nadające się pod uprawę roślin zbożowych lub pastewnych, dawno zostały zajęte, a pod lasem pozostały tylko grunta czysto leśne, które po zniesieniu lasów tworzą nieużytki. Czas długi obchodzono się z temi lasami oszczędnie, ale wreszcie, pod wpływem zwiększającego się zaludnienia kraju i coraz wyższego rozwoju życia przemysłowego, ceny lasu doszły do takiego poziomu, że walczyć z pokusą stało się dla wielu niemożliwym, i oto od lat dwudziestu trzebież lasów w Królestwie zrobiła olbrzymie i w większej części wypadków niczem niepowetowane szczyroty w bogactwie leśnym kraju.

— Jednakowoż, wedle danych, przytoczonych przez p. Arnolda w jego pracy: „Russkij Lies“, lesistość Królestwa dochodzi i obecnie do 22 proc. obszaru ogólnego?

— Bynajmniej. Przedewszystkiem dane powyższe odnoszą się do roku 1890, a osiem lat takiej gospodarki wyczerpującej znaczą bardzo dużo. Powtórne cyfry, dotyczące lasów, należy traktować z ostrożnością, bo wobec niższego podatku gruntowego, opłacanego od lasów, pod to miano zaliczane są często grunta i laki porośnięte krzewami, jak również błota i zarośla. Wedle danych, znajdujących się w naszym departamencie, ogólna ilość lasów w Królestwie nie przenosi obecnie 13—14 proc. całego obszaru.

— Czy zarzut nieoszczędnej gospodarki stosuje się i do lasów rządowych?

— I tak, i nie. Zarząd skarbowy w obecnej postaci wprowadzony został w Królestwie dopiero od r. 1884, a do tego czasu gospodarka pozostawiała dużo do życzenia. Obecnie zaś przestrzeń lasów rządowych się nie zmniejsza, ale wobec ogromnego zapotrzebowania na drzewo niepodobna tu robić znacznych oszczędności. Jak wielkim jest popyt na wszelkie gatunki drzewa, świadczyć mogą sułaj, płacone przez włościan przy sprzedażach z wolnej ręki, kiedy za sztukę, mającą 8 werszków w grubym końcu, cena dochodzi do 4 rb., a za furkę gałęzi, nie mającej więcej, jak 10 stóp sz. masy drzewnej płać do 2 rb. 80 k. Zresztą na ogólny stan leśnictwa w kraju lasy skarbowe wywierają wpływ nie tak znaczny, gdyż stanowią zaledwie około 20 proc. całego obszaru leśnego.

— Jakże znalazł pan usposobienie włościan względem nowego prawa?

— Z wyjątkiem spekulantów leśnych, włościan obiony jest przychylnie, takie przyznają mi wywiozłem z pobytu mego w Królestwie wrażenie. Widocznie uznają, że bardziej oszczędnego użytkowania lasów staje się coraz powszechniejszym.

— Czy nie staje temu przekonaniu na przeszkodzie niewątpliwe utrudnienie regulowania obecnych warunkach stosunków serwitutowych?

— To nie budzi wątpliwości, że z wprowadzeniem prawa o ochronie lasów uniemożliwionym zostanie zwykły dotychczas sposób pozbywania się ciężarów służebnościowych drogą odstąpienia na własność każdemu gospodarzowi o kilka morgów lasu, bo wycięcia lasu

doszczętnego prawo zabrania nowemu właścicielowi, zaprowadzenie prawidłowej gospodarki na tak małej przestrzeni jest niemożliwe, a las bez prawa używalności nie posiada dla włościan żadnego znaczenia. Ale nowe prawo zapewnia zato właścicielom lasów, obciążonych serwitutami, inne korzyści, które bodaj powetują tę niedogodność. Wiadome panu zapewne, że jedną z najstraszniejszych stron stosunków serwitutowych była zawsze bezkarność nadużyć ze strony włościan, obdarowanych prawem służebności. Jedyną instancją był komisarz włościański, który w olbrzymiej większości wypadków stawał po stronie włościan, albo zupełnie usuwając powództwo obywateli ziemskich, albo też wyznaczając odszkodowanie w takiej wysokości, że przekroczenie, nawet ukarane, stawało się jeszcze bardzo dobrym interesem dla oskarżonego. Otóż obecnie reforma leśna zaprowadza duże zmiany na lepsze pod tym względem. Plan gospodarki w lasach, obciążonych służebnościami, zatwierdzony będzie przez zjednoczone posiedzenie urzędu do spraw włościańskich i komitetu ochrony leśnej, z możliwym uwzględnieniem zobowiązań serwitutowych. Już to jedno gwarantuje, że zbyt dewastujące zobowiązania ulegną pewnej modyfikacji, a prawo, przewidując to, już obecnie zabrania np. pasać bydło w zagajnikach młodszych niż lat 15. Co ważniejsza jednak, wszelkie przekroczenie raz zatwierdzonych przepisów pociąga za sobą odpowiedzialność karną wobec skarbu, nie wykluczającą powództwa cywilnego ze strony właściciela lasu o odszkodowanie, i to właśnie, mojem zdaniem, przyczyni się więcej, niż co innego, do uregulowania stosunków pomiędzy chatą a dworem, bo pozbawi je charakteru ostrego antagonizmu, wprowadzając całą sprawę na tory legalne. Taki stan rzeczy zarazem wskaże włościanom zakres rzeczywistych a nie urojonych praw ich w sferze służebności, a to także prawdopodobnie ułatwi, późniejsze zlikwidowanie spraw serwitutowych, do czego naturalnie wkrótce dojść musimy.

— Sz. pan wspomniał, że w razie, gdy właściciel praw serwitutowych zostanie wynagrodzony *in natura* kawałkiem lasu, nowe prawo nie zezwoli mu wycięcia tego lasu na sprzedaż. Czy stosuje się to również i względem tych włościan, których prawo o ochronie zastało już jako właścicieli takich działek leśnych, lecz którzy ich jeszcze sprzedać nie zdążyli?

— Naturalnie. Zachowuje ono nawet siłę i w tym wypadku, gdyby taki działek odstąpiony już został spekulantowi do wycięcia, w myśl zasady, że wszystkie umowy zachowują swą siłę tylko o tyle, o ile nie stoją w sprzeczności z prawem o ochronie. Rozumiem, że włościanie, pozbawieni w ten sposób prawie zupełnie możliwości użytkowania ze swego lasu, znajdują się w fatalnej pozycji, ale chwilowo nie widzę sposobu wyjścia z tego położenia. Gdyby w Królestwie polskim istniało gminne władanie ziemią, możnaby było na całym obszarze leśnym, należącym do wsi, zaprowadzić gospodarkę leśną, w danych jednak warunkach jest to naturalnie niemożliwe. W przykrajach pozycji mogą

jeszcze się znaleźć i ci wszyscy, którzy w przewidywaniu wprowadzenia ochrony leśnej pośpieszyli z wycięciem lasów, a nie mieli dość czasu do zajęcia ziemi pod kulturę rolną; na mocy prawa zmuszeni oni będą obszary te, gdzie ziemia uznana będzie za ściśle leśną, własnym kosztem znowu zalesić. Taka kara należy im się zresztą zupełnie słusznie, widziałem bowiem pod Ostrołęką setki morgów lasu, leżących pokotem, jak zboże na łanie, nie oszczędzono nawet młodych zarośli i zagajników.

II.

U PROFESORA INSTYTUTU.

— Z góry muszę uprzedzić, że widzi pan we mnie zdecydowanego przeciwnika prawa o ochronie leśnej, w tej przynajmniej postaci, w jakiej ono obecnie u nas funkcjonuje.

Temi słowy powitał mię na wstępie uczony badacz kwestji leśnej, a jednocześnie praktyk, do którego się zwróciłem z kolei w interesującej mię sprawie ochrony leśnej, profesora Instytutu leśnego w Petersburgu.

— Nie znaczy to jednak, abym był z zasady przeciwny interwencji i opiece państwa w tego rodzaju sprawach. Przeciwnie, kontrola nad gospodarstwem w lasach, posiadających nader często znaczenie ogólne, wydaje mi się zupełnie słuszną i może być nawet pożyteczną, ale tylko w tym razie, jeżeli to będzie kontrola rzeczywista, a nie istniejąca tylko na papierze. Cóż jednak widzimy tutaj? Cała treść prawa o ochronie lasów oparta jest na dozorze nad prawidłowym spełnianiem przepisów, zapewniających racjonalną gospodarkę leśną. Tymczasem jakież organy nadzorcze posiada państwo dla osiągnięcia tego celu? Jak wiadomo, wprowadzenie prawa o ochronie powołuje do życia tylko dwa nowe organy: komitet ochrony i specjalnych rewizorów leśnych. Komitet ochrony składa się jednak z tych samych urzędników zarządu leśnego, którzy i przedtem mieli roboty aż nadto, oraz z właścicieli lasów i innych osób, którzy, pracując *honoris causa*, nie będą mogli i nie zechcą wziąć na siebie obowiązku policji nadzorczej. To samo da się powiedzieć i o rewizorach komitetu ochrony, werbowanych z pośród zwykłych rządowych rewizorów leśnych i spełniających zazwyczaj również obowiązki tych ostatnich. Któż więc ma rozciągnąć pieczę nad lasami prywatnymi, kto ma kontrolować sposób prowadzenia gospodarki w każdym pojedynczym majątku? Oczywiście, nikt; i oto pozostaje dozór i kontrola papierowa, a jako bezpośrednie ich następstwa, idą nadużycia ze stron obu.

— Czem się jednak, zdaniem pana, tłumaczy taki, bądź co bądź, nienormalny stan rzeczy?

— Przyczyna tego spoczywa w samej genezie prawa o ochronie leśnej. Kiedy w r. 1887 minister dóbr państwowych wystąpił z projektem zaprowadzenia ochrony lasów, ówczesny minister skarbu, Wysznegradzki, wyraził zgodę na przeprowadzenie projektu pod tym jedynie warunkiem, aby budżet ministerstwa dóbr państwa nie był powiększony. Tak się też stało i ztąd pochodzi ta dziwna łatanina urzędów ze wszystkimi jej

następstwami. Dopóki więc stan rzeczy pod tym względem zmieniony nie będzie, dopóty w zbawienne skutki prawa o ochronie lasów wątpić nie przestanę.

J. G—r.

CZARCIA WYSPA.

(Z planem i widokiem).

Między Brazylią i Venezuelą ciągnie się długi pas lądu, niski, błotnisty, pokryty chorobliwie wybujałą roślinnością. W niektórych punktach, podczas przyływu, ocean wdziera się na sto kilometrów w głąb tych nieskończonych trzęsawisk, zięjących zgnilizną i żółtą febrą. Ten smutny kraj, to Guyana, właściwie trzy Guyany: angielska, francuska i holenderska.

Zaś na drodze z Surinamu do Kajenny, niedaleko stałego brzegu, trzy wysepki skupiły się razem. Może dlatego nazwano je ogółem wyspami Zbawiciela, że grunt posiadają kamienisty i suchy, klimat tropikalny, ciężki, lecz zdrowy. Największa z nich, to wyspa Królewska, następna nosi miano św. Józefa, trzecią, najmniejszą, nazwano Czarcia wyspą...

Gdy w zeszłym wieku Francja utraciła Kanadę i Luizjanę, Choiseul, pragnąc uspokoić opinję, przypomniał sobie o Guyanie. Wzięto się energicznie do kolonizacji tego kraju, nie bacząc na zatruty klimat, na brak wszelkich komunikacji. W krótkim czasie nieszczęśliwy ten pomysł kosztował 33 miliony franków. Dziesięć tysięcy francuzów, uwiedzionych lekkomyślnymi obietnicami, padło ofiarą żółtej febrы.

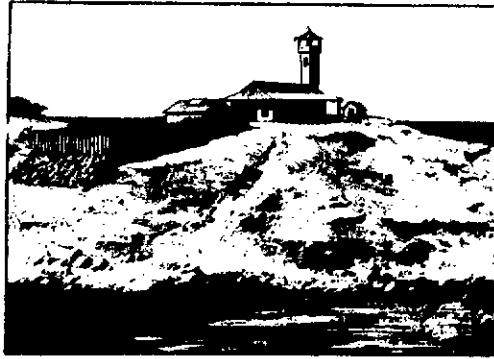
Rząd pierwszej Rzeczypospolitej wpadł na myśl urządzenia w tym posępny kraj kolonii karnych. Pierwszy transport skazańców politycznych wysłano w 1794 roku. Było ich pięciuset,—w ciągu paru lat wymarli prawie wszyscy. Później Karol X podjął znowu myśl kolonizacji Guyany z równie małym powodzeniem—wszelkie usiłowania rozbiły się o zabójczy klimat. Za drugiego wreszcie cesarstwa z posiadłości francuzkich w Guyanie uczyniono ostatecznie i specjalnie kolonie deportacyjne.

Czarcia wyspa oddzielona jest od dwóch innych wązkiemi cieśninami. Jeszcze przed kilku laty była miejscem, gdzie wysyłano zesłańców trędowatych. Ta mała wysepka, zgubiona w niezmiernych przestrzeniach oceanu, to zwrotnikowe niebo wiecznie czyste i błękitne, te promienie słoneczne, palące niby roztopione złoto,—i owa garstka trędowatych, oddzielonych od świata, skazanych na wymarcie. — czyż to nie obraz godny piana Poë'go?...

Niemal codziennie, pod wieczór, od brzegu odbijała łódź, prowadzona przez kilku zesłańców, pod przewodnictwem strażnika. Pośrodku łodzi leży bezkształtna masa, oszyta grubym, żaglowem płótnem; na dwóch jej końcach przyczepione kawałki żelaza lub ołowiu. Z wyspy Królewskiej odzywa się ponury, miarowy głos dzwołu. Oto łódź przybyła wreszcie do miejsca, gdzie morze jest dość głębokie. Jeszcze chwila i bezkształtna masa, rozkołysana kilkoma parami rąk, wpała z pluskiem w morze. To pogrzb jednego ze zmarłych trędowatych zesłańców.

Rekiny, których pełno w tych wodach, tak nawykły do tej uroczystości, że na dźwięk dzwołu setkami płynęły za łodzią, czekając na pewny łup...

Dzisiaj kolonia trędowatych nie istnieje, wyspa Djabelska jest siedzibą Alfreda Dreyfusa. Eks-kapitan żyje tu samotnie, pod



Widok Czarciej wyspy, chaty i ogrodu Dreyfusa, oraz domu strażników.

czujnym okiem jedenastu strażników. Dom, służący za więzienie, składa się z dwóch izb: pierwsza służy za pomieszczenie Dreyfusa, posiada dwa zakratowane okna i jedyne wązkie drzwi, prowadzące do drugiej izby. Tam czuwa dzień i noc kilku strażników.

Podróżnik-amator, p. de Champeaux, który chciał przyjrzeć się zblizka miejscu pokuty czy męczeństwa Dreyfusa, omal drogo swej ciekawości nie okupił. W sierpniu r. b. wynajął w Surinamie mały parowiec i postanowił przepłynąć cieśninę, dzielącą Czarcia wyspę od Królewskiej. Statek znajdował się już o kilkaset metrów od wejścia do kanału, gdy z wieżycy huknęły armatnie strzały. Niewprawności strażników i szybkiemu odwrotowi zawdzięczał mały parowiec swoje ocalenie, inaczej rekiny byłyby z pewnością spróbowwały, jak smakuje zdrowy europejczyk. Stróże, pilnujący eks-kapitana, mają wyraźne rozkazy i z wykonaniem ich nie zwlekają...

Bliższe szczegóły o wyspie Czarciej zawdzięczamy dwóm dziennikarzom, korespondentom „Matin“ i „Illustration“, którzy do-

tarli bliżej i zbadali rzecz dokładniej, niż podróżnik-amator. Plan wysp i widok więzienia Dreyfusa podajemy według rysunków „Illustration“. Korespondent opowiada, że domek Dreyfusa otoczony jest palisadą wysokości trzech metrów, nie pozwalającą więźniowi nie widzieć prócz nieba. W ogrodzeniu tem przechadza się Dreyfus pod okiem strażnika, któremu niewolno odezwać się do więźnia. Dreyfus też ani razu nie przemówił do swych strażników, zajmuje się rysunkiem, matematyką i pisaniem. Nosi gęstą siwą brodę, ubiera się bardzo starannie. Żywi się przeważnie konserwami, nie chcąc czasu tracić na gotowanie potraw, co jest jego obowiązkiem. Bardzo dba o higieniczną strawę, pragnąc widocznie zachować życie i zdrowie, bo na duchu, mimo takiego odosobnienia w samotnej kaźni, nie upada. Przypuszczają, że dojsć go musiały głosy o zabiegach jego przyjaciół, wbrew wszelkim środkom ostrożności.

Obok chaty Dreyfusa znajduje się obszerny dom strażników z wieżą, pozwalającą śledzić zbliżanie się okrętów.

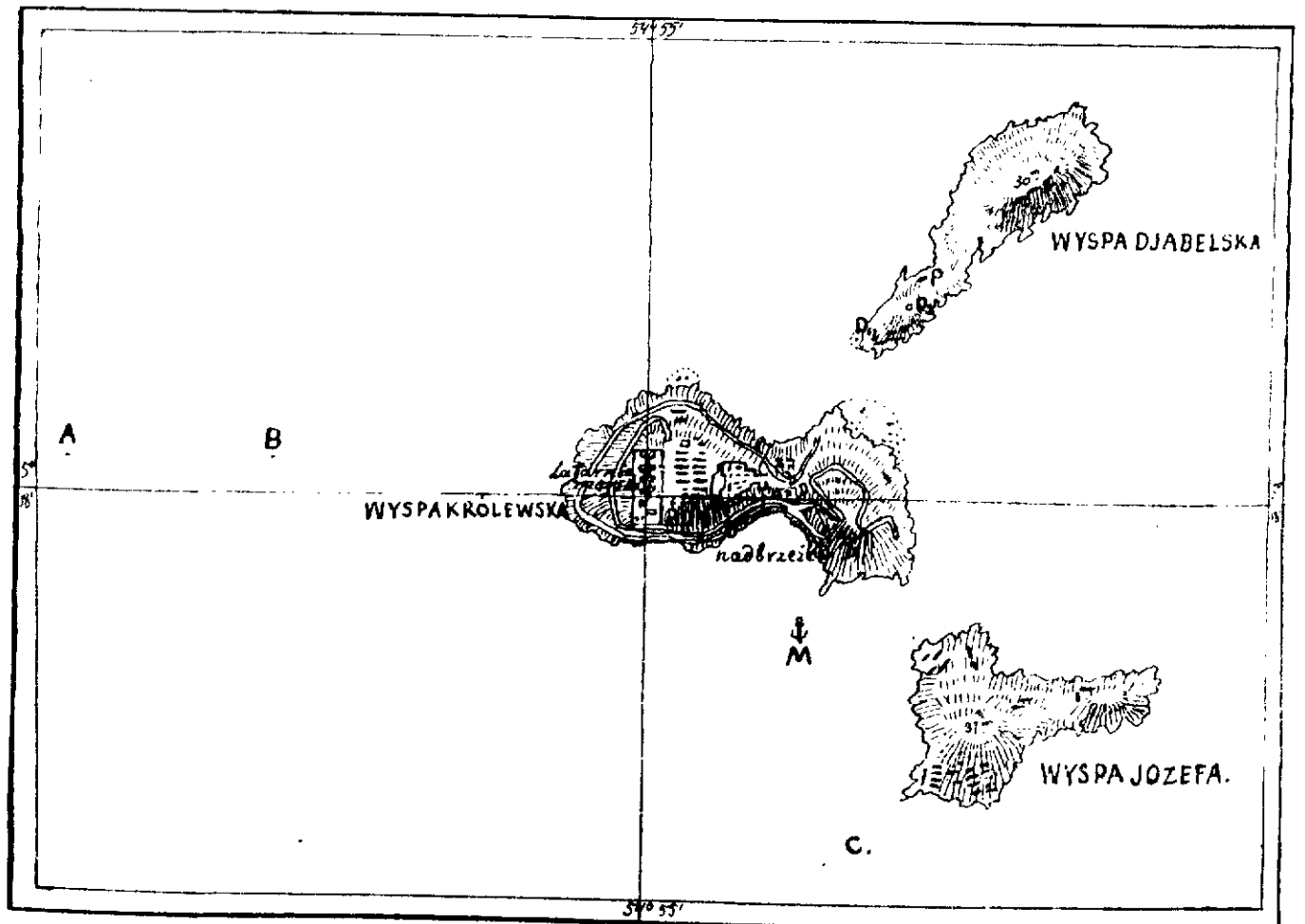
Klimat na Czarciej wyspie gorący i ciężki, nie jest jednak niezdrowy. Zdaleka wysepka ma wygląd małej zielonej kępy. Ale ciągły nieznosny upał wyczerpuje siły fizyczne, przytępia umysł. Stanowczo nie jest to kraj, w którym pragnęłoby się żyć, mówi p. de Champeaux. Nawet umierać musi tu być ciężiej, niż gdziekolwiek indziej... Przezorna rodzina wysłała na Czarcia wyspę wszystkie przybory do zabalsamowania trupa, jeśli Dreyfus ciężkiej próby nie przetrzyma.

F. Z.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

U p. Teodora de Wyzewy.

Kilkakrotnie już na szpaltach „Kraju“ miałem sposobność wspominać o rodaku naszym, p. Wyzewskim, który pod pseudonimem Teodora de Wyzewy pisuje bardzo cenione studja literackie, jest stałym i wybitnym współpracownikiem



PLAN WYSP ZBAWICIELA. Litera B-1 oznacza dawne, B-2 obecne położenie więzienia Dreyfusa. Litera P dom strażników. Litera M miejsce, gdzie zatrzymują się statki. Litera A miejsce, z kąd narysowano widok Czarciej wyspy.

„Revue des deux Mondes“ i „Temps“, autorem licznych prac, przeważnie z dziedziny piśmiennictw obcych. W dorobku literackim p. de Wyzewa widzimy utwory powieściowe („Valbert ou les récits d'un jeune homme“, „Contes Chrétiens“ z serja), prace naukowo-społeczne („Le mouvement socialiste en Europe“, „Les hommes et les idées“, „Chez les allemands“, „L'art et les moeurs“), przedewszystkiem atoli poważne monografie z krainy sztuki i literatury. Dokładna znajomość kilku języków, mianowicie polskiego, niemieckiego, rosyjskiego i angielskiego, uczyniła z p. de Wyzewa pośrednika między wytwórczością literacką i artystyczną tych narodów a społeczeństwem francuzkiem, pośrednika bardzo poważnego i niezmiernie chętnie czytanego. Był on, zdaje mi się, pierwszym we Francji, który pisał o Nietschem i jego filozofji. Pianista nieposłedniej miary, tem łatwiej potrafił wnikać w ducha muzycznych genjuszów niemieckich, tworząc obszerną pracę o Beethovenie i Wagnerze. Pośród publicystów paryzkich i znawców literatury i sztuki obcych krajów, p. de Wyzewa zajmuje miejsce pierwszorzędne.

Niedawno jeden czytelników zwrócił się do redakcji „Kraju“ ze sprostowaniem, iż p. de Wyzewa nie jest Polakiem, lecz szwajcarem, noszącym w rzeczywistości czysto francuzkie nazwisko, a który podczas dłuższego pobytu w Rosji nauczył się polskiego języka i obeznał z naszą literaturą. Jakkolwiek byłem pewny moich poprzednich informacji, postanowiłem zbadać rzecz u źródła i dowiedziawszy się, że p. de Wyzewa wrócił z letnich wakacji, udałem się wprost do niego.

P. de Wyzewa jest młodym trzydziestokilkuletnim mężczyzną. Wygląda



P. de Wyzewa, szkic z natury Stan. Pstrokońskiego.

na wyjątkowego ukraińskiego szlachcika, o twarzy ciemnej czuprynie i bujnych włosach.

— Szwajcarem?—mówi. Ależ broń mi, nie jestem Wyzewski, ojciec mój, który zmarł przed pół rokiem, opuścił kraj w 1831 r., potem w 1854 r. wrócił do domu rodzinnej, by w dziesięć lat później statecznie z nią się poznać. Pojechaliśmy z Wołynia, ja sam i mój brat, do Kalusiku, w 1862 roku. Miałem zaledwie parę lat, kiedy rodzina moja przybyła na stałe do Francji i kształciłem się w tutejszych zakładach naukowych i, niestety, jak pan widać, nie władam już tak dobrze ojczystą mową, jakbym pragnął. Niech pan weźmie pod uwagę ciągle obracanie się

wśród francuzów, twarde warunki życia... Ale tem nie mniej uważam się za Polaka i gorąco się interesuję wszystkim, co się u nas dzieje. Cała zresztą moja rodzina tam mieszkała i mieszka. Dziad mój, Wyzewski, był dość znanym profesorem astronomji w Krzemieńcu, jeden z wujów moich jest od niepamiętnych czasów proboszczem w Latyczowie, w owym słynącym z cudów kościele.

A towarzysząca naszej rozmowie młodziutka żona p. de Wyzewa, śliczna typowa paryżaneczka, dodaje z oburzeniem:

— *Et-ce qu'on peut dire, que mon mari ne soit pas polonais!*

— Wielkiem mojem zmartwieniem jest, że nie znam rodzinnej ziemi, ciągnie dalej p. de Wyzewa. Gdy miałem lat dwadzieścia, zwiedziłem Galicję, byłem w Zakopanem. Ale pan rozumie, dla literata podróże nie są łatwe, wymagają wiele czasu i kosztów. Zaś moje życie nie było gładkie, to, do czego doszedłem, zawdzięczam samemu sobie, własnej pracy. Pomocy nie doznawałem od nikogo. Ogromnie mi przykro, że w paryzkiej polskiej kolonji wychodźczej czynią mi często zarzuty, jakobym od rodaków stronił. To fałsz wierutny. Ja tylko nie chcę mieszać się do ich polityki. Nie usawam się wcale od życia rodaków, lecz nie zawsze jestem w stanie uczynić to, czego żądają. Naprzykład rok temu! Przychodzi do mnie pewien mieszkający tu stałe muzyk polski p. X. Ja nie znalazłem go przedtem i, wyznam panu, nigdy jego nazwiska nawet nie słyszałem.

Otóż ten pan zwraca się do mnie z prośbą, czybym nie chciał wygłosić odczytu o Moniuszce, o tym znakomitym polskim kompozytorze, który jest we Francji zupełnie zapoznany. Bardzo chętnie, odpowiadam, ale muszę panu przyznać się, że mieszkając od dzieciństwa we Francji, dzieł Moniuszki nie słyszałem. Ponieważ zaś nie mogę pisać o rzeczach, których nie znam, więc czyby pan nie zechciał poznać mnie trochę z jego kompozycjami? To zupełnie niepotrzebne, odpowiada mi ów p. X. Skoro ja panu mówię, że to są utwory piękne, może pan powtórzyć to śmiało z katedry. Nie mogłem się zgodzić z tem zdaniem, czem tak rozgniewałem na siebie gościa, że zaczął mi mówić niegrzeczności i byłem zmuszony pierwszy go pożegnać. I potem czynią mi najrozmaitsze zarzuty!...

— Głównie zarzucają panu, jeśli już o tem mówimy—wtrąciłem—przedmowę o literaturze polskiej do tłumaczenia „Bartka zwycięzcy“.

— Nie mów mi pan o tem—żywo odpowiada p. de Wyzewa. To jest rzeczywiście mój wielki błąd, do którego się szczerze przyznaję. Na usprawiedliwienie powiem, że byłem bardzo młody gdym to pisał, była to jedna z moich pierwszych prac. Pan wie, młody chłopiec nie liczy się z żadnymi względami, rad burzyć wszystko. Żalowałem zawsze tej przedmowy i nie chciałem jej nigdy wydać wraz z innymi memi studjami w oddzielnej odbitce, chociaż kilkakrotnie mi to proponowano.

— Te słowa pańskie bardzo mnie cieszą, bo zamykają raz na zawsze ową kwestję—rzekłem.

— Będę rad, gdy je pan powtó-

rzy w „Kraju“, który bardzo chętnie czytuje i cenię...

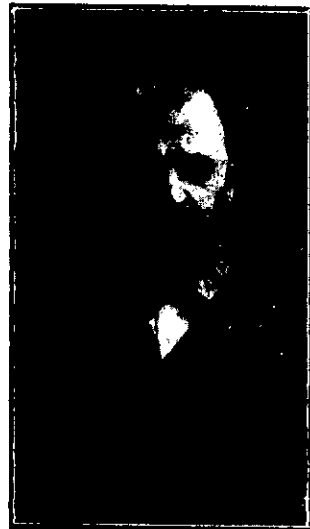
Stef. Krz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Jakób Połonskij.

Poezja rosyjska poniosła temi dniami znaczną stratę przez śmierć Jakóba Połonskiego, pisarza, należącego do grupy poetów e p o k i

t. zw. popuszkiskiej. Urodzony w roku 1820, jako syn urzędnika w Riazaniu, Połonskij skończył gimnazjum w mieście rodzinnem, a potem uniwersytet w Moskwie. Następne kilka lat życia spędził na Kaukazie, gdzie był nauczycielem prywatnym o r a z pomocnikiem redaktora:



„Zakawkazkiego Wiestnika“; wówczas też poznał niektóre kraje zachodnio-europejskie. Później przez czas długi zajmował stanowisko cenzora w komitecie cenzury dla wydawnictw zagranicznych, i wreszcie od r. 1896 był członkiem głównego zarządu prasy. Zmarł dnia 18 października w Petersburgu, pochowany w Riazaniu.

Wł. Sołowjew w swym artykule, poświęconym Połonskiemu, pisze, że w jego poezjach niema zupełnej harmonji między natchnieniem a umysłem, ani tego przekonania o wyższości prawdy poetycznej nad refleksją, jakiem odznaczał się np. Puszkina. Poeta był bardzo wrażliwy na ów ruch najnowszej myśli, który posiada charakter wrogi poezji; w wielu też poematach Połonskiego przeważa proza i rozwlekłość, ale gdzie poeta poddał się czystemu natchnieniu, tworzył rzeczy oryginalne i silne. Główną jego ideą była idea doskonalenia się i postępu, przy czem nadziei w ocalenie „okrętu ojczystego“ poeta nie oddziela od wiary w ogólne dobro wszechludzkie. Najlepsze i najbardziej typowe jego poezje, jak np. „Droga zimowa“, „Podczas burzy“, „Dzwonek“, „Powrót z Kaukazu“, „Przyszły i stanęły cienie nocy“, „Mój ogień świeci we mgle“, „Nocą do kołyski dziecięcia“, odznaczają się nietylko bogactwem myśli, ale także szczerym liryzmem. Większe utwory (z wyjątkiem „Kuznieczi-muzykant“) mają słabą budowę, a także mało plastyczności. Nadto Połonskij starał się wiernie oddawać charakter miejscowy natury i ludzi, i pou tym względem w swych opisach Kaukazu wyżej stoi od romantyków. W późniejszych utworach wyraźniej, niż we wcześniejszych brzmi nuta religijna i filozoficzna. Zbiór poezyj Połonskiego wyszedł po raz ostatni w r. 1896 w 5 tomach.

Dla polskiego czytelnika szczególnie

interesującym jest jeden wiersz Polon-
skiego p. t.: „Kazimierz Wielki“. Znany
slawista rosyjski Hilferding zapropono-
wał w r. 1871 Polonowskiemu, aby na wie-
czór literacki, wydawany na rzecz
Komitetu słowiańskiego, napisał wiersz,
do którego sam Hilferding wybrał temat
i dostarczył poecie wyjątków z Długo-
sza. Poloniskij wiersz napisał, jakkolwiek
wieczór nie przyszedł do skutku.

Poemacik ów podajemy poniżej w pię-
nym przekładzie Wiktora Gomulickiego.
Okrom aktualnego jego znaczenia, za-
sługuje na podniesienie myśli przewodnia,
wylaniająca się z całej osnowy, a wska-
zująca poecie, gdzieś w pomroce dziejów,
w odległych latach XIV w., opiekuńczą
władzę, czuwającą nad — chłopem pol-
skim. Być może, że tego rodzaju przy-
pomnienie, zaczerpnięte z annałów Dłu-
goszowych, dobitniej, niż wszelki inny
argument przemówi do przekonania tych,
którzy nad wieczną niedolą polskiego
chłopstwa dziś biadają. Ś. p. Poloniskij
lepiej widocznie o tej „wiecznej niedoli“
był powiadomiony, skoro nie wahał się
ukazać rodakom swoim otwierające się
dla ludu wiejskiego spichlerze i serce
króla Kazimierza.

J.

KAZIMIERZ WIELKI

przez
JAKÓBA POŁONSKIEGO.

I.

Bogate sanie, kobiercem kryte
Mkną szybko w stronę Krakowa...
W saniach król Kaźmierz w rozpiętej szubie,
Przy królu—młoda królowa.

Dzwonki przy saniach dzwiczczą rozgłośnie,
Król z łowów wraca do domu—
Przed nim, w mgle nocnej, ktoś gna i trąbi,
Ktoś nieznajomy nikomu...

W bładem gwiazd świetle, orszak królewski
Krzykliwą podąża zgraja—
Z sań mnóstwa sterczą psów gończych pyski,
Jelenie łby się zwieszają.

Kaźmierz na ucztę z łowów pośpiesza,
Z wierną w zabawie drużyną;
W zamku go czeka tłum strojnej szlachty,
Muzyka, taniec i wine.

Jednak nie wesół... Brwi ściągnął chmurnie,
Choć mroz, nazbyt mu gorąco...
Królowa główkę na ramię mu skłania,
Przymiła się czarująco.

„Rozchmurz się—szepce—meżu i panie!
Mów, co cię dręczy tajemnie?
Chciałabym zgadnąć troski twej powód:
Czyś z łowów nierad? czy ze mnie?“...

„Ach, nie to! nie to!—król odpowiada—
Głębiej tkwi źródło mej troski:
My się weselim, a tam—mrą kmiecie,
A tam—wyludnia głód wioski...“

Spojrzyj, czy gęślarz z ponurą twarzą
Gra jeszcze w śnieżnej zawiei?
Niechaj powtórzy magnatom naszym,
Co śpiewał leśnikom w kniei!“...
Skrzypi śnieg suchy i dzwonią dzwonki
I konie mkną lotem ptaków;
Wreszcie mur wielki we mgle zabłysnął—
Ruch, światło, okrzyki... Kraków!

II.

Na zamku jasno, na zamku gwarno,
I śmiech i piosenka tam dzwoni—
Kaźmierz przy stole w szarym siadł stroju.
Milcząc, wsparł brodę na dłoni.

Włos w krąg przycięty — broda z pod pal-
ców

Oстрым wysuwa się klinem;
Przed nim róg tura w złotej oprawie.
Po brzegi nalany winem.

Za królem, iskier złocistych rojem,
Migocą pancerze straży,
A jako chmura na letniem niebie,
Cień błdzi po króla twarzy.

Zmęczona tańcem idzie królowa,
Pierś młoda dyszy, wzrok płonie...
„Czy się dziś pan mój nie rozweseli?“...
I białe nachyla skronie...

„Gęślarz niech przyjdzie! dopóki jeszcze
Mych gości sen nie rozmarza!“...
W tłum zatem poszła—i wnet panowie:
„Gęślarza! — krzyczą — gęślarza!“

III.

Ucichły trąby, bębny, cymbały,
Zamarło echo wiwatów;
Pod rzędem kolumn, z czarami w dłoniach,
W milczeniu siadł rząd magnatów.

U stóp królowej zakwitły cudnie
Żywe lilije i róże —
To orszak panien wieńcem kwiecistym
Opasał tronu podnoże.

Czekają — cichość padła dokola —
I oto wkracza powoli
W chłopskiej siermiędze, w łapciach tyko-
wych

Śpiewak ludowej niedoli.

Wiatrem go leśnym czuć i zgliszczami,
Na jego włosach śnieg topnie;
Rumieniec ciemny, jak piętno ognia,
Lica wychudłe okropnie.

Nizkim pokłonem kudłatej głowy
Pozdrowił prześwietne grono;
Potem do lewej ręki nieśmiało
Wziął gęśl, przez ramię zwieszoną.

Prawą przycisnął bijące serce—
Oczami ciska pioruny...
„Nużel! zaczynaj!“... Więć palce drżące
Gwałtownie szarpnęły struny.

Król na małżonkę spojrział znacząco,
Tłum odjął od ust puhary—
Gęślarz pieśń zaczął o sławnych bojach,
Jak bito niemce, tatarzy...

Nie zdążył skończyć—już w całej sali
Głośnie zagrzmiały wiwaty;
Król tylko ręką machnął... „Dość o tem,
Co tam bywało przed laty...“

Daj nam pieśń inną!“... Gęśl znów zabrękał.
Rozczulił się śpiewak młody,
Wystawiać zaczął dobroć królowej
I blask jej wielkiej urody...

Nie zdążył skończyć—już w całej sali
Wiwaty zagrzmiały głośnie;
Król tylko ręką machnął... „Dość; dziś nas
Nie bawia pieśni miłośne.“

Każdy je szlachcic nuci szlachciance,
Kiedy w zaloty pomyka—
Nam ty inaczej śpiewaj; nam powtórz,
Coś śpiewał w chacie leśnika“...

Wzdrygnął się śpiewak, twarz mu poblądła,
Jakby na męki go brano—
I zwolna, z trudem, pieśń popłynęła
Nutą jęczącą, splakaną...

„Słyszcie, wy, chłopki! Słysz, boży ludu!
Wróg się po polach uwija;
Nie tatar to jest z pieśnią wrzaskliwą.
Lecz głód, co milczkiem zabija...“

Za miarę mąki kmieć odda konia,
Odda ostatnią krowinę—
Śmierć dobra, że z chat dzieci zabiera,
Gdy suche piersi matczyne!

Nie płacz ty, chłopcze, po swej dziewczyn-
nie!

Nie miała z niej być niewiasta...
I twój zgon blisko, bo na urodzaj
Cmentarz krzyżami porasta.

Zboża nie kupić—codzień to droższe—
Lecz cóż, że zdycha hołota,
Gdy panom dobrze, bo swoje plony
Sprzedają na wagę złota!“...
Nie skończył... a już z gniewu szkarłatny
Porwał się Kaźmierz na nogi;
„Prawdaż to, prawda?“—i w tłum magna-
tów

Wzrok cisnął wściekły a srogi.

Wstała z miejsc szlachta — drży i bled-
nieje...

Nie dacież pieśni pokłonu?
Boża z nią prawda biegła, jak ptaszek.
Dobiegła aż tu — do tronu...

Jutro ja własne otwieram spichrze,
Kres kładę waszym wybrykom...
A teraz, patrzcie, chciwcy i kłamecy!
Cześć prawdzie i jej rzecznikom!“...

Głowę przed piewą nisko pochylił
I wyszedł.—Znikła nciecha...
„Król chłopów“—mruczą w sieniach mag-
naci.

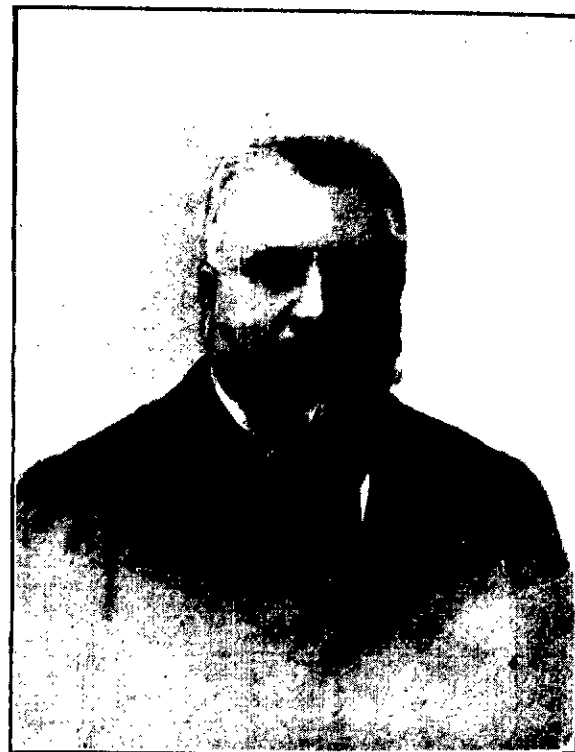
„Król chłopów“—wtórzą im echa.

Jak duch, znikł gęślarz — ciemność zapa-
dła

Gość każdy lęk uniósł w duszy...
A gniew „Wielkiego“ wstrząsnął narodem,
Jak burza po długiej suszy!

Przełożył z rosyjskiego

Wiktor Gomulicki.



Karol Dupuy,
prezes gabinetu francuskiego.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 2 listopada.

[Zmiana gabinetu. Opinia polska wobec niebezpieczeństwa Francji. Mowa Klaczki w 1870 r. Drobne wieści.]

△ Od wczoraj rządzi znów Francją p. Karol Dupuy, objawszy po Brissonie ciężką spuściznę. Czy na długo? P. Dupuy, mimo względnie młodego wieku (ur. 1852), przyzwyczajony jest do obejmowania i opuszczania władzy. Obrany po raz pierwszy w r. 1885 do Izby deputowanych, młody nauczyciel objął niebawem tekę wyznań i oświaty, a potem był niejednokrotnie ministrem, prezesem gabinetu, prezesem Izby, raz nawet nie-szczęśliwym kandydatem do prezydentury Rzeczypospolitej. Było to po śmierci Carnota. P. Dupuy wskazanym był jako prezes koalicyjnego gabinetu radykalno-opportunistycznego, bo rozpoczął swą

karjere polityczną na dalekiej lewicy, a ostatni jego gabinet nosił już zupełnie oportunistyczny charakter. Zadaniem jego rządów będzie uspokoić umysły, by Francja oddać się mogła w spokoju pracy na wszystkich polach, która stanowi jej siłę i wielkość.

Od kilku miesięcy przeglądam w pismach warszawskich i galicyjskich artykuły o Francji, o tej biednej Francji, rozdartej na wewnątrz Kainowemi niesnaskami, zagrożonej na zewnątrz przez odwiecznego anglo-saskiego wroga. Niektóre dzienniki bronią gorąco Dreyfusa, tak gorąco, jak gdyby ta ponura sprawa o szpiegostwo była najważniejszym zagadnieniem ludzkości współczesnej. Inne znowu nacierają zaciekle na obrońców Dreyfusa, widząc w ich akcji olbrzymią intrygę żydowską—jeszcze inne wreszcie, strojąc się w poważne sędziowskie togi, czynią Rzeczpospolitą odpowiedzialną za obecne rozprzeżenie wyrażają się o niej z niedwuznaczną wzgardą. Prócz może artykułu p. Adama Krasińskiego w „Słowie“, nie spotkałem się dotąd z wymownym głosem, któryby wyraził dla Francji, dla narodu francuzkiego głębokie i serdeczne współczucie.

Znaczna część publicystów naszych, zarówno jak i zagranicznych sądzi Francję z przelotnych, zewnętrznych a błyskotliwych objawów, nie bacząc, że po za nieuniknionemi dziwactwami rasy żywej, gorączkowej, która musi szumieć pianą, stoją niezliczone zastępy pracowitego i oszczędnego ludu,—ludu, co kocha swą ojczyznę nad życie. Niedawno Tolstoj, pisząc o najnowszej poezji francuzkiej, cytował nazwiska takich wieszczów, których w Paryżu nikt nie zna—on je wynalazł na szpaltach ekscentrycznych przeglądów, których tutaj nikt nie czyta, i z tych źródeł wydawał sąd o współczesnem piśmiennictwie francuzkiem. Cudzoziemiec, przyjeżdżający do Paryża, sądzi, że młodzież francuzka chowa się na wielkich bulwarach, a kształci w „beuglants'ach“ Montmartre'u, zapominając o pracowitej naukowej dzielnicy lewego brzegu. Śmiało rzec można, że Francję, nadto chwaloną ongi, zbyt i niesprawiedliwie spotwarzają dzisiaj.

Jakże inaczej było w 1870 r.! Klęski francuzów odbijały się bolesnem echem nad Wisłą, zaś po upokarzającej kapituluacji Sedanu, w sejmie lwowskim zabrzmiał gromko szlachetny głos serdecznego żalu i współczucia. Zaś tym, który w obronie Francji przemówił, był Kłaczko.

W „Wieczorów Florenckich“ był on radcą ministerjalnym, jednym z pomocników kanclerza austriackiego, hr. Buscha. Choć o sobie żartobliwie mawiał, że jest radcą, który nigdy nie radzi, a z którym kanclerz rady dać sobie nie może, w istocie tak nie było. Kłaczko musiał wywierać znaczny wpływ w Wiedniu, skoro Busch w swych pamiętnikach wyznaje, iż z polecenia Bismarka pisywał wtedy nieustannie artykuły w dziennikach, wzywające rząd austriacki do usunięcia Kłaczki. Żelazny kanclerz uważał go za wroga, którego nie widział, lecz z którym się liczył.

Najpiękniejszą karjere dyplomatyczną zdawało się oczekiwać Kłaczkę — jako

poseł na sejm lwowski, położył jej odrazu koniec swą mową, tchnącą gorącą sympatją dla Francji, a wstrętem do jej zwycięzców. Nie była to mowa dyplomatyczna—Kłaczko musiał podać się do dymisji, a gdy przyjaciele, którzy go namówili do posłowania, wyrzucali sobie, że stali się w ten sposób pośrednią przyczyną zwichnięcia świetnej karjery, on odpowiadał:

— Bójcie się Boga, nie rzucajcie mi cienia na czyn, który bodaj najwięcej w swem życiu cenię. Choć nie,—mam jeszcze drugi: to napisanie „Katechizmu Nierycerskiego“, mimo że on sprowadził na mnie ze strony wychodźstwa parzyckiego taką burzę! Z tych dwóch faktów w mojem życiu jestem dumny, sądzę, że zasłużyłem sobie niemi na wdzięczność. Bo zastanówcie się tylko, zali możliwem jest, aby w chwili, kiedy naród francuzki znajduje się pod nożem prusaka, gdy piękną ziemię Francji depce twardy but pruski, a po bogatych jej miastach przechadza się zuchwale piketlauba, czyż możliwem jest, aby w tak posępnej chwili z piersi polskiej nie wyrwał się głos protestu, i żalu, i współczucia głębokiego! Czyż to nie oni, w trudnych chwilach, udzielili gościny ks. Adamowi Czartoryskiemu, Mickiewiczowi, jen. Zamojskiemu, tysiącom innych? Czyż możemy zapomnieć o dobrem, któregośmy doznali, a mamy w godzinie nieszczęścia pamiętać tylko o zawiedzionych nadziejach?..

Tak brzmiał głos Kłaczki w 1870 r. Czasy się zmieniają, sympatje chłodną,—kto wie, czyby dziś równie gorąco przemówił. Ale myślę, że raczej—tak, bo wiem z doświadczenia, jak w pewnym wieku trudno zawiera się nowe stosunki przyjaźni. Dla przyjaciół z lat dawniejszych, choćby nawet nie okazali się godnymi żywszej przyjaźni, choćby przyczynili więcej przykrości, niż radości, chowa się w głębi duszy zawsze całkiem inne uczucie. I sądzę, że w stosunkach narodów ma się tak samo, i dlatego nieszczęście Francji dotyka nas boleśniej, niż klęska jakiegokolwiek innego narodu, i dlatego pragniemy, by nowy naczelnik rządu, p. Dupuy, ukołił wewnętrzne swary i nakazał wrogim sąsiadom więcej szacunku.

Z życia tutejszej kolonii artystycznej polskiej zanotować muszę przybycie na dłuższy czas do Paryża p. Olgi Boznańskiej, oraz młodych monachijskich malarzy, pp. Czajkowskiego i Wegtfala. W Akademji „Julien'a“ rodak nasz, p. Michał de Laurans—mimo francuzkiego nazwiska najczystszej krwi warszawianin—otrzymał pierwszą nagrodę za rysunek. Jest to jeden z bardzo rzadkich wypadków, by cudzoziemiec zwyciężył w tego rodzaju konkursie.

Stef. Krz.

Konstantynopol, 25 października.

[Cesarz Wilhelm w Konstantynopolu. Wymiana upominków. Zgon polaka].

△ Dnia 18 października rano przybył cesarz Wilhelm na wspaniałym jachtie „Hohenzollern“ do Konstantynopola. Sulttan witał upragnionego gościa w pałacu Dolma-bagcze nad Bosforem, poczem cesarstwo udali się do Ildyzu, gdzie urządzono dla nich nowy, bogato przystrojony pawilon. Nietylko w Ildyzie,

ale w całym mieście czynione były od paru miesięcy niezwykle przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma. Burzono i rozszerzano całe ulice, na których zabudowanie nie było, niestety, czasu, więc zasłonięto naprędce niepowabne rurowiska pstrami parkanami, a niedokończone bruki zasypano piaskiem. Wykup domów byłby wypadł za drogą dla municypalności, użyto przeto dawno wypróbowanego w Turcji sposobu wywłaszczania, polegającego na podpalaniu gmachów, stojących na zawadzie. Potem odmawia się właścicielom pozwolenia na odbudowanie domu w dawnych rozmiarach i ulica otrzymuje żadaną szerokość.

Ulica, łącząca Galatę z Bebekiem, na długości 8 km. otrzymała nowy kostkowy bruk, jedynie dlatego, że cesarz Wilhelm miał zamiar zwiedzić niemiecką szkołę w Bebeku. Tymczasem, z powodu pogłosek o spisku na życie cesarza w Egipcie, wycieczka do Bebeku nie przysła do skutku. Obliczają kosztą przyjęcia cesarza niemieckiego na przeszło 15 milj. franków. Suma ta nie wyda się wygórowaną jeżeli dodam, że kilka pułków otrzymało *ad hoc* nowe mundury krojem niemieckim, a same prezenty, jakie sulttan ofiarował swoim gościom, przenoszą wartość 6 milj. fr.

Cesarz Wilhelm przywiózł sulttanowi szablę i laskę swego dziada wartości nominalnej 5 fr., ale nieobliczonej jako *porte-bonheur*... a oprócz tego jeszcze dwa małe popiersia bronzowe swoje i cesarzowej Augusty, bardzo podobno cenne, ale dłuta niewiadomego artysty... Złośliwi utrzymują, że te biusty nabyte zostały w tutejszym „Bazar allemand“. Abdul-Hamid pierwszego zaraz dnia odwiedzin wręczył cesarzowi Wilhelmowi piękną szablę bogato wysadzaną djamentami, a dostojnej jego małżonce niezwyklej piękności brylantowy djadem. Cesarzowa miała podobno powiedzieć, otrzymując ten prezent, iż tem bardziej nim się cieszy, że za parę dni (22 października) wypadają jej urodziny. Wskutek tego sulttan w dniu tym obdarzył cesarzową naszymi z perel bajecznej piękności, przedstawiającym wartość 700 tys. franków.

W ciągu czterech dni pobytu swojego w Konstantynopolu zwiedził cesarz Wilhelm skarbiec sultański, fabrykę dywanów rządową, nadworne warsztaty stolarskie, fabrykę jedwabów i aksamitów etc. etc. Wszędzie (z wyjątkiem skarbcu) proszono cesarza, aby wybrał te przedmioty, jakie mu się najwięcej podobają. Cesarz Wilhelm wywiózł dotąd sto pak wybranych przez siebie okazów.

Wizyta cesarska odbiła się niekorzystnie na tutejszych urzędnikach, którym wstrzymano i tak nieregularnie wypłacaną pensję. Równocześnie walowie (gubernatorzy) otrzymali rozkaz zatrzymywania wszystkich wydatków rządowych i rozkaz przysyłania całej gotówki do pałacu. Nawet konsulowie tureccy, dotąd płatni dosyć regularnie, gdyż się wypłacali sami z opłat paszportowych, muszą obecnie wszystkie wpływy przysyłać do stolicy. Oddawna już Abdul-Hamid czerpie z funduszów dóbr kościelnych (wakuf), ale teraz musiał sięgnąć zbyt głęboko, skoro softowie zbuntowali się (w końcu sierpnia) i mieli zamiar zburzyć gmachy długu publicznego. Bunt powstrzymano,

a przywódców wysłano do Tripolis, niektórych zaś, jak wieść niesie, do Bosforu.

Parę tygodni temu zmarł tutaj Mahmud Hamdy pasza (Freund), polak, żołnierz z kampanji węgierskiej, o którym wspomniałem w jednej z moich korespondencyj („Kraj“ Nr. 11). Mahmud pasza pochowany został z wielką okazałością w grobach sultańskich na koszt prywatnej szkatuły Abdul-Hamida, zapewne w nagrodę za cierpliwe oczekiwanie na niewypłacaną od kilku lat pensję.

C.

Wiedeń, 30 października.

[Sesja parlamentarna. Dżuma i żydzi].

△ W parlamencie wiedeńskim d. 28 października toczyły się rozprawy o dżumie i... żydach. Trzeba wiedzieć, że profesor Nothnagel, w którego klinice chorował i zmarł Barisch, jest z pochodzenia żydem, antysemitami więc mieli ztąd asumpt do zaznaczenia swego stanowiska zarówno względem doświadczeń naukowych, jako też i względem żydów.

Wystąpiło do walki kilku członków stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, którzy odrazu wynaleźli środek zaradczy i przeciwko dżumie i przeciwko żydom: dlaczego — wołali — doświadczenia medyczne dokonywają się tylko na ludziach, a nie na żydach? Nothnagel winien, to najnieudolniejszy w świecie człowiek, a więc trzeba wzbronić wszelkich doświadczeń z bakterjami chorobotwórczymi, a wszystkim żydom skonfiskować majątki. Antysemitom szczególnie ten drugi wniosek przypadł do smaku, to też powitali go oklaskami.

Przeciwko zamachom na wolność robienia doświadczeń naukowych wystąpił minister oświaty hr. Bylandt i poseł Fournier. Pierwszy oświadczył, że zakaz dokonywania doświadczeń nad bakterjami zamknąłby źródła naukowe; drugi powołał się na inne ogniska nauki, gdzie zarazki dżumowe tak samo jak w Wiedniu są badane, oraz dowodził, że ze względu na niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony zadżumionych Indyj, koniecznym jest najspieszniejsze wynalezienie środka zaradczego lub zapobiegawczego przeciwko tej zarazie. Tymczasem z wystąpienia posłów antysemitycznych, zdaniem mówcy, odnosi się takie wrażenie, jakby nawet nieszczęście chciało wyzyskiwać na korzyść interesów partyjnych przez rozsiewanie fałszywych a podburzających pogłosek, jak np., że zarazone dżumą wnętrzności Barischa wrzucono do kanału.

Minister Bylandt na tejże sesji zapewnił, że przedsięwzięto wszelkie środki, aby nie dopuścić rozszerzenia się zarazy po za obręb dotkniętych nią lokali. Dziś już wiadomo, że środki te okazały się zupełnie wystarczającymi, i że groźna klęska ograniczyła się tylko do trzech ofiar. Tak więc sesja parlamentu z d. 28 października była ostatnim epilogiem tej smutnej historii.

P. Kor.

Lwów, 2 listopada.

[Ankieta szkolna i jej wnioski].

△ Nie mamy jeszcze stenograficznych sprawozdań z obrad ankiety szkolnej, z tego już jednak, co w świat wyszło z sali wydziału krajowego, wyrobić sobie można wyobrażenie o pełnym tryum-

fie obozu—postępowego. Obóz postępowy, z pp. Beyem, Rotterem, Soleskim, Szczepanowskim, Borkowskim, ks. Czartoryskim na czele, poddał surowej, kompetentnej i przekonującej krytyce system naukowy naszych szkół średnich, w których wyliczanie faktów, dat i imion, oraz dwie gramatyki dwóch martwych języków górują nad ćwiczeniem się w umiejętnościach, zapewniających młodzieży jeżeli nie tryumf, to dzielne współzawodnictwo w walce o byt z rasami odpowiedniej do tej walki przysposobionymi. Jednym słowem nieśmiertelna sprawa greki i łaciny w szkołach, sprawa, poruszana już w początkach bieżącego wieku przez Jędrzeja Śniadeckiego, a niedawno rozstrzygnięta na niekorzyść dzisiejszej szkoły niemieckiej przez cesarza Wilhelma, została u nas na gruncie teoretycznym zalatwioną w sposób, mogący w stopniu wysokim zadowolnić ludzi zdrowo na rzeczy patrzących. Profesor Rotter, cytując opinie najslynniejszych filologów, oświadczył się za zupełnym zniesieniem nauki greckiego języka i za taką szkołą średnią, któraby uprawiała wszystkich do przejścia na uniwersytet bez znajomości języka greckiego. Długoletni dyrektor gimnazjów oraz zawodowy filolog, p. Borkowski, wykazał dobitnie, jak nagłą jest koniecznością zmniejszenie liczby godzin nauki wogóle, a w tym celu zaproponował wręcz usunięcie zupełne ze szkół średnich wykładów języka łacińskiego i greckiego. Poseł Szczepanowski w pięknym przemówieniu swoim podniósł i rozwinął myśl, że zawodowym pedagogiem nie koniecznie jest ten, kto ma patent, ale ten, kto ma powołanie; wykazał, że w trzech godzinach dziennie, nie licząc w to gimnastyki i rysunku, można bardzo dobrze naukowemu zadaniu szkoły średniej podołać. Trzy godziny! A cóż się stanie z greką i łaciną? „Literatura i historia grecka—mówił sz. poseł—przedstawia olbrzymią wartość naukową, jako wielki obraz ewolucji ducha ludzkiego z przed lat tysięcy. Tęgo średnia szkoła nie potrzebuje pozbywać się. Ale—gramatyczną nauką języka greckiego nie potrzeba, nie można obarczać i przeciążać całych pokoleń!“ Inny mówca przytoczył zdanie profesora wiedeńskiego Benedikt'a, utrzymującego, że gdyby sam Arystoteles miał zdawać austriacką maturę z greki, przepadłby na egzaminie niezawodnie. Wiele prawdy w tem powiedzeniu. Las formułek i wyjątków, wtłaczany do głów nieszczęsnym uczniom, jest przecie piramidalnem nonsensem, służącym raczej do stępienia przyrodzonych chłopca zdolności, niż do ich rozszerzenia. Ile ta greka i ta łacina zniszczyły zdrowia młodzieńczego, w jak znacznej mierze zatamowały rozwój zdolności i sił umysłowych, przeciążając niepotrzebnie niby to ćwiczoną pamięć i wyrabiając niby to logikę myślenia—dowodzić chyba nie potrzeba. Dowiódł to już niezbitcie wspomniany znakomity Śniadecki, choć słowa jego przebrzmiały swego czasu bez echa. Poseł Rey wreszcie, stanąwszy w obronie ducha heleańskiego, którego za murem formułek gramatycznych ucząca się młodzież nasza dostrzedz i odczuć nie może, zaproponował: usunięcie ze szkół średnich nauki języka greckie-

go, a zastąpienie go wykładami o cywilizacji heleańskiej.

Niezbite te argumenty, nietylko mające za sobą bezwzględna słusność, ale mające też za sobą opinię niemal całego ogółu, starali się zbijać przedstawiciele obozu przeciwnego, t. j. zachowawczego: pp. Cwikliński, Kulczyński, Majchrowicz i Danysz. Rozumie się, nadaremnie. *Honneur au courage malheureux!*

Sprawę greki i łaciny w szkołach średnich, sprawę wogóle szkolnictwa średniego rozwiązała już nietylko teoretycznie, ale i na praktycznym gruncie—Anglija. Ztamąd dziś płynie światło istotne i tam gotowych nam szukać wzorów. Nie wdając się w długie wywody, dość wskazać na dzieło Demolinsa p. t.: „Na czem polega wyższość anglosaksonów“. Najbardziej zacięty konserwatysta w sprawie średnio-szkolnego systemu nauk ugiąć chyba będzie musiał głowę przed tym duchem wysokiej a rozumnej praktyczności, wpojonym w szkoły średnie przez społeczeństwo angielskie. Cieszymy się tymczasem całym sercem, że obrady naszej ankiety szkolnej wylom uczyniły w murze rutyny i niczem nieusprawiedliwionej zachowawczości. Sprawa atoli jest zbyt ważna, aby tylko na wylomie takim—poprzestać.

Kres.

Poznań, 5 listopada.

[Wybory do sejmu pruskiego. Porażka polskich kandydatów].

△ Cechą znamioną wczorajszych wyborów do sejmu pruskiego jest zdobycie kilku mandatów przez stronnictwa demokratyczne, tak wolnomyślne, jak katolickie, na konserwatystach i narodowych liberałach. Rezultat taki jest tem więcej zasługującym na uwagę, że sejm pruski uchodził słusznie za twierdzą junkierstwa, którego przewagę zabezpieczała ustawa wyborcza. Wybory do sejmu pruskiego odbywają się nie przez powszechne głosowanie, jak do parlamentu Rzeszy, ale pośrednio z podziałem prawyborców na klasy, z uwzględnieniem podatkowej ich siły. W ten sposób szczupłe grono ludzi mających taki sam wpływ wywiera na skład prawodawczego ciała, co dziesiątki tysięcy ubogiej ludności. W takich warunkach zdobycie kilku głosów na konserwatystach, którym do spółki z wolnokonserwatystami brakuje teraz 13 głosów do absolutnej większości w sejmie, przypisać należy rozwinięciu wszystkich sił przez stronnictwa demokratyczne.

Równocześnie polacy utracili cztery mandaty. Na swe usprawiedliwienie przytoczyć możemy, że na naszą niekorzyść wpływa nietylko ustawa wyborcza, dająca zamożnym wyborcom przewagę, ale i tak zwana „jeometria wyborcza“, t. j. takie wykrawanie okręgów wyborczych, by dać możność niekomu przeprowadzenia swych kandydatów. Do tych czynników przyłączyła się obecnie „patriotyczna“ agitacja, uniemożliwiająca stronnictwom niemieckim zawieranie wyborczych sojuszków z polakami pod groźbą okrzyczenia za zdrajców a skłaniająca do kupienia się różnych stronnictw niemieckich przeciw polakom i nakazująca pracodawcom niemieckim używanie wszelkiej presji, by skłonić swych robotników do głosowania za

niemcem. Względy te tłumaczyć mogą utratę innych mandatów; najboleśniejszą jest utrata okręgu węgrowsko-mogilnicko-żnińskiego, w którym ludność polska wynosi blisko 80 proc., i który wybierał dotąd posłów polskich. Tutaj porażkę naszą przypisać należy działalności komisji kolonizacyjnej, która zdołała tylu już Niemców tam osadzić, że przy prawyborach, z zastosowaniem tego nieszczonego trzechklasowego systemu, Niemcy wybrali o 20 wyborców więcej, niż Polacy. Dodac należy, że na stratę przy tegorocznych wyborach przygotowani byliśmy z góry. Pewną pociechę znajdujemy w fakcie, że nie wyszły one na korzyść konserwatystów, najzartszych naszych przeciwników, ale przeważnie na korzyść wolnomyślnych frakcyj Richtera, którzy nie dali się też wyprzedzić z Poznania.

Gr.

Wiedeń. W Izbie austriackiej toczyły się rozprawy nad interpelacją pos. Kronawettera, z powodu przekroczenia przez hr. Badeniego ram funduszu dyspozycyjnego (50 tys.), przez zawarcie umowy z pismem „Reichswehr“, które otrzymało o wiele znacniejszą sumę. Hr. Thun wyjaśnił, że brakujących sum hr. B. nie zaczerpnął z innych źródeł budżetowych, co jest zupełnie niemożliwym wobec kontroli najwyższego trybunału rachunkowego. Minister odmówił wyjaśnień co do źródeł, z kąd fundusze zaczerpnięto, opierając się w wywodach swych na ustawie i dodając, że rząd ma rezerwy z funduszy dyspozycyjnych, uchwalonych w innych latach. Wtajemniczeni twierdzą, że wobec szantażu p. Dawida, redaktora „Reichswehr“, wyrzuconego zresztą z wiedeńskiego towarzystwa dziennikarskiego, hr. Badeni zapłacił 80 tys. z własnej kieszeni.

△ **Kraków.** Ukonstytuował się tu polski komitet dla XIII-go międzynarodowego kongresu lekarskiego w Paryżu. Prezesem komitetu wybrany został prof. dr. Korczyński, wice-prezesem prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, sekretarzem dr. August Kwaśnicki, redaktor „Przeglądu Lekarskiego“. Oprócz wyboru komitetu, powzięto uchwały co do udziału lekarzy polskich w kongresie. Obrady poprzedziło wyczerpujące porozumienie w drodze korespondencji. W obradach wzięli udział wybitni lekarze ze wszystkich dzielnic.

KRONIKA TYGODNIOWA

ILUSTROWANA.

19. 25 października, podczas pobytu czasowego w Monachium, zmarł tam znany lekarz warszawski, dr. Stanisław Kondratowicz, wydawca „Gazety Lekarskiej“. Był to człowiek jeszcze w siwie wieku, gdyż urodził się w roku 1850. Po skończeniu wydziału medycznego w Warszawie, zamierzał poświęcić się za wodowi czysto naukowemu, ale okoliczności zmusiły go do zajęcia się praktyką lekarską i wkrótce też odznaczył się jako zdolny ginekolog. Zajęcia praktyczne nie odpłyły w nim jednak zamiłowań pisarskich, to też w wydawanej przez siebie „Gazecie Lekarskiej“ drukował



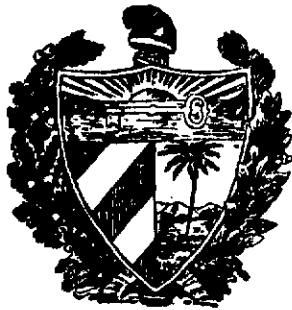
artykuły lekarskie i wkrótce też odznaczył się jako zdolny ginekolog. Zajęcia praktyczne nie odpłyły w nim jednak zamiłowań pisarskich, to też w wydawanej przez siebie „Gazecie Lekarskiej“ drukował

cenne swe studia i pomniejsze artykuły, a także przyswajał językowi polskiemu znakomitsze dzieła specjalistów zagranicznych. Zgon jego głęboko zasmucił tych wszystkich, którzy znali go i cenili, jako lekarza i jako szlachetnego człowieka.

W dniu 13 września r. b. zmarł w Paryżu ś. p. dr. Juljusz Jasiewicz, wysoko ceniony przez społeczeństwo francuskie i polskie, jako człowiek odznaczający się wielką energią i dobrem sercem. W N-rze 39 „Kraju“ podaliśmy jego nekrolog, tu przypominamy, że urodził się w roku 1854 w Amiens. W r. 1863 wstąpił do szkoły polskiej na Batignolles, a podczas wojny francusko-niemieckiej odbył kampanję, zapisawszy się do służby ambulansowej. Później, ukończywszy studia medyczne, jako lekarz, cieszył się wielką wziętością. Był też jednym z gorliwych współpracowników paryzkiego „Bulletin Polonais“.



Kuba, przestawszy być prowincją hiszpańską, otrzymała herb nowy, w którym



obficie występują znaki symboliczne: frygijska czapka wolności z gwiazdą kubańską zastępuje zwykle w herbach państw republikańskich koronę, używaną w herbach monarchij. Czapka ta, symbol wolności, wisi na pęku liktorskim, oznaczającym siłę. U góry tarczy wchodzi słońce pomyślności, której klucz leży w morzu, łączącym Kubę z resztą świata ucywilizowanego drogami handlowymi, przebieganymi przez liczne okręty. W niższej części tarczy widzimy zwykle znaki herbowe: pasy heraldyczne i krajobraz kubański. Tarczę okala wieniec z liści dębowych i wawrzynowych.

Rewizja procesu Dreyfusa uczyniła bardzo popularnymi dwóch przedstawicieli świata prawniczego w Paryżu. Jednym z nich jest główny referent sprawy Dreyfusa w Izbie kasacyjnej, Bard, a drugim — prezes tej Izby, Loew. Ze względu na swe stanowiska w tej sprawie, obaj ci prawnicy niewątpliwie odegrali najważniejszą rolę w znanej już czytelnikom rezolucji, którą Izba kasacyjna uchwaliła, obaj też mieli trudny obowiązek do spełnienia: pierwszy z nich bowiem miał za zadanie ująć w zwięzłym i jasnym streszczeniu wszystkie ważne punkta sprawy, a drugi z natury swego urzędu kierował



rozprawami, które łatwo mogły uleże wy-



Far.

JESZCZE O LIŚCIE

DYMITRA SAMOZWAŃCA.

Swój artykuł, umieszczony w N-rze 39 „Kraju“, pozwalam sobie dopełnić kilku uwagami.

Żałuję bardzo, że nie uwzględniłem w nim recenzji p. Stan. Ptaszyckiego o najnowszym dziele A. Hirschberga „Dymitr Samozwaniec“. Kiedy wyszedł numer „Kraju“ (Nr. 31) z tym artykułem, nie było mnie w Krakowie, następnie zaś zaniedbałem przejrzeć uważnie numer „Kraju“ za ostatnie miesiące. A wielka to szkoda, bo p. Ptaszycki dotyka tam poruszonych przezemnie punktów i dochodzi do wniosku, który dziś mnie także wydaje się trafniejszym, aniżeli mój własny, wypowiedziany w Nr. 39. Postaram się wynagrodzić to sobie w obszerniejszej rozprawce, przeznaczonej do „Kwartalnika historycznego“.

W tej samej rozprawie obszerniejszej uwzględniłem także samą podobną listu Dymitra, ogłoszoną przez księdza Pierlinga, a to pozwala mi być nierównie ściślejszym, aniżeli w tymczasowej wzmiance, ogłoszonej w „Kraju“, przy której opierałem się jedynie na przedrukach Walliszewskiego i Hirschberga, oraz na kopji, dostarczonej mi przez p. Szachmatowa. Zwiastowała ta ostatnia wprowadziła mnie w błąd, np. zaraz co do pierwszej litery listu. P. Szachmatow napisał *Naswiętszy*, gdy tymczasem w podobiznie stoi wyraźnie *Haswiętszy*, bez żadnych poprawek *H* na *N* (zob. Nr. 39 „Kraju“, str. 475, szp. 3, w. 25—20 od dołu).

Publikacja ks. Pierlinga pobudziła wielu filozofów i historyków do drobiazgowego zastanawiania się nad listem Dymitra i stworzyła już całą odnośną literaturę. Nie będzie jednak można powiedzieć nic pewnego dopóty, dopóki prawdziwi znawcy nie zbadają tego listu porównawczo przez zestawienie go z ówczesnymi rękopismami polskimi i cerkiewno-ruskimi tak pod względem paleograficznym, jak i ortograficznym.

Korzystam ze sposobności dla sprostowania omyłek druku, szkodzących jasności wykładu w moim artykule (Nr. 39 „Kraju“):

Zamiast „miękiej“ (str. 476, szp. 3, w. 20 od dołu) czytaj: „miękkej“; zam. „dziwną“ (str. 476, szp. 3, w. 8 od dołu) czytaj: „diwną“; zam. *prisziedl*, *rzimskiego*, *pretom*, *krzescianstwa*, *pasterza*, *opatrznoscią* (str. 477, szp. 1, w. 7—9 od góry), czytaj: *prisziedl*, *rimskiego*, *pretom*, *krzestianstwa*, *pasterewi*, *opatrnoscią*; zam. *sie mie* (str. 477, szp. 1, w. 16 od góry) czytaj: *sie, mie*.

J. Baudouin de Courtenay.

Petersburg.

KARTA ALBUMOWA

dzisiejszego numeru „Kraju“.

Każdy, kto zwiedzał podczas wystawy majowej olbrzymie szeregi sal w „Palais d'Industrie“, zawieszonych od góry do dołu tysiącami obrazów, nadesłanych do stolicy sztuki przez największych mistrzów ze wszystkich krańców ucywilizowanego świata, niewątpliwie — jeżeli sam nie jest artystą lub doskonałym znawcą malarstwa z dni ostatnich — gubił się wśród tego mnóstwa płócien, nie wiedząc, któremu z nich oddać pierwszeństwo. A jednak „Salon“ paryzki jest właśnie konkursem wszechświatowym, gdzie tylko jeden mistrz ponad wszystkimi konkurentami palmę zwycięstwa odbiera. Ostatnim zwycięzcą „Salonu“ był Henner, artysta mało znany u nas, ale niezmiernie wysoko ce-

niony przez najlepszych znawców sztuki, mistrz, którego obrazy weszły już do pałacu Luksemburskiego, służącego niejako za przedsiemek panteonu sztuki, galerji Louvre'u. Jego właśnie dzieło „Lewita Efraim nad zwłokami swej żony“ otrzymało największą nagrodę.

Henner za temat swego obrazu obrał wstrząsający grozą ustęp z Pisma św. (Judic. cap. XIX) o okrutnej zbrodni, popełnionej na żonie lewity Efraima przez gabaonitów. Twarz jego przykuwa do siebie uwagę widzów: maluje się w niej głucha rozpacz, obok strasznej zaciętości i żądzy zemsty. Za chwilę porabie na części leżącego przed nim trupa i roześle je pokoleniom izraelskim, wzywając współbraci do krwawego odwetu.

Pełen spokoju wiecznego majestat śmierci, a obok pod pozornym spokojem wrząca burza namiętności stanowi przedziwny kontrast i daje tak wysokie napięcie dramatyczne, o jakie nieraz próżno kusili się najwięksi mistrze.

BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

E. Dubois Reymond. „Granice poznania natury“. „Siedm zagadek wszechświatowych“. Z niemieckiego przetłumaczył i wstępem opatrzył Marjan Massonius. Warszawa, 1898, in 8-o, str. 54 i XXVII.

Nakładem „Przeglądu Filozoficznego“ wyszła ta broszura, obejmująca dwa odczyty znanego uczonego niemieckiego. W pierwszym odczytzie autor roztrąsa kwestję poznania materji i siły i konkluduje, że trzeba się zgodzić na trudne do wyrzeczenia słowo: „Ignorabimus“. W drugim odczytzie autor roztrąsa następujące kwestje: istota materji i siły, powstanie ruchu, życia, pozorna celowe urządzenie natury, powstanie prostego czucia zmysłowego, myślenie rozumne, wolność woli. We wstępie p. Massonius wyklada swój pogląd krytyczny na stanowisko Dubois Reymonda.

Jan Łuba. „Anegdoty z życia Adama Mickiewicza“, in 16-o, str. 155. Warszawa, 1898. Nasierowski.

Po krótkim wstępie i zwięzłym życiorysie Mickiewicza, oraz sylwetce duchowej wieszczą, następują anegdoty, ugrupowane według przedmiotów, do których się głównie odnoszą. Anegdotyczna strona życia wielkich ludzi często oblituje w takie rysy, które rzucają jasne światło na charakter samej osoby. Życie Mickiewicza niebardzo jest bogate w anegdotyczny materiał, to też niektóre ustępy tej książeczki z trudnością do kategorii anegdoty zaliczyć się dadzą. Większość ich jednak ma rzeczywiste charakter anegdotyczny, a niektóre z nich mało są znane szerszemu ogółowi.

Juljan Baczyński. „Wawrzyna“. Powieść z czasów Leszka Białego. Lwów, 1898, in 8-o, str. 178.

Bohaterką jest Wawrzyna, córka szlacheckiego ale zubożałego rodu, bohaterem Lubosz Odrowąż, dziedzic obszernych włości, pozostający pod surową opieką stryjów. Jeden z nich, Pakosław, pragnie zapobiedz małżeństwu swego synowca; ztąd wypływa szereg scen dramatycznych, kończących się jednak zwycięstwem miłości nad intrygą. Budowa powieści zdradza rękę niewprawną, a charakterystyka epoki jest słaba i bardzo niewyraźna.

Marja Milkuszyc. „Kwiaty i ciernie życia“. Nowele. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 221. Dubowski.

Zbiór ten obejmuje następujące nowele: „Konwalia“, „Fiołki“, „Kamelja“, „Narcyzy“, „Bez“, „Chryzantemy“, „Drewniane dziecko“, „Po dwudziestu latach“, „Ani pani, ani sługa“, „Tylko dla sztuki“. Nowele, którym za tytuły służą nazwy kwiatów, można uważać za stanowiące jedną grupę, wszystkie zaś inne stanowią grupę drugą. Pierwsze nie robią wrażenia, bo im brak szczerości; czuć tu, że autorka do idei kwiatka, którą sobie wymotywowała, dorabiała opowiadanie, i w każdym z tych opowiadań znać robotę zimną, rozumową. Zato z drugiej grupy wieje szczerość, która obok prostoty wywiera na czytelnika dość znaczny urok.

K. Jakimionek. „Niepłodność drzew owocowych“. Warszawa, in 16-o, str. 55. Wodzyński.

Praca ta, drukowana już w czasopiśmie „Pszczelarz i Ogrodnik“, stanowi w osobnej odbitce pierwszy tom „Podręcznej biblioteczki ogrodniczej“, którą

wydaje spółka, złożona z ludzi, fachowo w ogrodnictwie wykształconych. Wydawcy pragną w ten sposób zaradzić brakowi w piśmiennictwie polskim książek tańszych, kwestjom ogrodniczym poświęconych.

Angelo Mosso. „La riforma dell' educazione“. Medjolan, 1898. Trèves freres.

Główny uczone włoski, autor kilku dzieł, poświęconych kwestji fizycznego rozwoju młodzieży szkolnej, występuje tu z dowodzeniem, że szkoły dzisiejsze zbyt mają na celu rozwój sił umysłowych ucznia, z pominięciem potrzeb jego organizmu fizycznego. Dlatego też, stosownie do rozmaitych temperamentów, wytwarza się albo dzikość obyczajów, albo też zniechęcałość, w obu wypadkach oznaki wyrodnienia fizycznego. Autor ostrzega przed niebezpieczeństwem i zaleca konieczność kierowania się przepisami higieny w wychowaniu publicznem.

„Братская помощь пострадавшимъ въ Турціи армянамъ“. Moskwa, 1898, in 8-o, str. 910.

Jest to książka zbiorowa, do której weszło około 140 artykułów, wierszy, opowiadań, wspomnień, studjów i t. d., napisanych przez wybitnych literatów rosyjskich, między którymi znajdujemy pp. hr. Tofstoję, ks. Uchtomskiego, Weinberga, Golmstremę, Balmonta, Korszą, Czechowę, Tarchanową, Storożenkę, Millera i wielu innych. Także i prof. Spasowicz umieścił tu studjum o przedstawieniach pasyjnych w Oberammergau. W części drugiej, poświęconej głównie historycznym wypadkom z lat ostatnich, znajduje się między innymi artykuł W. Sołowjewa, „List o kwestji wschodniej“. Liczne ryciny: portrety, krajobrazy, typu ozdabiają książkę.

A. M. Комисский. „Жизнь украинскаго поэта Тараса Григорьевича Шевченка“. Odesa, 1898, str. 730.

Jest to pierwsza obszerna biografia poety ukraińskiego, napisana w języku rosyjskim. Autor zebrał wszystkie bibliograficzne szczegóły o pracach, dotychczas poświęconych Szewczence w literaturze rosyjskiej, podał szczegółową biografię poety, ale nie zajmuje się wcale rozbiorem krytycznym, gdyż — jak pisze — niektóre utwory Szewczenki nie były dotąd drukowane w Rosji i nie byłoby stosownie roztrącać je.

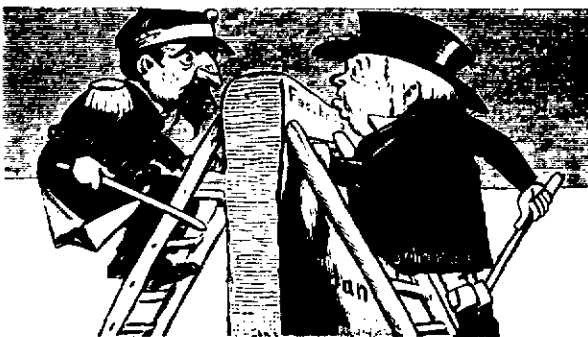
Inżynierowie i technicy polscy ostatnimi czasy wydali następujące dzieła w języku rosyjskim: M. Sędzikowski: „Wyrabianie żelaza i stali sposobem Tropenosa“; Woyław: „Zasady obchodzenia się z kotłami i maszynami“; Rzeszetarski: „Mikroskopiczne badania żelaza, stali i surowca“; St. Kunicki: „Krótkie wskazówki ogólne i najważniejsze dane do projektowania budowy mostów“.

Na rok 1899 wyszły w Warszawie u Lepperta i S-ki następujące kalendarzyki humorystyczne: „Stanyczki“, „Do poduszki“, „Brat Łata“, „Padam do nóżek“, „Muszka“, „Facetka“, „Warszawiak“, „Jezioro śmiechu“, „Chochlik“ i „Honorek“.

Wkrótce wyjdzie w Lipsku nakładem Engelmana dzieło Wincentego Lutosławskiego p. t.: „Seelenmacht und geistige Affinitäten als Elemente des menschlichen Fortschritts“.

Jak popularnym jest Sienkiewicz w Rosji, dowodzi fakt, że powieść „Bez dogmatu“ w tłumaczeniu rosyjskiem wyszła w ozwartem wydaniu. Powieści historyczne cieszą się jeszcze większym powodzeniem.

KARYKATURY POLITYCZNE.



„Z drogi!“ Mniej miłe spotkanie pod Faszodą. (Kladderadatsch, Berlin).

DONIESIENIA.

DOM ZAROBKOWY
katol. Towarz. dobroczynności

wykonywa, pod kierunkiem kompetentnych krojczyń, wszelką robotę, wcho-

dzącą w zakres dziecięcej i damskiej toalety, jako to: szycie bielizny i sukien, oraz robotę pończoch i t. p. Ceny umiarkowane.

„Kurjer Polski“

pismo codzienne

Polityczno - społeczno - literackie -
ilustrowane.

Oprócz wyczerpujących działów informacyjnych i korespondencyj, codziennie: artykuł wstępny, omówienie spraw bieżących i odcinek powieściowy Telegramy Agencji telegraficznych i od własnych korespondentów. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby „Kurjer“ odpowiadał wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Pismo wysyła się pociągami ran-nemi.

Prenumerata w Warszawie i z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, czyli 1 rb. kwartalnie. Ogłoszenia: na I str. kop. 75, na III str. kop. 30, na IV str. kop. 15 za wiersz.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Marszałkowska 141.

Wykształcona polka, posiadająca mu-francuzki i niemiecki, poszukuje zajęcia u siebie i w mieście. Dla porozumienia zgłaszać się do 2 popoł. i od 6 1/2 wiecz. Petersburg, Znamieńska 47, m. 7.

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja. Choroby kobiet.

Pobyt z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie.

TREŚĆ N-ru 44 „KRAJU“

z dnia 29 października (10 listopada) 1898 r.:

Artykuły i Korespondencje: Francuzi w Afryce (art. wstępny), przez Sk., z ilustracją, portretami i mapami. W krainie żelaza, p. Jana Zamara-jewa (Ursyna), z 3 ilustracjami i portretem. Znak zapytania, nowela Marjana Gawalewicz. Przed burzą (1855—1862), p. J. T. H., z 2 portretami. Sylwetki artystyczne, p. Gamę, z portretem i rysunkiem. Obrazy nieba i ziemi, p. Józefa Tretiaka. Mickiewicz w Warszawie, p. „...“, z 4 ilustracjami. Dla odcjalistów rolnych, p. St. Dzierżbickiego. W kwestji leśnej, p. J. G—r. Czarcia wyspa, p. F. Z., z planem i widokiem. Z rozmów i wrażeń, p. Stef. Krz., z portretem. Życie rosyjskie, p. J., z portretem. Kazimierz Wielki, wiersz Jakóba Połońskiego, przełożył z rosyjskiego Wiktor Gomulicki. Echo Zachodnie. Kronika tygodniowa, p. Far., z portretami i ilustracjami. Jeszcze o liście Dymitra Samozwańca, p. J. Baudouina de Courtenay. Karta albumowa „Kraju“. Bibliografja „Kraju“. Doniesienia.

Do datek. Reforma wojskowa w Finlandji.

Z tygodnia. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju“. Wiadomości bieżące. Z prasy rosyjskiej. Wiadomości polityczne. Korespondencje „Kraju“. Z prowincji. Kronika petersburska. Wiadomości kościelne. Prawo i sęd. Oświata i szkoły. Nekrologja. Wiadomości ekonomiczne. Sport. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Karta Albumowa. Lewita Ephraim nad zwłokami swojej żony, obraz Hennera.

Ilustracje w tekście. Oprócz karty albumowej i wymienionych powyżej portretów, szkiców i ilustracji do artykułów, zeszyt dzisiejszy zawiera następujące ilustracje: Thulja, płaskorzeźba Ang. Querola. Podszepcy, obraz Leonarda Strojnowskiego. Nowy teatr w Kijowie. Losowanie przysięgłych w sądzie krakowskim. Portret Karola Dupuy. Karykatury polityczne.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



Autotypja Meisenbach & Rieth

LEWITA EPHRAIM NAD ZWŁOKAMI SWOJEJ ZONY.

Obraz HENNERA, odznaczony wielkim medalem złotym na tegorocznej wystawie „Salonu” paryzkiego.

Drak Trenke i Fuschot.

REFORMA WOJSKOWA W FINLANDJI.

Termin zgromadzenia się nadzwyczajnego sejmiku fińskiego, mającego obradować w sprawie reformy ustawy wojskowej, coraz bardziej się zbliża, a zarazem mnożą się też w prasie głosy, reformę tę z rozmaitych punktów widzenia roztrząsające. Zanim podamy w streszczeniu te dziennikarskie głosy, zwrócić musimy uwagę na urzędowe przedstawienie historii ułożenia i zatwierdzenia dziś obowiązującej fińskiej ustawy wojskowej, które ukazało się w «Praw. Wiestniku» p. t. «Służba wojskowa w Finlandji». Komunikat ten urzędowego organu brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Już w r. 1871, kiedy wprowadzono w państwie system powszechnej służby wojskowej, minister wojny Milutin podał najpoddaszny raport o pożądanej reformie wojsk fińskich. Ułożenie projektu nowej ustawy powierzono komisji fińskiej pod prezydencją jen. Indreniusa. Opracowany przez nią projekt, przyjęty przez Senat i sejm fiński, choć minister wojny nie aprobował wielu jego paragrafów, uzyskał Najwyższe zatwierdzenie. Minister zgodził się na jego przyjęcie, gdyż przedstawiciele ziemscy w sejmie prosili, aby przed upływem lat 10 uczynić w ustawie zmiany, jakie okażą się koniecznymi.

W ustawie tej powiedziano, że wojska fińskie mają bronić „tronu i ojczyzny“, a także pomagać „do obrony Cesarstwa“; rosyjscy oficerowie wstępu do wojsk fińskich nie mieli. W ciągu lat 10—czytamy w „Praw. Wiestn.“—nienormalność ustawy fińskiej wystąpiła na jaw wyraźnie i b. minister wojny, jen. Wannowski, otrzymawszy wskazówki Najwyższe do gruntownego przejrzenia tej ustawy, opracował główne zasady rewizji. Między innymi znajdujemy tam punkty, wedle których wszystkie postanowienia istniejącej obecnie ustawy wojskowej, które przez manifest Najwyższy z d. 6 grudnia 1878 r. uznane były za zasadnicze prawa Finlandji, z zakresu tych praw należy wyłączyć, jak również usunąć z ustawy wojskowej wszystkie postanowienia, bezpośrednio służby wojskowej nie dotyczące.

Przypomniawszy zdanie hr. Milutina, że wojsko fińskie tylko w związku z armją rosyjską spełnić może swe zadanie bronięcia kraju, „Praw. Wiestn.“ podnosi, że projektowana reforma ma na celu wytworzenie tego związku, a jednocześnie będzie ważnym krokiem naprzód w sprawie zaprowadzenia ładu państwowego na kresach fińskich.

Do rewizji ustawy wojskowej powołano, pod prezydencją ministra Wannowskiego komisję, która ułożyła nowy projekt, wzorując go na ustawie ogólnopaństwowej. Wówczas pod prezydencją ober-prokuratora Synodu utworzono osobną komisję do zredagowania propozycji Najwyższej, mającej być przedsta-

wioną sejmowi nadzwyczajnemu, zwołanemu na dzień 7 stycznia 1899 roku. Ponieważ po rozpatrzeniu przez ów przyszły sejm ustawy, następnie będzie ona roztrąsana przez Radę państwa, a więc komisja orzekła, że członkowie sejmiku winniby najszczegółowiej wyrazić swe zdanie o projekcie tej ustawy, tak iżby Rada państwa, przy ocenie jego użyteczności dla całego państwa, mogła szczegółowiej i trafniej ocenić i uwzględnić szczególne potrzeby Wielkiego Księstwa fińskiego.

Komisja ułożyła projekt wniosku, przyczem uznała za konieczne, aby ów wniosek, jeżeli uzyska aprobatę Najwyższą, został przez Senat fiński umieszczony dosłownie w najpoddaszszym jego projekcie. Uchwałę tę podpisali wszyscy członkowie komisji, i tylko jen. lejtn. Prokope, sekretarz stanu dla Finlandji, uzupełnił ją, oznajmiając, że „gdy poruszono kwestję zmiany praw fińskich, ja, powołując się na Najwyższy manifest z d. 25 października 1894 r., potwierdzający prawa i przywileje W. księstwa, przypomniałem o istniejącym porządku zmiany praw fińskich, wskazanym w ustawie sejmowej z 1869 r.“.

Prasa fińska o reformie.

Wychodząca w Helsingforsie «Nya Pressen» wydrukowała dwa artykuły, streszczające ogólny pogląd na obecny stan spraw fińskich. Oba te artykuły w przekładzie na język rosyjski zostały umieszczone w «Pietierb. Wied.».

W artykule, poświęconym sprawie zamierzonej reformy wojskowej w Finlandji, «Nya Pressen» zapewnia, że sejm fiński nie zaniedba roztrząsnąć całej sprawy najuważniej, nie pomijając interesów ogólnopaństwowych, ale zarazem uwzględniając to wszystko, co może niekorzystnie odbić się na życiu narodu fińskiego, a także opierając się na precedensach historycznych. Tak np. prawo określania liczebności wojsk wiąże się z prawem ustanawiania podatków; przedłużenie terminu służby wojskowej może pociągnąć za sobą wzrost emigracji i oderwie dużo rąk potrzebnych od rolnictwa i przemysłu; włączenie fińskich do oddziałów wojsk, konsystujących po za granicami Finlandji, pozbawi ich prawa korzystania ze środków kształcenia się i stawania przed sądem fińskim, a nadto narazi ich na wielkie cierpienia moralne; mianowanie rosyjan na oficerów w wojskach fińskich może wywołać zatargi i pozbawić wojsko tego kierownictwa, jakiego mu właśnie potrzeba.

Gazety rosyjskie dowodzą, że obecna organizacja wojskowa czyni

wojska fińskie niezdolnymi do działań wojennych łącznie z wojskiem rosyjskim ze względu na język, ale — według zdania «Nya Pres.»—właśnie

„te trudności, zwłaszcza w czasie wojny, łatwiejszemi są do uniknięcia, im więcej wojska fińskie mają możności działać samodzielnie, stanowiąc osobne oddziały“.

Natomiast gazeta wygłasza przekonanie, że sejm uzna za słuszne żądanie, aby Finlandja większy niż dotąd brała udział w służbie wojskowej.

W końcu «Nya Pressen» wyraża ufność, że zmiany w ustawie wojskowej nie zostaną dokonane w drodze uchylecia praw konstytucyjnych, ponieważ naród fiński nie dopuścił się żadnego nadużycia, któreby pozbawiało go praw konstytucyjnych, a dotychczasowe tradycje rosyjskie nie upoważniają też fińskich do takich obaw.

Inny artykuł «Nya Pressen», zatytułowany: «Nasz separatyzm», ma na celu obalenie zarzutów tych pism rosyjskich, które oskarżają Finlandję o dążność do oderwania się od Rosji. W ten sposób właśnie gazeta rozumie owe zarzuty i mówi wręcz, że jest to oskarżenie o zdradę stanu. Pogląd ten pism rosyjskich, zdaniem gazety, wypływa tylko z tego, że Finlandja, bez względu na stuletnie prawie zjednoczenie z Rosją, pozostała dotąd krajem różnym od Cesarstwa zarówno pod względem kultury, jak i ustroju wewnętrznego.

„Jedną z okoliczności—czytamy tam—że Finlandja nie jest Rosją, wydała się wielu powierzchownym obserwatorom rzeczą tak dziwną, że bez wahania radzono nawet przymusowe zjednoczenie, aby w ten sposób „separatyzmowi“ jej kres położyć“.

Finlandja, według dalszego dowodzenia gazety, nie jest Rosją i stać się nią nie może, o ile chodzi gazetem rosyjskim o to, aby naród fiński wyrzekł się swej narodowej i politycznej indywidualności, na korzyść zlania się z narodem rosyjskim. W takim znaczeniu każdy fińczyk rzeczywiście jest «separatystą». Ale jest to tylko separatyzm kulturowy, oparty na prawie. Główną jego podstawą jest rozumna polityka, którą kierowali się Monarchowie rosyjscy od Aleksandra I. Monarcha ten miał do wyboru: albo dążyć do zupełnego zlania fińczyków z rosyjanami, albo też pozostawić rozwój narodu fińskiego kierunkowi, wyrobionemu przez historję. Bez wahania wybrał to drugie, gdyż

„przewidział, że dając Finlandji autonomję polityczną, najsilniejszymi węzłami, bo węzłami wdzięczności i zaufania, przywiąże zdobyte kresy do Rosji i w ten sposób zyska dla stolicy Cesarstwa osłonę. Myśl ta została też w zupełności urzeczywistnioną“.

Dlatego też cesarz Aleksander I zatwierdził prawa religij, prawo-

dawstwo miejscowe i organizację państwową, słowem dał krajowi autonomję, której dalsze potwierdzenie i rozszerzenie przez następców cesarza Aleksandra I, stało się podstawą rozwoju, jakim Finlandczycy mogli się cieszyć w ciągu wieku bieżącego.

„Byłoby to niesłychaną niewdzięcznością—pisać gazeta—gdybyśmy otwarcie nie uznali obowiązków, które ciążyą na nas względem Rosji i jej Monarchów. Każdy obywatel naszego kraju doskonale wie o tem“.

Ale też zmiana dotychczasowej organizacji, zdaniem gazety, musi pociągnąć za sobą najgorsze następstwa dla zabezpieczonych praw obywatelskich i osobistej wolności każdego Finlandczyka. Nadto oskarżenia o to, że prawa i przywileje swoje Finlandja zyskała przez podstęp i kłamstwo, obrażają pamięć tych Monarchów, którzy zezwolili na to, aby ich oszukanó.

Dla Finlandczyków nazwa «separatystów» nie ma w sobie nic obrażającego, ponieważ separatyzm ów rozumieją oni, jako uporczywe trzymanie się autonomji wewnętrznej, dzięki której kraj podbiegunowy przez swą kulturę przyniósł więcej korzyści Rosji, niżby to się stać mogło przy innym systemie.

„Związek narodów, jak i osób pojedynczych, jest ściślejszym wówczas, gdy opiera się na uczuciu szacunku i wdzięczności, oraz na uznaniu korzyści obopólnych, aniżeli gdyby się opierał na nieufności i sile“.

Na zarzut, że Finlandczycy potajemnie myślą o oderwaniu się od Rosji, gazeta odpowiada:

„Po dziewięćdziesięcioletnim pełnieniu bez zarzutu obowiązków, przyjętych przez połączenie się z Rosją, takie podejrzenie nie może nie być obrażającym dla narodu finlandzkiego“.

Już podczas wyprawy Napoleona I do Rosji, Finlandja dowiodła swej wierności Tronowi,

„a teraz, kiedy wzrosła świadomość korzyści, jaka wypływa z połączenia się Finlandji z Rosją, czyż naród nasz po dziewięćdziesięcioletnim okresie rozwoju spokojnego, mógłby, goniąc za kłamliwą marą, zgwałcić obowiązek wiernego poddaństwa przy pierwszej lepszej okoliczności sprzyjającej?“.

Artykuł kończy się uwagą, że są szlachetniejsze zwycięstwa, niż na polu bitwy, i że każdy naród, nawet najpotężniejszy, do takich właśnie zwycięstw dążyć powinien, które nie naruszają zasad prawdy i sprawiedliwości.

Głosy prasy rosyjskiej.

«Russkij Trud» wraca ponownie (patrz Nr. 38) do kwestji finlandzkiej i wykazuje, że tak zwany «separatyzm» finlandzki godzi się jakoś we wszystkim z oddaniem się zupełnym Finnów swojemu Monarsze, oraz z historycznymi zadaniami Rosji.

„Przedmiotem separatyzmu fińskiego — mówi gazeta — jest jedynie rosyjski mechanizm państwowy, którego działalność obecnie rozciąga się tylko na Cesarstwo w ściśle znaczeniu tego słowa, a nie na Księ-

stwo. Powstrzymać jego rozszerzenie, pozostać po za sferą działania biurokracji rosyjskiej — oto istota separatyzmu fińskiego, to są najgorętsze życzenia wszystkich bez wyjątku Finnów. Włączyć Finlandję do sfery rosyjskiego Zbioru praw, znieść rzeczywicie przywilej Finnów, pozostających w bezpośrednich i nieprzerwanym stosunkach z Tronem, mających nad sobą przez nikogo i przez nic nie zasłoniętą Władzę Najwyższą, — oto nowe zadanie naszych patriotów „rysyfikatorów“ i „rozpalaczy“, w rodzaju „Swieta“ lub „Moskowskich Wiedomosti“.

Dalej gazeta zaznacza, że podobnych tendencyj władzy, nawet w mowie generał-adjutanta Bobrikowa dopatrzeć się trudno. Prawa i przywileje Finnów uroczyście są potwierdzane, tak samo, jak i ich samorząd bardzo szeroki, w zupełności wyłączający Finlandję z pod opieki «departamentów» rosyjskich. Różnica w zdaniach pomiędzy rosjanami a Finlandczykami jest — według «Rus. Tr.» — tylko teoretyczną: pierwsi utrzymują, że Finlandja jest organiczną częścią Rosji, rządzoną według praw szczególnych, drudzy twierdzą, że ich kraj stanowi osobne państwo, wcielone do Rosji. Gazeta nie wątpi, że jen. Bobrikow udał się do Finlandji

„z gałązką palmową, a nie ze skorpionami i ranami. Pragnie on, aby stosunki Finnów z Rosją były „serdeczne i dobre“, a więc pragnie tego samego, co i my, a to samo już wyklucza wszelkie środki ostre i krzywdzące. Ażebym dać początek tym stosunkom „serdecznym i dobrym“, należy jednak koniecznie i przede wszystkim odrzucić wszelką solidarność jen. Bobrikowa z pewnym odłamem prasy rosyjskiej, który w osobie p. Messarosza (korespondenta „Mosk. Wied.“) zdążył już wystąpić z pretensją, że wyraża sobą rosyjską opinię publiczną względem Finlandji“.

Ta część prasy śledzi już dziś każdy krok nowego generał-gubernatora; p. Messarosz przybył do Helsingforsu przed przyjazdem jen. Bobrikowa, który znów nie mógł nie okazać uprzejmości przedstawicielowi najstarszej gazety moskiewskiej. W każdym razie — kończy «R. Tr.» — byłoby bardzo smutno, gdyby «ta nieprzyzwoita naganka» stała się w oczach Finnów wyrazem opinji rosyjskiej. Narzekania p. Messarosza — zdaniem «Rus. Truda» — w uczciwym społeczeństwie rosyjskiem mają nie więcej znaczenia, jak i te pisma, w których je ogłasza.

W «Rozmowie politycznej» między współpracownikiem «Now. Wrem.» p. B-sowem i jego interlokutorem. Ten ostatni, z nazwiska nie wymieniony, uważa sprawę Finlandji za dawną i niewyleczoną ranę i przewiduje potrzebę powtórnego zdobycia kresów, przyłączonych do Rosji podczas «okresu petersburskiego». Zdziwiony taką surowością p. B-sow zapytuje, dlaczego p. X. odzywał się o katolikach tak, jakgdyby ci mieli prawo bronić swych pretensyj, a inną miarę zastosowuje do pretensyj Finlandzkich. Na to p. X. odpowiada, że nie bronił pretensyj ludności katolickiej,

ale potępiał tylko cele i środki walki, wytoczonej przytem tej dziedzinie, która nie poddaje się wpływom państwowym, t. j. przeciw religji.

„Tymczasem separatyzm finlandzki stanowi rzecz zupełnie inną: Uczni rosyjscy: Ordyn, Jeleniew, Korkunow, Petrowskij, Messarosz i in., przez nikogo w tym kierunku nie zachęceni, sami z własnej woli wykazali w swych pismach całą pracę mrowczą Finlandczyków, cichą, uporczywą, która w całości swej podobną jest do dokonywanego według prawideł sztuki podkopu“.

«Narod», polemizując z «Piet. Wied.», zapewnia:

„Jesteśmy naturalnie dalecy od tego skrajnego unoszenia się polityką narodową, które występuje widocznie w niektórych gazetach rosyjskich, i nie podzielamy ich ślepej nienawiści ku wszystkiemu, co nie jest rosyjskiem. Ale zarazem pamiętamy niezapomnianą dewizę, której wierni pozostaniemy: „Rosja dla rosjan“. Dlatego też nie możemy sympatyzować z poglądami „Piet. Wied.“ na rolę naszych kresów“.

«Wiest. Jewropy» dziwi się radości «Mosk. Wiedom.» i innych gazet, pokrewnych duchem moskiewskiemu organowi, z powodu naznaczenia generała Bobrikowa na najwyższe w Finlandji stanowisko.

„Usiłowania tych dzienników skierowane są ku temu, aby samoistność Finlandji przełamać, aby ochraniające ją instytucje znieść lub bezsilnymi uczynić, aby drogą środków prawodawczych lub administracyjnych zniweczyć wszelką różnicę, istniejącą między Wielkiem Księstwem finlandzkim a rosyjską gubernią. Nie przewiduje jednak nic podobnego Najwyższy reskrypt, wydany na imię generała Bobrikowa. Jako na środek ściślejszego zjednoczenia Finlandji z Cesarstwem, wskazano tam nie na szereg jakichś nadzwyczajnych zarządzeń, lecz na „zrozumienie rzeczy przez ludność miejscową“, t. j. na dobrowolne przekonanie się tejże ludności, że w ścisłym związku Finlandji z Rosją spoczywa gwarancja jej rozwoju i jej pomyślności. Zrozumienie tego tem łatwiej może rozwinać się i utrwalić wśród ludności finlandzkiej, im skrupulatniej usuniętem zostanie z dyskusji wszystko to, co dla Finlandji jest drogą, do czego przywykła i czemu zawdzięcza stan swój pomyślny“.

Zainaugurowana zresztą nowa epoka w dziejach Finlandji nietylko dziennikarskie pióra w żywszy ruch wprawiła. W poważnym czasopiśmie «Sbornik Prawowiedienja» znajdujemy obszerny traktat p. Fikosofowa, zatytułowany: «Finlandja i Rosja», wskazujący na zawilość i niepowszedniość kwestji finlandzkiej — z punktu widzenia prawa państwowego. Autor nazywa tę kwestję nader żywotną, dotyczącą bezpośrednio wewnętrznej polityki Rosji i niezmiernie trudną do rozstrzygnięcia z należytą bezstronnością i trzeźwością.

Nie od rzeczy też będzie zaznaczyć za «Rus. Myślą», że hejdelberski profesor Jellinek, który w wydaniu w 1882 r. dziele: «Die Lehre von den Staats-Verbindungen» odmawiał samoistności Finlandji wszelkiej racji bytu, obecnie zmienił zdanie i doszedł do przekonania, że «państwem» być ona nie może, może jednak być «fragmentem państwowym», jak np. — Kanada.

UWAGI.

Petersburg, 28 października.

Niebezpieczeństwo narazie zażegnane: eskadra kaletańska nie wpływa ku francuzkim wybrzeżom, zbroi się wszakże nadal. Jest to bezsprzecznie obrót bardzo pomyslny, bo skoro naprężenie obecne angielsko-francuzkich stosunków nie doprowadziło do zbrojnego starcia, mieć można nadzieję, że dalsze rozwikłanie sporu pozostanie w rękach dyplomatów. W chwili stanowczej, zamiast innych argumentów, Anglja flotę swoją rzuciła na szalę i to spór narazie rozstrzygnęło. Logicznie rzecz biorąc, trzeba przyjść do przekonania, że daje to gwarancję i dalszego, pokojowego przebiegu sporu.

Bez wypowiedzenia wyrazu «ultimatum» Anglja pozostawiła Francji do wyboru: opuszczenie bezwarunkowe Faszody, lub wojnę. Oświadczenie rządu francuzkiego, że Faszoda nie ma dla Francji wielkiej wartości, i że opuścić ją jest gotowa, doszło lorda Salisburego «wcale niespodziewanie». Premier angielski przewiduje, że i w przyszłości będzie powodów wiele do dyskusji z Francją; to tłumaczyć może dalsze zbrojenie. Dyskusja ta tyczyć się przedewszystkiem będzie dostępu do Nilu i nieprawidłowego stanowiska Anglji w Egipcie. Otóż Faszoda ma tylko o tyle znaczenie dla Anglji, o ile jest ona panią Egiptu. Jeśli o Faszodę gotową była podjąć walkę z potężną rywalką, to wątpliwości najmniejszej ulegać nie może, że o Egipt bilaby się ze zdwojonym zapalem. Zajęcie Faszody jest ukoronowaniem dzieła okupacji Egiptu, krokiem do połączenia go z południowo-afrykańskimi posiadłościami. Skoro Francja nie przyjmuje walki o dalsze korzyści, wpływające z posiadania Egiptu, nie chwyci też za miecz, gdy Anglja w obronie samego angielskiego Egiptu wystąpi.

Prasa angielska wyraża się z wielkiem uznaniem o rządzie francuzkim, wypowiadając zdanie, że ustąpienie z Faszody w niczem nie uwłacza jej mocarstwowemu stanowisku; prasa francuzka nazwała ten odwrót «nowym Sedanem».

W przeciągu dni dziesięciu dziwnie zmienił się ton jej, gdy mówi o Anglji: przedtem pisma francuzkie (a za niemi tyle innych!) zartowały sobie z gróźb angielskich, twierdząc, że wystarczy stawić się twardo, by Anglja zatraciła do odwrotu; teraz jest narzekanie na «brutalność angielską», która swemi zachciankami wojowniczymi uniemożliwia wszelką

spokojną dyskusję. Jak Francja odczuła porażkę dyplomatyczną, świadczy najlepiej fakt, że we francuzkiej Izbie zapowiedzianą na wczoraj interpelację o Faszodę dep. Brunet cofnął wśród oklasków Izby, która woli całą tę przykrą sprawę pominąć milczeniem. Dzienniki paryzkie przestrzegały posłów, by niepotrzebnie nie drażnili «angielskiego szowinizmu».

Z głośnego sporu o Faszodę, który groził wybuchem wojny, a stał się powodem obopólnych zbrojeń, wynikają dwa wnioski: najpierw, że Francja nabrać musi przekonania, że na cenny sojusz, który dodaje jej siły, liczyć może jedynie dla swego bezpieczeństwa i zachowania pokoju, a nie dla zdobywczych zamysłów. Powtóre, że jeśli rzeczywiście pragnie zabezpieczenia na przyszłość pokoju, winna przyjąć propozycję hr. Murawjewa w całości, w raz z «szukaniem środków najskuteczniejszych zapewnienia wszystkim ludom pokoju», a nie ograniczać jej do «wstrzymania postępu uzbrojeń»; drugie bez pierwszego osiągnąć się nie da. W wilję konferencji pokojowej opinja publiczna francuzka domaga się zwiększenia marynarki, by móżd w przyszłości dać inną odpowiedź, gdy anglicy żądania swe poprą mobilizacją eskadry.

Jak w każdym wypadku, tak i po wyborach do sejmu pruskiego należy się wystrzegać wpadania w ostateczność. Wybory zakończyły się dla polaków przegrana. Jest to fakt niezaprzeczony. Z siedemnastu mandatów, które posiadaliśmy dotychczas, wydarto nam cztery. Jest to źle, pamiętajmy jednak, że wybory poprzednie odbywały się w warunkach bezporównania pomyslniejszych, że była to epoka, w której się z polakami liczone, a nie lekceważmy i tej okoliczności, że, mimo ogólnej klęski, stosunek głosów w niektórych okręgach zmienił się na naszą korzyść.

Nie pora dziś biadać nad tem, co się stało. Dzień jutrzejszy przyniesie nowe troski i nowe niebezpieczeństwa. Rząd pruski nie przestanie wysilać się na nowe środki wynaradawiania. Zwątpienie, osłabiające odporność, byłoby dzisiaj grzechem śmiertelnym.

W Poznaniu obradowała temi dniami komisja, mająca obmyśleć sposób wzmocnienia żywiołu niemieckiego w miastach. Nie znamy wyniku tych narad, jeżeli atoli nie mieści on w sobie nic, prócz muzeów i bibliotek, wyznajemy, że nie przerażały nas bardzo. Nie marzymy o tępieniu Niemców, osiadłych

w Wielkopolsce, nie ludzimy się nadzieją spolszczenia ich, wiemy, że są tam i będą nadal. Jeżeli zatem państwo chce ich obdarzyć muzeami i bibliotekami, niechaj ten przysmak im służy. Ludność polska przeszła już przez inne próby i nie lękamy się, by w ten sposób dała się zniemczyć.

W wielkich tragedjach bywają sceny zabawne. Coś podobnego zachodzi i w tym wypadku.

Z bardzo dobrego źródła wiemy, że Niemcy poznańscy w bardzo umiarkowanym stopniu uradowani są z tych planów. Jedni widzą w tem brak zaufania do dawnych instytucyj niemieckich w Poznaniu, inni upatrują w tem chęć zapewnienia intratnych stanowisk kilkudziesięciu urzędnikom, nie mogącym się pomieścić w stolicy Niemiec, i sarkają głośno na karjerowiczostwo berlińskie. Niemiec poznański wie, co to jest walka z polakami; nie lekceważy on przeciwnika i nie oczekuje cudownych skutków nowej broni, którą mu przyobiecano z Berlina.

Wiemy atoli, że rząd nie poprzestanie na tem. Dochodzi on już w swej zaciekłości do tych kresów, na których legalność się kończy, a zaczyna się gwałt, nieupozorowany już nawet literą prawa.

Korespondent poznański «Kraju» (Nr. 43) podał brzmienie rozporządzenia rejencji gdańskiej do nauczycieli ludowych: nie wolno im z żonami rozmawiać po polsku, nauczycielom nie wolno zachowywać się biernie podczas wyborów. Dzieciom ich nie wolno spowiadać się po polsku. Nauczyciel obowiązany jest zmusić żonę do rozmawiania po niemiecku, obowiązany jest dopilnować, iżby jego dziecko przygotowywało się do sakramentów w języku niemieckim, obowiązany jest agitować za kandydatem niemieckim.

Czy i za socjalistą? Rozporządzenie tego nam nie powiada. Mówi nam ono natomiast bardzo wymownie, że kto chce gwałcić przyrodzone prawa ludów, ten w zaślepieniu dojdzie do niedorzeczności.

Między wielu rozumnymi rzeczami, które Bolesław Prus wypowiedział w rozmowie z korespondentem «Kraju», zamieszczonej w numerze poprzednim, znajduje się uwaga, w kilku zaledwie słowach zawarta, a zasługująca jednak na to, by ją każdy dziennikarz polski nad swem biurkiem *pro memoria* zawiesił. Prus przestrzega przed pochopnością do dawania nauk rodakom z za kordonu, a przypomina, że głównem zadaniem dziennikarza jest oświecanie najbliższego grona czytelników: pisząc o sprawach zakordonowych, pamiętajmy, że przede

wszystkiem powinniśmy zaznaczać z niemi tych, którzy zazwyczaj żadnego prawie nie mają o nich wyobrażenia, — dawanie nauk prowincji odległej powinno pozostać na drugim planie.

Czy to znaczy, że dziennikarzowi nie wolno chwalić i ganić, że mu nie wolno powiadać, co zasługuje na poklask, a co na potępienie? Bynajmniej! Jakżeby się czytelnik zdołał zorientować w świecie zupełnie obcym, gdyby piszący nie powiedział mu, co uważa za dobre, a co za złe. Tu idzie tylko o to, ażeby mając do spełnienia tak wdzięczne i tak ważne zadanie, jak informowanie szerokich kół o tem, co się dzieje o miedzę, nie lekceważyć go i nie spuszczać z oka, a równocześnie nie roić sobie, iż jesteśmy powołani do roli nauczycieli i mentorów, którzy mają prawo żądać, ażeby po naukę do nich udawali się ci, co na te same rzeczy patrzą zblizka.

Ileż złego uniknęłoby się było, gdyby prasa galicyjska była przed laty obrała drogę, na którą wchodzi obecnie, i utrzymywała stale swych czytelników w świadomości tego, co się dzieje w Królestwie. Królestwo byłoby naodwrot zyskało wiele, gdyby nasze dzienniki, zamiast uczyć rozumu stańczyków, starały się wyjaśnić swym czytelnikom, co to jest sejm, co to jest rada szkolna, co miasta galicyjskie zyskały na zaprowadzeniu samorządu i o jakie trudności rozbijała się dotychczas reforma gminna. Jest to bez porównania trudniejsze, ale też zato większa jest zasługa.

Czasami bywało jeszcze gorzej. Pisząc w Krakowie i dla krakowian o Litwie, miało się na myśli jutrzejsze wybory do rady państwa i na tle odległych wypadków obrabiało się w sposób odpowiedni umysł wyborców. Litwa była pretekstem. Napadać na własne duchowieństwo uchodziło w Warszawie za rzecz nieprzyzwoitą, ale to samo stawało się rzeczą godziwą, gdy się ukazało w postaci artykułów o biskupach galicyjskich lub poznańskich.

Uwagi Prusa spotkały się w „Kraju” z listem p. A. Kł. W liście tym do redaktora zwraca on uwagę na sposób traktowania stosunków poznańskich. Trudno się na zdanie to w tym liście nie zgodzić, bo bezwarunkowo niezaprzeczoną jest prawdą, że zamiast myśleć o odwecie i zemście, z czego prusacy się śmieją, zrobilibyśmy lepiej, dając czytelnikom obraz tego, co każdy z nas w Księstwie widzi, obraz tego, co społeczeństwo tamtejsze, mimo trudnych warunków, stworzyło i obroniło.

Jeżeli przez tyle lat uczyliśmy rozum Glandstone'a i Gambette, to

szkoda stosunkowo nie była wielka; jeżeli, zamiast dać własnej społeczności tę odrobinę wiedzy, któraby się jej tak przydała, marzymy o bezpośrednim wpływanu na losy tamtych dzielnic, to strata bezporównania większa.

W prasie «ochronnej» rozlegają się coraz częściej głosy, ostrzegające «konsulów», aby nie drzemali, ponieważ hydra katolicyzmu wciąż podnosi głowę i grozi bezpieczeństwu państwowemu. Do takich groźnych ruchów zaliczają pp. publicyści objazdy djecezyj przez biskupów i podróże ich *ad limina apostolorum*, które «teraz coraz częściej mają miejsce i budzą słuszny niepokój».

Pp. publicyści nie wiedzą, widocznie o tem: 1) że objazd djecezyj jest obowiązkiem jej zwierzchnika, wskazanym nietylko przez przepisy kanoniczne, ale i przez prostą logikę, jakże bowiem biskup może kontrolować podwładnych sobie księży, jeżeli od czasu do czasu nie odbędzie rewizji czynności parafjalnych na miejscu? 2) że w kościele katolickim tylko biskup może spełniać pewne czynności duchowne, np. konsekrację kościołów, bierzmowanie itd. 3) że Ojciec św. nie przestał być uznanym i przez państwo duchownym zwierzchnikiem zarządców djecezyj, i że przedstawienie się Jego Świątobliwości jest dla każdego nowomianowanego biskupa obowiązkiem.

Ciż sami publicyści zdają się również nie wiedzieć lub zapominać o tem, że z jednej strony stosunki między rządem cesarsko-rosyjskim a kurją rzymską nietylko nie są zerwane, ale przeciwnie, są możliwie najlepsze, a z drugiej strony, że kościół katolicki nie jest pozbawiony na zewnątrz prawa i ma zapewnioną opiekę państwa. Dlaczego więc miał rząd stawiać przeszkody w spełnianiu przez biskupów takich czynności, które wynikają z ich obowiązków pasterskich? Sprzeciwiałoby się to przytem Najwyższej woli, wyrażonej w d. 2 lipca r. b. w słowach: «Niech polacy czezą bez przeszkody (*biewozbranno*) Pana Boga podług łacińskiego obrządku». «*Biewozbranno*» — jest chyba antytezą tego, czego pragną i dobijają się chorążowie prasy «ochronnej».

Schoenerer nie tai się oddawna ze swemi antyaustrjackimi dążnościami. Świeżo znów pod osłoną nietykalności poselskiej wygłosił w Izbie mowę wręcz antydynastyczną. Hr. Thun odparł, że głos Wolfów i Schoenererów nic nie waży w Austrii, i na takie mowy najwymowniejszą odpowiedzią jest milczenie. «Pogarda!», «pogarda!» — zagrzmiało w całej Izbie i na tem cały epizod skończony.

Epizod ten rozdęty został w telegramach korespondenta jednego z pism petersburskich do wysokości dziejowego niemal znaczenia. Korespondent ów opatrzył go prócz tego komentarzem: że zajścia takie przypominają — sejmy polskie! Pięść do nosa! Korespondent tak olśniony był głębokością swego historycznego sądu, że nietylko go zrodził, ale zatelegrafował nawet z Wiednia do Petersburga, widocznie w przekonaniu, że w redakcji nikt nie wpadłby na myśl tak genialną.

Korespondent miał słuszną. Elementarna znajomość historii nie pozwoliłaby redakcji na palnięcie takiego... poglądu. Władza królewska spotykała się nieraz w Polsce z oporem; osoba pomazańca Bożego otoczona była zawsze czcią największą i niema przykładu, by się ktoś na nią targnął. Ale znajomości historii trudno wymagać od korespondentów, dających tak często swej współczesnych dziejów nieznajomości — telegraficzne dowody.

„Pięte mocarstwo” — prasa, utwierdza coraz silniej swe międzynarodowe stanowisko. Niedawno, podczas wojny grecko-tureckiej, dwóch angielskich korespondentów, jeden imieniem greków, drugi turków, ułożyło się między sobą o kapitulację Volo; obecnie cesarz Wilhelm i sultan uznali uprzywilejowane stanowisko prasy. Wielki londyński dziennik „Daily Mail” nie otrzymawszy od swego korespondenta przez trzy dni depesz z Palestyny, posłał telegraficznie swe zażalenie na władze tureckie wprost do ces. Wilhelma i do sultana. Depesze w parę godzin odniosły skutek; nazajutrz zaś ambasada niemiecka w Londynie z polecenia cesarskiego zapewniła redakcję, że cesarz uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by dziennikarzom spełnienie ich zadania ułatwić, a Hussein Hasib Effendi z podobnem zapewnieniem z ramienia sultana pośpieszył.

Im sumienniej i gorliwiej prasa spełnia swe posłannictwo, im ściślej trzyma się prawdy, a unika przekręcania faktów, lub tendencyjnego ich oświetlenia, tem większym cieszy się szacunkiem i poważniejszą zajmuje stanowisko. Może nie jest to czystym przypadkiem, że nowy tryumf święci obecnie to dziennikarstwo, którego dwóch przedstawicieli padło pod Khartumem, bo wiernie chcąc przedstawić czytelnikom przebieg bitwy, szło przed frontem armji.

Tak zwana sprawa ks. Bilakiewicza odbiła się echem i na szpaltach znanego miesięcznika „Russkaja Myśl”. Zeszyt październikowy tego pisma przynosi treściwą opowieść sensacyjnego wydarzenia, oraz obszerne ustępy z relacji o niem „Kraju” i „Syna Ocieczestwa”. Miesięcznik ruski widzi w ks. Bilakiewiczu li tylko religijnego fanatyka, uzbrojonego nietylko w dyscyplinę, chłoszczącą grzesznika, ale też i we wpływ niemal hipnotyczny na lud, na lud — dodaje „Russkaja Myśl” — nieoświecony. Moralna siła takiego apostoła cnoty ogromna; może ona istotnie do-

broczynie oddziaływać na społeczeństwo. Ale — niechże ona działalność swoją szerzy wśród ludzi, których nie zstraszyć jakimś „djabłem“, czyhającym na nich w podziemiach kościelnych. Niech ta siła wielka moralna działa na ludzi — oświeconych. Wtedy rzetelnie dobroczynny wpływ będzie miała, tylko wpływ dobrowolny, i nie znajdzie gruntu dla samowoli, dla wynaturzania się, dla pełnienia czynów, które prawodawstwo współczesne karać musi. Oświećmy społeczeństwo, naród, lud, a apostołowie cnoty nie będą mogli przedziergać się w szkodliwych fanatyków. Taka myśl przewodnia miesięcznika. I z założenia tego wysnuwa wnet *pium desiderium*, aby w ważnej i wiele jeszcze wymagającej zabiegów sprawie wykształcenia narodowego na kresach oraz w Królestwie nie tracić z oczu wskazówek i uwag — N. A. Milutina. Wskazówki te i uwagi, znane czytelnikom „Kraju“ (1897 rok, N-ra 17 i 32), przypomina „Russkaja Myśl“ czytelnikom swoim, czerpiąc je z przełożonej na język rosyjski broszury Ludwika Straszewicza: „Poglądy N. A. Milutina na system naukowy w Królestwie polskim“. Przytoczywszy słowa p. Straszewicza, zamykające broszurę: „Doprawdy — pisze rosyjski publicysta — trudno byłoby mieć poszanowanie dla narodu, jeśliby jego publicyści myśleli i mówili — inaczej“.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkaz Najwyższy.

Najjaśniejszy Pan na skutek najpoddańszego raportu Jego Wysokości Księcia Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego, preza Najwyżej utworzonej Komisji do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych i zaradczych w walce z zarazą dżumową, udającego się z rozkazu Najwyższego do Kraju turkiestańskiego, aby tam na miejscu zorganizować najodpowiedniejsze i energiczne sposoby walki z występującą tam chorobą, d. 18 października 1898 roku Najwyżej rozkazać raczył:

1) Jego Wysokości Księciu Aleksandrowi Piotrowiczowi Oldenburskiemu w granicach Najwyżej wydanego mu polecenia, w stosunku do władz miejscowych, udzielić tych pełnomocnictw, z których na zasadzie istniejących ustaw korzystają senatorowie, rewidujący z rozkazu Najwyższego gubernie i okręgi, z prawem, w razie wyśledzenia nadużyć, nieporządków i sprzedajności ze strony urzędników, zajmujących stanowiska do klasy IV włącznie, czasowo usuwać winnych od obowiązków, raportując o tych z nich, którzy mianowani zostali na swe stanowiska Wolą Najwyższą, bezpośrednio Jego Cesarskiej Mości, z wyjaśnieniem wszystkich wykrytych nadużyć.

2) Udzielić Jego Wysokości prawa, w zakresie tegoż polecenia i na zasadzie wydanych przez Najwyżej zatwierdzoną Komisję przepisów, w razie ostatecznej konieczności ogłosić na mocy własnej władzy pewną miejscowość oddzielną, a także gminę, powiat lub okręg, względnie do zarazy dżumy, za zagrożoną albo dotkniętą przez chorobę, donosząc o tem Najwyżej zatwierdzonej Komisji.

3) Udzielić Jego Wysokości Księciu Aleksandrowi Piotrowiczowi Oldenburskiemu prawa, celem najlepszego spełnienia wydanych mu poleceń i w zakresie tych poleceń, na mocy własnej władzy przenosić wojska z jednej miejscowości do drugiej, i

4) Zezwolić Jego Wysokości Księciu Aleksandrowi Piotrowiczowi Oldenburskiemu

na mocy władzy własnej wysyłać w drodze administracyjnej z miejscowości, znajdujących się w promieniu Najwyżej powierzonych mu obowiązków, na określony przez niego samego za każdym razem termin, te osoby, których obecność będzie uznana przez niego za szkodliwą i przeszkadzającą mu do ścisłego wypełnienia Najwyższej Jego Cesarskiej Mości woli.

INFORMACJE „KRAJU“

△ Jak się dowiadujemy, zezwolono zamieszkałym w Petersburgu francuzom zbudować i utrzymywać na ich koszt, przeznaczony wyłącznie dla francuzów kościół katolicki. Proboszcz tego kościoła, jak również wikary, będzie wyznaczony przez rząd francuzki, po porozumieniu się z rządem Cesarskim i z miejscową władzą archidiecezjalną. Księgi metryczne mają być prowadzone w języku rosyjskim. W wyborach syndyków kościelnych mogą brać udział tylko obywatele francuzcy, którzy należą do liczby parafjan tego kościoła.

△ Dowiadujemy się, iż wskutek prosby właścicieli gorzelni z Królestwa, wystosowanej do p. ministra skarbu w sprawie podwyższenia ceny na kontyngens spirytusu ze względu na znaczne straty, poniesione na kartoflach, Rada do spraw rządowej sprzedaży trunków zażądała przed powzięciem decyzji w tym względzie opinii od zarządzających okręgami akcyzowymi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Nominacje.** Pozostający w rozporządzeniu ministra wojny jen.-lejt. *Bogolubow* został mianowany naczelnikiem Kraju zakaukaskiego i dowodzącym tamtejszemi wojskami. Inspektor żeglugi na Dnieprze w kijowskim okręgu komunikacji, inż. r. st. *Lelawski*, został mianowany p. o. naczelnika kijowskiego okręgu komunikacji.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W marynarce lejtnant załogi gwardji *Gurko* został wykluczony ze służby.

ZAPRZECZENIE „SWIETOWI“.

WN-rze środowym gazety «Swiet», na zasadzie 138 § Ustawy prasowej, wydrukowane jest poniższe zaprzeczenie, podpisane przez gubernatora kowieńskiego, r. t. Suchodolskiego:

„WN-rze 247 gazety „Swiet“ z d. 19 września r. b. wydrukowano korespondencję p. t.: „List z Kowna“, w której autor, opisując wykryte przez policję w d. 17 sierpnia r. b. nielegalne postęпки wikariusza przy jednym z katolickich kościołów kowieńskich, Bilakiewicza, między innymi mówi, że po mieście dawno już obiegają pogłoski, iż „w kościołach miejskich znajdują się podziemia, dokąd fanatyczni księża zamykają swych parafjan, podejrzanych o blizkie stosunki z rosjanami i prawosławnymi i w ogólności winnych względem wiary i ojczyzny“, i gdzie „za pomocą środków inkwizycyjnych i tortur, wdrażali nienawiść i nieprzyjaźń względem rosjan; pogłoski te nie były obcemi

nie tylko całemu społeczeństwu rosyjskiemu, ale i władzom miejscowym, nikt jednak nie uznawał ich za prawdopodobne, pomimo ich uporczywości“; że „wieść o uwięzieniu ks. Bilakiewicza obiegła całe miasto i zgromadziła pod więzieniem masę kobiet-katoliczek“; że „w czasie rewizji w podziemiach zebrany tłum rozfanzatyzowany miał tak groźny charakter, że wezwano oddziały straży ogniowej i piechoty, które powstrzymały ten tłum od wyrażenia w otwartej formie fanatyzmu i nienawiści“; że pomimo to po tym wypadku w d. 17 sierpnia „wzburzenie w mieście nie ustaje, przyczem i we dnie i w nocy więzienie otaczają ścisłe szeregi zfanatyzowanego, przeważnie kobiecego żywiołu“; że „robiono próby rzucania w policję kamieniami“, i wreszcie, że „służące, które są na służbie u rosjan, albo zupełnie porzuciły swe miejsca i włóczą się około więzienia lub po kościołach, albo też porzuciły wszelką pracę i otwarcie zdradzają nienawiść i niechęć względem rosjan“. W tymże N-rze umieszczono z datą 18 września artykuł wstępny, którego autor, nie ograniczając się do wniosków z powodu przytoczonej korespondencji, stanowczo zapewnia, że fanatycy kowieńscy teraz jeszcze, t. j. po upływie z górą miesiąca od daty wypadku, oblegają więzienie kowieńskie, i że „ks. Bilakiewicz nie sam jeden tylko rozprawia się w ten sposób“ i „sa wszelkie dane do tego, aby myśleć, że na sądzie wyjaśni się cała serja podobnych przestępstw“ i „że kobietę (Bernatowiczową) torturowano nie za grzech, a za to, iż grzech ten popełniła z rosjaninem“.

Przytoczone doniesienie w niektórych częściach jest przesadne, a w innych zupełnie fałszywe.

1) Do policji kowieńskiej i w ogólności do władz miejscowych dawniej nie dochodziły żadne zawiadomienia ani pogłoski o jakichś torturach czy mękach, ani też o surowem traktowaniu, któremu rzekomo podlegali parafjanie ze strony księży. Takie zawiadomienia albo pogłoski z pewnością powstały, gdyby była do tego dostateczna przyczyna, a w razie ich powstania nie pozostawiono by ich bez właściwego sprawdzenia, jak tego właśnie dokonano w sprawie ks. Bilakiewicza zaraz po otrzymaniu przez policję od pokrzywdzonej Bernatowiczowej zawiadomienie o tem, że wymieniony ks. Bilakiewicz pobił ją w suterenie kościelnej. Ściągnięty na skutek tego zawiadomienia protokół zaraz tegoż samego dnia został złożony władzy sądowej.

2) Przy aresztowaniu ks. Biela-kiewicza żadnych zaburzeń ulicznych w Kownie nie było, jak również i zgromadzenia się ludzi, w chwili zaś jego osadzania w więzieniu, naprzeciwko gmachu więziennego, na chodniku rzeczywiście zebrano się około 20 osób, przeważnie kobiet, które jednak zaraz rozeszły się na wezwanie policji. Nazajutrz, kiedy na żądanie prokuratora kowieńskiego sądu okręgowego pokrzywdzone: Bernatowiczowa i Żukowska zostały wezwane przez policję, aby wskazały miejsca, w których były zamknięte, tłum ludu zebrał się koło kościoła na ulicy, przyczem niektórzy z tego tłumy zdradzali zamiar rzucenia się na te kobiety, ale policja i na ten raz przywróciła porządek.

3) Wojska nie wzywano i żadnej potrzeby do tego nie było, ponieważ żadnych nieprzyjaznych czynów względem policji ani razu nie dokonano. Także nie było żadnych zaburzeń ulicznych zarówno podczas powtórnego aresztowania księdza Bilakiewicza w nocy na 12 września, jak i później; wiadomość zaś o tem, że więzienie było i że obecnie (18 września) jest oblegane przez fanatyków, należy do dziedziny wymysłów.

4) Takim samym wymysłem jest umieszczona w tymże „Liście“ wiadomość o bezrobociu służby żeńskiej wyznania rzymsko-katolickiego, pełniące obowiązki u rosyjan, a także o otwarciu wyrażaniu przez nią nienawiści i nieprzyjaźni względem rosyjan. Nic podobnego, jak o tem faktycznie wiadomo, nie było, i żadnej nieprzyjaźni względem rosyjan ani z powodu wyjaśnionej sprawy, ani też z innych jakichkolwiek powodów nie okazywano i teraz jej nikt nie okazuje.

Według posiadanych wiadomości, śledztwo prewencyjne w sprawie ks. Bilakiewicza, oskarżonego o przestępstwo, przewidziane w § 1542 Ustawy, zostało ukończone i sprawę skierowano na dalsze zwykłe tory. Śledztwo sądowe nie zaniedba przedstawić wszystkich okoliczności tej sprawy z należytem ich wy-czerpaniem, wyjaśniając bezwątpienia i te pobudki, któremi kierował się ks. Bilakiewicz. Ze względu na to, wszelkiego rodzaju wiadomości, donoszone na podstawie niezupełnie sprawdzonych i po większej części nieuzasadnionych pogłosek, powstałych pod wpływem rozgorączkowania, wywołanego przez sprawę niniejszą, — załamując prawdę, mogą tylko przyczynić się do niepożądanego rozbudzenia plemiennego i religijnego antagonizmu, który ostatnimi czasy wśród ludności guberni niczem zupełnie się nie wyrażał. Gubernator kowieński, S. Suchodolskijski“.

Mieć trzeba nadzieję, że «Ajencja Reutersa», która opowieść «Swieta» roztelegrafowała zagranicą, przyjmie powyższe urzędowe zaprzeczenie do wiadomości.

Wykształcenie handlowe.

W ostatnich dwóch zeszytach miesięcznika „Russkoje Ekonomisz. Obozrenje“ znajduje się praca p. Grigorjewa o wykształceniu handlowca w Rosji. Autor, jako zawiadujący szkołami, poddaniem władzy ministerstwa skarbu, jest osobą, w tym przedmiocie zupełnie kompetentną. Ostatecznym wynikiem artykułu jest, że chociaż w Rosji wcześniej niż w innych państwach europejskich, bo jeszcze w końcu XVIII wieku pomyślano o zakładaniu szkół handlowych, mimo to poziom wykształcenia handlowego jest tu bardzo niski i pod tym względem Rosja zajmuje chyba ostatnie miejsce w szeregu innych narodów ucywilizowanych.

Według autora, pochodzi to stąd, że kupiectwo rosyjskie nie lubi ponosić ofiar pieniężnych na szkoły handlowe, wobec czego konieczną jest rzeczą, aby sam skarb myślał o tych potrzebach. Ale i tu głównym hamulcem dla rozwoju wykształcenia handlowego jest okoliczność, że mało jest w społeczeństwie kupieckim „osób, któreby zabrały się do rzeczy energicznie, zespoliły wszystkich

sympatyzujących z tą sprawą i wystąpiły z odpowiednimi staraniami“.

Ustawa z r. 1896 widocznie więc nie okazała się tak silnym czynnikiem w sprawie wykształcenia handlowego, jak tego po niej oczekiwano. Szkół i kursów handlowych jest mało, a te, które są, po większej części istnieją w wielkich ogniskach handlowych. Tak np. w Petersburgu jest ich 14, w Moskwie—11, w Kijowie—6, w Odesie—4, w Charkowie—3, w Rydze—2, wreszcie w Warszawie—9, a w innych miejscowościach Królestwa polskiego—7.

Ta stosunkowo znaczna ilość szkół handlowych w Królestwie polskim, w porównaniu np. z paroma tylko szkołami na przestrzeni całej doliny Wołgi, skłania p. Grigorjewa do wypowiedzenia myśli, że w prowincjach nadwołżańskich niema dostatecznej inicjatywy, gdy w „Królestwie polskim trzeba było wszystko wynaleźć, przewyciężyć wiele trudności i mimo to istnieje tam już 16 szkół, a to dlatego, że w tym kraju inicjatywa społeczna i działalność rozwijały się daleko silniej i wskutek tego znaleźli się tam ludzie, którzy wzięli się do rzeczy zgodnie, wspólnymi siłami, ze staraniem takim, jakby chodziło o ich osobiste sprawy, i cel swój osiągnęli“.

PRZEGLĄD PRASY.

— Mówiąc o *starowiercach*, względem których panują w Rosji rozmaite przekonania, to bardzo surowe, to znów przeciwnie—bardzo łaskawe, «Pietierb. Wied.» przypominają mądrą radę metropolity moskiewskiego, Platona, głębokiego znawcy «rozkołu»:

„Duchowni prawosławni rozsądniej postąpią, gdy unikną sporów ze starowiercami, ponieważ polemizujące z sobą strony pozostaną każda na swoim gruncie i do wzajemnej zgody nie dojdą. Zresztą o co się spierać? Prawosławni misjonarze, otrzymujący znaczne wynagrodzenie za toczenie dysput ze starowiercami, wybierają takie kwestje, jak składanie dwóch palców przy przeżegnaniu, stare księgi i obrzędy, a także kwestję przysięgi i biskupstwa. Z kwestjami temi mało są obznajmieni, a z niemi trudno radzi sobie nawet teolog prawosławny. Starowiercy zapraszają na dysputy często najlepszych znawców swej nauki, przeto ojcowie misjonarze, nie będąc przygotowanymi, albo zaprzestają dysputy, albo też czasem pociągają swych oponentów starowierczych do odpowiedzialności karnej za gorszenie prawosławnych, bądź za obrażenie kościoła panującego. Dawno już należało uznać za prawidło, że od dobrego pasterza, bacznego na potrzeby swych parafian i gotowego do poświęceń dla nich swej duszy, jego owieczki nie odbiegają, aby wpaść w starowierstwo, sztundę, molokaństwo lub w inną herezję“.

— Nowa rozmowa polityczna p. P. B-sowa dotyczy *spraw chińskich*. Osoba, której zdania p. B-sow cytuje w swych artykułach, z całym uznaniem mówi o obecnej polityce rosyjskiej w Chinach i Korei, dowodząc jej konieczności, i na zapytanie p. B-sowa, czy wszystko idzie w po-myślnym kierunku, odpowiada:

„Bynajmniej. Będąc z należnem uznaniem dla polityki rosyjskiej na dalekim Wschodzie za jej kierunek ogólny, nie zachwy-

cam się jednak martwością naszego społeczeństwa w tej kwestji. Mało badamy Chiny i Koreę, nie przygotowujemy działaczy dla tych kresów, nasze misje wschodnie nie stanowią ognisk rosyjskiego życia i myśli, nasze kupiectwo się nie rusza, jesteśmy nawet pozbawieni szybkiej komunikacji z Pekinem, gdyż każde słowo, przesyłane tam drogą telegraficzną, kosztuje prawie 2 rb. Nie tak postępują Niemcy. Tam wytworzyły się osobne związki i towarzystwa, wyłącznie zajęte kwestjami, dotyczącymi dalekiego Wschodu; tam posłowie ogłaszają swe obserwacje. Dlatego też handel niemiecki szerzy się nietylko w Azji mniejszej, nietylko w Chinach, ale nawet w naszym Kraju amurskim. Dla Niemców też budujemy naszą drogę Syberyjską. Zobaczysz pan, że lepiej od nas będą z niej korzystać, z czem zresztą się nie kryją“...

— W innej «rozmowie politycznej p. B-sow dowiedział się od nieznanego p. X. o jego wrażeniach, wyniesionych z rozmowy z głośnym dziennikarzem angielskim, p. Steadem. Gość angielski nieco «przeraził» p. X. — amerykańkami. Okazuje się, że dotknawszy «pokoju» usposobienia Polaków, przerywanego od czasu do czasu zatargami z władzą rosyjską, interlokutorzy przeszli do kwestji ormiańskiej, przy-czem p. Stead energicznie odparł zarzuty pana X., że w ruchu turecko-ormiańskim wzięła udział Anglja. Natomiast publicysta angielski wyraził przekonanie, że w Azji Mniejszej Rosja napotka przeciwdziałanie ze strony Amerykanów.

„Wierz mi pan—mówił Stead—niech tylko Turcy zabiją jakiego misjonarza amerykańskiego, a zaraz flota Stanów Zjedn. ukaże się pod murami Konstantynopola“.

Na to p. X. wzruszył tylko ramionami i odrzekł, że dość jest na świecie miejsca, aby ludzie wzajemnie wchodzili sobie w drogę.

— Wychodzący w Libawie dziennik «Lib. Now.», wydawany w języku rosyjskim i niemieckim, podnosi z uznaniem zdanie prokuratora Bażanowa o sprawie ks. Bilakiewicza, dodając, że wszyscy, znający kraj i duchowieństwo miejscowe, zgodzą się z tem zdaniem i nie będą w sprawie upatrywać motywów politycznych.

„Tylko naiwni „urządniczy“ kowieńscy, a razem z nimi redaktor „Swieta“ p. Komarow, mogli nadać tej smutnej historii zabarwienie polityczne“.

Zaznaczamy ten głos z uwagi na to, że w czasie, gdy tak skrajnie szowinistyczne poglądy na Polaków panują w Niemczech, gazety niemieckie i rosyjsko-niemieckie z Kraju nadbałtyckiego trzymają się zdaleka od zarazy hakatystycznej.

— Współpracownik «Birż. Wied.», podpisujący się «Staryj Żurnalist», drukuje taką uwagę:

„Od jednego z młodych uczonych dowiedziałem się w tych dniach o pewnym ciekawym fakcie. Mianowicie polsko-litewska granica etnograficzna przechodzi tam, kędy szła granica polityczna między Rzeczpospolitą a Wielkiem Księstwem litewskim przed unją tych dwóch państw dawnych. Ani polska, ani litewska narodowość nie

wypchnęły się wzajemnie z dawnych miejsc osiedlenia, bez względu na unję, a następnie na włączenie części Litwy do Królestwa polskiego—po kongresie wiedeńskim. Spol-szczyła się tylko szlachta, patrycjat miej-ski i część duchowieństwa“.

Fakt to istotnie ciekawy i pou-czający, zwłaszcza w czasach obec-nych, gdy tak powszechnie panuje przekonanie, że tylko ta prowincja nie ma separatystycznych dążeń, która została skolonizowana przez ludność panującą, lub też wy-narodowioną.

Z PROWINCJI.

Wilno, 25 października.

[Reforma sanitarna w Wilnie. Śmiertelność chře-ścjan. Nomenklatura ulic. Pożary].

□ Ostatnie dwadzieścia lat zaznaczy-ły się w życiu Wilna przewrotem w dzie- dzinie zdrowotności miasta. Należałoby raczej powiedzieć „usiłowaniem przewro- tu“, gdyż odwieczny nieporządek, tak długo rozrastając się swobodnie, nie mógł uleść znacznej zmianie wskutek kilko- letniego oddziaływania wprowadzonej re- formy. Uznając konieczność energiczniej- szego działania, pewna grupa ławników rady miejskiej zażądała, aby do maja 1899 r. przedłużono pełnomocnictwa obec- nej komisji sanitarnej i żeby na wzór innych miast większych ustanowiono ra- dę sanitarną, któraby przygotowała pro- jekty obowiązujących przepisów sanitarnych. Przedewszystkiem jednak, aby sprawę uzdrowotnienia Wilna pchnąć na właściwą drogę, trzeba funduszków. Dzi- siejszy personel komisji, składający się z trzech lekarzy, pobierających po 600 rubli pensji, prezesa, pracującego bez- płatnie, oraz kilku niższych oficyalistów, nadal nie może wystarczać miastu, po- siadającemu 160 tys. ludności, niesły- chanie brudnemu i przywykłemu już do niechlujstwa. Trzeba dalej środków na uregulowanie całych dzielnic, zbyt gęsto zabudowanych, nie mających światła i ścieków, na wzniesienie domów, odpowia- dających wymaganiom higieny. Powia- dają, że Wilno nie Paryż i na takie przedsiębiorstwo rzucić się mu nie wol- no. Ludzie, znający się na interesach, twierdzą jednak, że przy dzisiejszej niz- kiej stopie procentowej kapitał, użyty na kupno i zburzenie starych ruder, ce- lem wyprzedzący oczyszczonych placów, dałby lepszy dochód, niż kupony papie- rów wartościowych.

Dotąd wyobrażanosobie, że największa chorobliwość i śmiertelność panuje w Wil- nie między ubogim proletariatem żydow- skim, żyjącym w strasznych podziemiach, w brudzie, głodzie i chłodzie. Statysty- ka wykazuje, że są jeszcze brudniejsze od żydowskich lokale, jeszcze straszliw- sza nędza, chorobliwość i śmiertelność, a oto między wyrobnikami-chrześcjanami. Statystyka dowiodła, że w Wilnie chřeścjan umiera o 25 proc. więcej niż żydów. Rada miejska na wczorajszym posiedzeniu przyjęła do namysłu projekt ustanowienia rady sanitarnej i związa- nych z tem widoków radykalnej reformy zarządzeń sanitarnych.

Na temże posiedzeniu rozpatrywaną

była propozycja, wychodząca ze sfer urzę- dowych, aby z racji ukończenia na uli- cy Kalwaryjskiej cerkwi-szkoły pod we- zwaniem św. Michała, patrona hr. Mu- rawjewa, przezwac Snipiszki przedmie- ściem Murawjewskiem, a Kalwaryjską ulicę—ulicą Murawjewską. Rada miej- ska, nie dyskutując nad projektem, uchwaliła odesłać go do komisji, mają- cej uporządkować nomenklaturę ulic i rozejrzeć się w zmianach, jakie należy poczynić w konfirmowanym planie mia- sta. W ciągu drugiej połowy sierpnia w gub. wileńskiej, było 29 pożarów, ze stratą oszacowaną na 172 tys. rb.

A. R. Z.

Z pow. borysowskiego, w listopadzie.

[Pogłoski i nadzieje. Drobne wiadomości].

□ W życiu ekonomicznem naszej miej- scowości mamy do zanotowania same tylko pogłoski i nieziszczone dotąd na- dzieje. Rozbiegła się wieść, że istnieje zamiar rozszerzenia koryta Berezyny, celem umożliwienia żeglugi. Włościanie nasi i żydzi mocno byli ucieszeni per- spektywą przyszłych zarobków, lecz oka- zało się, że ów zamiar pozostaje w za- leżności od połączenia morza Bałtyckie- go z Czarnem, co chyba nie rychło na- stąpi. Zbieranie przez marszałków szlach- ty wiadomości o ciężących na majątkach długach i wysokości opłacanych procen- tów obudziło również przyjemne nadzie- je, że może stopa procentowa da się zmniejszyć przez otwarcie kredytu w Ban- ku państwowym, dotąd dla nas niedo- stępnym, lub przez utworzenie nowej in- stytucji, tańszej od banków akcyjnych. Kwestją tą zaprzęta się energicznie miń- skie Towarzystwo rolnicze.

Ruch wychodźczy włościan do Syberji ostatnimi czasy został wstrzymany. Po- ślani „chodacy“ po powrocie stanow- czo odradzają współbraciom przynosiny „u Tomsku“.

W r. b. dwa kościoły parafjalne w na- szym powiecie obchodziły stuletnią roczni- cę założenia, świątynie te znajdują się w Dziedziłowiczach i Okolowie.

Wł. Bogorya.

± Z Charkowa piszą do nas: Dnia 10 b. m. w salach miejscowego klubu kupiec- kiego odbył się wieczór tańczący na rzecz tutejszego katolickiego Towarzystwa do- broczynności. Zebrani wesoło się bawili, ale goście pozamiejscowi w tym roku nie bar- dzo dopisali, może dlatego, że komitet To- warzystwa dobroczynności nie wydrukował afiszów i ograniczył się tylko do rozdania zaproszeń, oraz króciutkiego ogłoszenia w pismach miejscowych w sam dzień zaba- wy. To też wieczór dał zaledwie 170 rb. czystego dochodu. Znany monologista, p. Ar- tur Zawadzki, ma wkrótce wystąpić w Char- kowie. Spodziewamy się też niezadługo polskiego przedstawienia amatorskiego na dochód naszego Towarzystwa dobroczynno- ści. W miejscowym teatrze rosyjskim wy- stawiono po raz pierwszy „Niewolnice“ Ba- łuckiego, w przeróbce literata miejscowego, p. Babeckiego. Utwory Bałuckiego cieszą się tu stałym powodzeniem i niektóre z nich, jak np. „Flirt“, „Klub kawalerów“ i inne dotychczas nie zeszły z repertuaru sceny rosyjskiej. Premjera była wybornie odegra- ną przez artystów, lecz publiczność przyję- ła sztukę dość obojętnie, a prasa miejsco- wa niezbyt pochlebnie o niej się odezwała. Przypisać to należy nieudolności przeróbki.

S. R. ± Z Kijowa piszą do nas: Występ

p. Strasserówny i p. Myszugi w „Halce“, danej po raz pierwszy w sezonie bieżącym, stanowi najważniejszy moment w historii bawiącej tu obecnie opery charkowskiej. Na przedstawieniu d. 15 b. m. sala była prze- pełnioną publicznością doborową, witającą owacyjnie gości. W sobotę, d. 17 b. m., zna- ny tu dyrektor konserwatorium (*recte* szko- ły muzycznej) p. Winogradskij, który objął kierunek koncertów symfonicznych w świe- żo otwartym przy ulicy Mikołajowskiej no- wym teatrze, otworzył sezon wieczorów symfonicznych wielkim koncertem, wyłącz- nie prawie poświęconym pamięci nieśmier- telnego twórcy „Halki“. Koncert rozpocze- ła symfonia Czajkowskiego—„Manfred“, po- tem nastąpiły „Sonety krymskie“. Ta mu- zyka tak piękna a prosta, melodyjna a swoj- ska; muzyka, która z serca pochodzi i do serca płynie, oczarowała i upoiła słuchają- cą w niemem milczeniu publiczność: p. My- szuga (przy współudziale chóru) wysokiem swem poczuciem piękna, jako wielki arty- sta i śpiewak, starał się uwydatnić każdą najmniejszą iskierkę twórczej duszy i my- śli Moniuszki,—co też mu się świetnie uda- ło. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że teatr był od dołu do góry szczelnie zapeł- niony publicznością, która rzęsiestemi okla- skami wyrażała szczere uznanie artyście (p. Myszudze wręczono wieniec) i p. Wino- gradskiemu, który gorliwie się zajął urzą- dzeniem tego koncertu. Z. Gł.

± Z gub. mińskiej piszą do nas: Hr. Karol Czapski, który—jak już donosiłem— założył we wsi Reczki własnym kosztem szpital dla chorób zakaźnych, teraz otrzy- mał podziękowanie od Jej Wysokości księż- nej Eugenji Oldenburskiej, opiekunki niez- byt dawno zorganizowanego w Mińsku To- warzystwa do walki z chorobami zakaźne- mi. Na ostatniem posiedzeniu Tow. rolni- czego wiele dyskutowano o koniecznych ulgach ze strony banków dla zadłużonych ziemian i o potrzebie Towarzystwa wz-ajemnego kredytu. Sądzę, że przedewszyst- kiem należy szerzyć myśl, iż ziemia nie jest weale środkiem do zaciągania długów i że trzeba raczej dążyć przez umiejętną pracę i oszczędność do wytworzenia kapi- tałów własnych, i z nich dopiero czerpać oględnie na melioracje. Tymczasem ci za- dłużeni obywatele znajdują się na po- chyłości, z której cofnąć się prawie nigdy niepodobna. W tych dniach zmarł w Miń- sku sędziwy dzierżawca najbardziej wziętej apteki, ś. p. Stefan Gąsiewski, powszechnie znany i szanowany za przymioty towarzy- skie, oraz za dobrodziejstwa, świadczone ubogim. Al. Jel.

± Kraj zachodni. Współpracownik „Birż. Wied.“—Niezawisimyj, jako przykład barbarzyństwa, panującego wśród ludu ka- tolickiego, przytacza fakt, że z Wyszek do szpitala dynaburskiego przywieziono kobie- tę, która dla umartwienia ciała w ciągu ro- ku chodziła przepasana drutem żelaznym. Drut ten tak wpił się w ciało, że usunięto go dopiero z pomocą bardzo bolesnej ope- racji. Następnie korespondent zaznaczywszy, że księża katolicy opierają się zawieraniu małżeństw między katoliczkami a prawo- sławnymi, pisze: „Z drugiej jednak strony niepodobna nie wyznać, że przeszkody do pokojowego zlania się narodowości, pożąda- nego w każdym razie w kraju, stawiają nie- tylko księża w rodzaju Bilakiewicza, ale i miejscowe władze rosyjskie, co jest w naj- wyższym stopniu rzeczą niepolityczną. Sły- szeliśmy skargi, że polacy niechętnie patrzą na polaka, który ożenił się z prawosławną, a tymczasem rosjanin, ożeniony z polką, o ile jest urzędnikiem, w oczach swej władzy stawia się zupełnie na równi z polakami, t. j. poprostu mówiąc, pozostaje bez awan- su i nawet posuwanie go w rangach ulega ograniczeniu. Tym sposobem nieszczęśliwy pionier zjednoczenia, które z państwowego punktu widzenia należałoby popierać, znaj- duje się między młotem a kowadłem, bo ma przeciw sobie i księdza i władzę“.

± **Z Odesy** piszą do nas: W niedzielę, d. 18 października, w przepiętnym kościele nowomianowany proboszcz, ks. Hartmann, odprawił uroczyste nabożeństwo. Do parafjan przemawiali: po polsku ks. prałat Klimaszewski, po niemiecku kapelan szkół ks. Keller, po francuzku i po włosku wikary, ksiądz Kubik. Następnie ksiądz Hartmann w serdecznych i gorących słowach przemówił do parafjan po polsku i po niemiecku. Dnia 16 października w zarządzie Tow. dobroczynności uczestniczył po raz pierwszy na sesji w charakterze członka zarządu nowy proboszcz. Postanowiono, że zebranie ogólne członków Tow. dobr. odbędzie się d. 8 listopada. A. Os.

± **Wilno.** Do „Wil. Wiestn.“ donoszą z Petersburga: „Ze względu, że departament medyczny zbyt późno zwrócił się o udzielenie kredytu na zatwierdzoną przez rząd budowę pod Wilnem centralnego szpitala dla obłąkanych, ministerstwo skarbu uznało za niemożliwe wnieść tę pozycję do budżetu wydatków na rok 1899. Na odsłonięcie pomnika hr. Murawjewa w d. 8 listopada mają zjechać do Wilna: minister spraw wewnętrznych p. Goremykin, minister spraw zagranicznych hr. Murawjew, minister sprawiedliwości pan Murawjew, kontroler państwa p. Filippow, oraz dyrektor departamentu obcych wyznań, r. t. Mosołow. Donoszą o tem „Piet. Wied.“.

± **Finlandja.** W odpowiedzi na raport generał-gubernatora finlandzkiego o wyrażeniu przez senat uczuć wiernopoddanych nastąpiła rezolucja Najwyższa: „Jestem wzruszony i ucieszony wyrażeniami przez senat uczuciami przywiązania do Mnie i do Rosji. Proszę oświadczyć Moją szczerą wdzięczność“. W rezolucji Najwyższej wyraz „Rosji“ został przez Najjaśniejszego Pana własnoręcznie podkreślony.

± **Wołyń.** Adolf Jełowicki, właściciel dóbr, otaczany powszechnym szacunkiem, zmarł w swoim majątku na Wołyniu w 56 roku życia. Zmarły był żonaty *primo voto* z ks. Janiną Czetwertyńską, a *secundo* z hrabianką Tyszkiewiczówną; pozostawił dwie córki.

± **Podole.** Do „Kijewl.“ donoszą, że ziemianie, z bar. Majdlem na czele, wystąpili ze staraniami o założenie syndykatu rolniczego, którego działalność rozciągałaby się na pow. proskurowski i latyczowski.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 6 listopada.

[Pod adresem ziemian. Dostawy, karczmy i kuratorja. Ruch w stowarzyszeniach. Pomnik Sniadeckiego. Nowiny literackie i teatralne].

+ W ubiegłym tygodniu—tak się jakoś złożyło—posypały się w prasie naszej różne upomnienia pod adresem ziemian. „Słowo“, w formie bardzo oględnej, wezwało przyszłych dostawców zboża do intendentury wojskowej, aby się z tego stosunku wywiązali jaknajakuratniej, pilnując dobrze *śłużby*, która mogłaby domieszać ziarno gorsze, niż w złożonych próbkach. Mniej dyplomatycznie wystąpił „Kurjer Codzienny“ z oskarżeniem właścicieli ziemskich, że ubiegają się o pozwolenia na utrzymywanie karczem, w których następnie lud wiejski jest wyzyskiwany i demoralizowany. Z innej znowu strony doniesiono, że bardzo wiele osób, zaproszonych do udziału w kuratorjach trzeźwości, godności członków-protektorów przyjąć nie chce. Wszelkie z tego powodu oskarżenia całego ziemiaństwa byłyby naturalnie niesłuszną przesadą. Nie idzie jednak za tem, aby należało tać lub obwijać w bawełnę rzeczy dobrze znane. Znaną zaś jest rzeczą, że przy dosta-

wach, chociażby tylko do domów komisowych zboża podług próbek, niezgodność tych ostatnich z całkowitym transportem zdarza się dość często, co kupcy warszawscy podają za jedną z najważniejszych przeszkód do uregulowania handlu zbożowego. Że karczmy wiejskie—tam gdzie je utrzymano—nie przyczyniają się do umoralnienia ludu, o tem zgodnie donoszą korespondenci ze stron różnych. W karczmach pod firmą właścicieli ziemskich dzieje się zapewne nie lepiej, niż w innych, boć taki właściciel sam bezpośrednio prawa wyszynku nie wykonywa. Przykład Galicji, gdzie po skupie propinacji przez kraj, prawie wszędzie oddano ją napowrót w dzierżawę właścicielom ziemskim, jest wcale nie zachęcający. Wytwarza się tu bowiem system poddzierżawiania w drugie i w trzecie ręce, wynikająca ztąd wyżka ostatecznego czynszu odbić się musi na konsumentach, a *odium* rozpajania i demoralizowania ludu spada na dzierżawcę firmowego.

Bardzo smutnym objawem byłoby potwierdzenie się doniesień o uchylaniu się inteligencji wiejskiej od udziału w kuratorjach trzeźwości. Inteligencja ta spotyka się dziś dość często z zarzutem że zbyt pochopnie usunęła się od samorządu gminnego i nie dość wytrwale walczyła o to, by z tej instytucji wyciągnąć pożytek publiczny. Jeżeli jednak tutaj mogły być jeszcze usprawiedliwieniem nastrożające się przeszkody, to uchylanie się z góry, bez próby nawet od kuratorów trzeźwości, byłoby dowodem niezrozumienia doniosłości instytucji, braku wyrobienia społecznego i błędem nie do darowania. Mamy jednak nadzieję, że tak w tym, jak i w poprzednio wzmiankowanych wypadkach chodzi tylko o fakty sporadyczne, których uogólniać nie należy.

Zaczyna się już budzić żywszy ruch w stowarzyszeniach warszawskich. Rozpoczęły się posiedzenia różnych sekcji w Towarzystwie przemysłu i handlu. W Towarzystwie ogrodniczym odbywają się pogadanki popularne. Na prezesa tej instytucji, po zrzeczeniu się dziekana Jurkiewicza, wybrano inż. Leonarda Iwanowskiego. W Towarzystwach sportowych i u handlowców zaczęły się zimowe wieczornice i zebrania. Natomiast zapowiedziane odczyty popularne w uniwersytecie odłożono do stycznia.

Odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie nowozałożonego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Instytucja ta pozyskała znaczną liczbę członków, głównie dzięki udziałowi drobnych rzemieślników i kupców. Bardzo licznie zwłaszcza zapisali się na członków drobniejsi handlarze żydzi. Zebranie było bardzo burzliwe, skutkiem namiętnych wystąpień jednego ze znanych obstrukcjonistów. Na przyszłość to się już nie powtórzy, gdyż zebrania ogólne zastąpione będą przez zgromadzenie reprezentantów.

W kościele pp. Wizytek odsłonięto wczoraj pomnik Jędrzeja Sniadeckiego, wzniesiony przez Tow. dobroczynności z zapisu d-ra Ignacego Orzechowskiego, a wykończony przez Piusa Welońskiego.

Na konkursie „Głosu“ pierwszą nagrodę za powieść p. t.: „Dobrane pary“, otrzymała panna Ludwika Godlewska, znana już zaszczytnie w literaturze z kil-

ku większych, pełnych talentu powieści, które drukowała w „Ateneum“ pod pseudonimem „Exterus“. Publicystyce naszej przybyła nowa siła w osobie p. Adama hr. Krasińskiego, ordynata opinogórskiego, który ogłosił w „Słowie“ kilka ciekawych i z werwą napisanych artykułów wstępnych i feljetonów.

Bardzo pokaźnie przedstawia się nowy miesięcznik „Światło“, poświęcony sztuce fotograficznej, oraz związanym z nią naukom i przedmiotom. Nazwisko redaktora, prof. J. J. Boguskiego, jest gwarancją, że pismo to prowadzone będzie poważnie i ciekawie.

W teatrze Wielkim wznowiono „Hrabinę“ Moniuszki w doskonałej obsadzie, z bardzo staranną, stylową wystawą. Opera cieszy się niezwykłym powodzeniem.

I. Gr.

+ Na ostatniem posiedzeniu komisji budowlanej politechniki rozpatrywano plany gmachu, opracowane przez pp. Rogojskiego i Szyllera. Ponieważ przekonano się, że budowa, według tych planów, kosztowałaby około 2 milj. rb., podczas gdy ministerstwo przeznacza tylko 1,600,000 rb., przeto postanowiono fotografie planów rozesłać wszystkim członkom i zaważać ich do zaproponowania zmian w planach na posiedzeniu następnem za dwa tygodnie. Do podkomisji, która ma objąć bezpośrednie kierownictwo budowy, wybrani zostali pp. St. Rotwand, K. Obrębowicz, Edward Natanson i Wł. Kiślański, pod przewodnictwem zarządzającego izbą skarbową p. Manzosa.

+ Przy użytkowaniu budynków poklasztornych oo. Bernardynów, p. J. Bloch zobowiązał się dochód z lokalów sklepowych przeznaczać na stypendja. Ofiary tej nie zatwierdzono. Obecnie z tego źródła zebrało się około 62 tys. rb., które zezwolono objąć Towarzystwu dobroczynności. Utworzono komitet, który będzie udzielał długoterminowych pożyczek studentom uniwersytetu i politechniki.

+ Dnia 2 listopada zakończyła w Warszawie życie ceniona kompozytorka, Ludmiła Jeske Chońska, żona cenionego powieściopisarza i publicysty, Teodora Jeske-Chońskiego. Zmarła była córką Józefa i Teofili z hr. Mikorskich.

++ **Piotrków.** Korespondent „Głosu“, w liście p. t. „Nasi przemysłowcy“, podaje kilka ciekawych cyfr o ilości fabryk w gub. piotrkowskiej i o narodowości ich właścicieli. Większość zakładów przemysłowych w gub. piotrkowskiej jest w rękach osób pochodzenia niemieckiego, które przyjęły poddaństwo rosyjskie. Obecnie daje się zauważyć wzrost przedsiębiorstw, należących do żydów. W rękach tych ostatnich są znacznie większe zakłady fabryczne. Do trzeciej kategorii należą przedsiębiorstwa, będące własnością cudzoziemców. Polaków, jako właścicieli poważniejszych przedsiębiorstw, obracających rocznie kapitałem od 500 tys. rubli do miliona, niema wcale. Polski żywił w rzędzie przemysłowców pojawia się zaledwie w drobnych przedsiębiorstwach, lecz i tam wykazuje niewielki procent. Liczba towarzystw akcyjnych w gub. piotrkowskiej w roku bieżącym wynosi 20. Z większych fabryk możliwem było zebrać wiadomości o 560, należących do 695 właścicieli, z tych rosyjskich poddanych 576, pruskich 58, austriackich 33, francuzkich 8, szwajcarski 1, angielski 1 i 28 innych państw. Pod względem wyznań prawosławnych 5, katolików 163, ewangelików 295, żydów 222. Wyższe wykształcenie otrzymało 127, średnie 174, elementarne 71 i domowe 323. Ober-majstrów i majstrów w roku 1896 liczono 1,497, w tej

liczbie 349 cudzoziemców. Obco krajowców, zajmujących miejsca majstrów fabrycznych i sztygarów w kopalniach, w roku 1893 było daleko więcej, lecz rozporządzeniem b. generał-gubernatora z d. 1 czerwca 1892 roku zobowiązano właścicieli fabryk i kopalni w gub. piotrzkowskiej nie przyjmować techników, majstrów i innych oficjalistów, mających bezpośredni dozór nad robotnikami, jeżeli nie władają językiem polskim i rosyjskim.

W PETERSBURGU.

= **Pierwszy obiad słowiański**, zainicjowany w celu ożywienia działalności petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego, odbył się d. 21 października w petersburskiej restauracji: „Mały Jarosławiec“. Na poczesnym miejscu zasiadł naczelnik Kraju zakaukaskiego jen. Bogolubow. Według doniesienia „Now. Wr.“, generał pierwszy toast wznosił na cześć Najjaśniejszego Pana i za rozkwit Rosji, oraz za „słowian rosyjskich“. Drugi toast wznosił p. Komarow, pijąc zdrowie jen. Bogolubowa, oraz zaznaczając w swej mowie ufność, że „godny przedstawiciel słowian na dalekich kresach wysoko będzie trzymał sztandar rosyjski“. Prof. Swiatkowskij dzielił się z uczestnikami wspomnieniami o bytności swej w Pradze na uroczystościach jubileuszowych Palackiego. Podczas obiadu obecni członkowie słowiańskiego Towarzystwa wyrazili życzenie, aby p. Komarowa i jen. Szwedowa obrać na honorowych członków Towarzystwa.

= **Bal**, urządzany przez tutejsze rz.-kat. Towarzystwo dobroczynności na korzyść kształcącej się młodzieży, odbędzie się w sali klubu szlacheckiego (*Błahorodnoje Sobr.*) w piątek, 6 listopada. Sprzedaży biletów podjęły się łaskawie panie: M. Gieysztorowa (5 linja, 34), K. Korsakowa (Gonczarna, 13), Z. Gorajska (Newski, 108), L. Domachowska (Kriukow kan., 7), M. Zakrzewska (Czernyszew zauł., 14), M. Kłocka (Kazańska, 52), A. Lewandowska (Fontanka, 116), K. Olszewska (Sergiewska, 13) i p. E. Konitz (Włodzimierski, 15). Przygrywać do tańców będzie orkiestra balowa p. R. Kielberga. Cena biletu wynosi 3 rb. 10 k. Rodzinny (na 4 osoby) 9 rb. 40 kop.

= **Wieczór Mickiewiczowski**. W nadchodzącą sobotę, d. 30 b m., w sali „Błagorodn. Sobr.“ odbędzie się wieczór Mickiewiczowski p. M. Kisielnickiego. Artysta wypowie „Kourada Wallenroda“, „Ode do młodości“, ustępy z „Pana Tadeusza“ i „Bajki“. P. Kisielnicki wraca obecnie z Pragi czeskiej, gdzie urządził wieczór w dniu 10 z. m. W ubiegły poniedziałek artysta występował w Pskowie.

= **Teatr polski**. Repertuar przedstawień polskich znajdują czytelnicy w dziale ogłoszeń, tu nadmieniamy, że trupa pana Popławskiego bawi obecnie w Rydze, z kądem powodzeniu całego Towarzystwa, a zwłaszcza p. Morskiej, pochlebne dochodzą nas wieści.

= **Lutnia**. W sobotę d. 7 listopada odbędzie się pierwszy w tym sezonie większy wieczór, urządzony przez „Kółko amatorów muzyki“ w sali Kononowa. Początek wieczoru o godz. 9 1/2.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Z austriackiej Izby.

Dnia 5 listopada Izba austriacka była widownią antypaństwowej demonstracji Schönerera i pięciu jego zwolenników. Schönerer, który wydaje pismo „Deutsche Worte“ skorzystał z tego, że ustawa zapewnia posłom całkowitą bezkarność za wszystko, co mówią w Izbie, i dał wyraz swym prusofilskim przekonaniom, oświad-

czając wręcz, że Austrii nienawidzi i oczekuje po Wilhelmie II przyłączenia Niemców austriackich do Niemiec. Prócz tego Schönerer wyrażał się obelżywie o dynastji i armji. Pięciu zwolenników, pod dowództwem Wolfa, krzyczało „Heil!“. Zwięzła odpowiedź hr. Thuna, że milczenie jedyną jest odpowiedzią na takie wystąpienie, przyjęła Izba grzmiącymi oklaskami i okrzykiem: „Pogarda!“ „Tem załatwione jest całkowicie wystąpienie Schönerera“ — zauważył prezes gabinetu.

Dnia 8 listopada znana piątka prusofilów powtórzyła znowu krzykliwe i gburawate sceny. W odpowiedzi Jaworskiemu, który ostro potępił słowa Schönerera, Wolf nazwał polaków „narodem pasożytów“, za co od pos. Daszyńskiego otrzymał wraz ze swymi kolegami nazwę „pruskich pieczeniaryzy“, a od p. Gniewosza „uliczników“. Sceny te, do których Wolf z Schönererem przyzwyczaili oddawna parlament wiedeński, nie sprawiły wielkiego wrażenia.

Podróż do Jerozolimy.

Cesarz niemiecki odwiedził patriarchów katolickiego i greckiego. Przy zwiedzaniu grobu króla Dawida iman oświadczył, że dotąd ani jeden niemahometanin nie miał tu dostępu, dla cesarza niemieckiego wszakże, jako dla przyjaciela sułtana, stoją otworem wszystkie instytucje mahometkańskie. Deputacja żydowska wręczyła cesarzowi album z widokami kolonij żydowskich w Palestynie. Termin pobytu cesarstwa w Ziemi świętej niespodziewanie skrócony został z powodu nadzwyczajnych upałów. Wszystkie wycieczki — do Nazaretu, na górę Tabor, do Tyberjady, odwołano i cesarstwo spiesznie opuściło Jerozolimę, udając się z powrotem koleją. Wyjazd cesarza obudził podejrzenie, że nie upały, lecz niepewne położenie Europy spowodowało przyspieszenie tego terminu. Dziennik „Frankfurter Zeitung“ podał sensacyjną wiadomość, jakoby rezultatem podróży cesarza była umowa, zawarta pomiędzy Niemcami a Turcją. Wilhelm miał poręczyć sułtanowi nietykalność jego posiadłości azjatyckich, wzamian za otrzymane ustępstwa handlowe. Ma to oznaczać prawie sojusz wojenny cesarza z sułtanem... Pisma niemieckie, w tej liczbie „Nordd. Allg. Ztg“, uznały tę wiadomość za bardzo wątpliwą.

Kwestja kretańska.

Ostatnimi dniami ukazały się wiadomości o poważnych krokach, dokonanych celem rozstrzygnięcia tej trudnej sprawy. Postawioną oddawna przez Rosję kandydaturę ks. Jerzego greckiego na wielkorządcę Krety przyjęły obecnie nietylko cztery mocarstwa, bezpośrednio opiekujące się losem wyspy, lecz i Austrija oraz Niemcy. Wojska tureckie ustępują z wyspy, sułtan zaś, chcąc czy nie chcąc, musi dać swoje przyzwolenie. „Allgemeine Ztg“ oświadcza z tego powodu: „Dyplomacja rosyjska działała w tej sprawie z wielką zręcznością i taktem. Oddała też usługę zarówno Grecji, jak Turcji. Rosja może liczyć na wdzięczność zarówno Konstantynopola, jak Aten“. Jako dowód powracających na wyspie stosunków normalnych, przytaczają fakt, że ludność muzułmańska gromadnie powraca z miast do swoich siedzib wiejskich, od dwóch lat opuszczonych. „Politische Correspondenz“ donosi, że królewicz Jerzy przybędzie na Kretę na statku rosyjskim prawdopodobnie w połowie listopada.

Uzbrojenia angielskie.

Pomimo pokojowego załatwienia sporu o Faszodę, rząd bowiem francuzki zdecydował się odwołać wyprawę Marchanda, przygotowania zbrojne Anglii ietylko nie ustają, lecz zdają się potęgować. W Plymouth, Portsmouth, Davenport panuje ruch gorączkowy. Okręty wojenne przygotowują się do wypłynięcia na morze, zaopatrują się w węgiel i materiał wojenny. Poczyniono przy-

gotowania do mobilizacji ochotników i do powołania pod broń rezerwistów. Z dalekiego Wschodu nadeszły również analogiczne wieści. W Wei-hai-wei flota angielska stoi w gotowości do działania, w Hong-Kongu czynią się pośpieszne przygotowania. Wszystko to wywołuje w prasie europejskiej mnóstwo domysłów i komentarzy. Większość polityków mniema, że Anglja zamierza poczynić stanowcze kroki ku wzmocnieniu pozycji swojej w Egipcie. W Chinach zaś chodzi o utrzymanie wpływu angielskiego wobec nowych konkurentów.

Francja. Nowy gabinet złożył Izbie deklarację, w której oświadczył, że zgadza się z formułą porządku dziennego, uchwaloną przez Izbę, co do wyższości władzy cywilnej nad wojskową; w dalszym ciągu wyraził zaufanie względem armji, postanowił bronić ją przed obrażającymi napaściami, oraz wezwał do poszanowania sprawiedliwości i instytucyj sądowych. Gabinet zapowiada między innymi wniesienie ustawy o podatku, opartym na dochodzie i o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Po przeczytaniu deklaracji prezes gabinetu Dupuy oświadczył, że w sprawie Dreyfusa należy poddać się wyrokowi sądu, gdyż w ten tylko sposób może być przywrócony spokój w kraju. Pewną sensację wywołała translokacja szefa sztabu jeneralnego, jen. Renouarda na komendanta pierwszego korpusu. Miejsce jego zajął jen. Brault. Izba kasacyjna wysłuchała zeznań w sprawie Dreyfusa trzech byłych ministrów wojny: Merciera, Billiota i Cavaignaca, wezwanych w charakterze świadków. Dochodzenie sądowe prowadzi się w głębokiej tajemnicy. Zapowiedziana na zeszły wtorek interpelacja w Izbie deputowanych w sprawie Faszody, została cofnięta. Autor interpelacji, Brunet, pod wpływem prośb i dowodzeń kolegów cofnął wniosek; oświadczenie to Izba przyjęła oklaskami.

Chiny. Poseł niemiecki w Pekinie zaproponował przedstawicielom mocarstw, aby obsadzono wspólnie wojskiem europejskiem linję kolejową Szanghai—Kwan—Pekin, jeżeli rząd chiński nie spełni żądań europejskich i nie cofnie swoich wojsk z pobliza stolicy. Żądanie to wywołał napad żołnierzy chińskich na inżynierów angielskich. Według ostatnich wiadomości, postowie zagrozili rządowi chińskiemu, że w razie oporu, zarządzą własne środki ku zabezpieczeniu komunikacji kolejowej między stolicą a brzegiem morskim. Termin wydalenia wojsk chińskich wyznaczony został przez posłów na d. 15 listopada n. s. Poseł japoński miał audjencję u cesarzowej wdowy i cesarza, z powodu udzielenia im wysokich orderów japońskich. Podczas audjencji cesarz stał na stopniach tronu, wydawał się zdrowym lecz był bardzo blady. Powstanie w prowincji Seczuan wygasło.

Niemcy. Znany wydawca pisma „Zukunft“, Maksymiljan Harden, skazany został przez sąd na sześć miesięcy więzienia za obrazę majestatu cesarskiego. Pociągnięci zostali do sądu za także przestępstwo, wydawca i redaktor pisma humorystycznego „Simplicissimus“, w którym umieszczono satyryczne wiersze o podróży do Palestyny. Oskarżeni uciekli do Szwajcarii. Rezultat odbytych d. 4 listopada wyborów do sejmiku pruskiego przedstawia się w sposób następujący: Wybrano 147 konserwatystów, 100 członków centrum (przybyło 5), 74 narodowo-liberalnych, 57 wolnokonserwatystów, 24 wolnomyślnych kierunku Richtera, 13 polaków, 10 wolnomyślnych kierunku Rickerta, 3 członków „Bundu“ rolników, 2 duńczyków, 1 demokratę i 1 nie należącego do żadnego stronnictwa.

Hiszpanja. W sprawie projektowanego zaboru wysp Filipińskich przez Stany Zjednoczone, niema dotąd żadnych pewnych wiadomości. Podobno Hiszpanja zgodzi się

ostatecznie na odstąpienie wysp Filipińskich za odpowiednie wynagrodzenie pieniężne. Rząd hiszpański domagać się będzie, aby Ameryka przyjęła kubańskie i filipińskie długi Hiszpanji.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI

OD REDAKCJI.

W. Ry. w Kaz. „Gramatyka języka polskiego” Adama Antoniego Kryńskiego (1 rb.); „Teoria stylu” Józefy Kamockiej; „Systematyczna składnia języka polskiego” Ant. Krasnowolskiego (1 rb.); „Proza i poezja w przykładach z najcenniejszych utworów i mówców” p. D. W. i W. Warszawa, 1899. Tutejsza księgarnia K. Grendyszyńskiego może się podjąć pośrednictwa.

W. Rewien. w Kup. Akcje Tow. kapieli Druskienickich kosztują obecnie około 45 rubli, dywidendy dotychczas nie wypłacano, zarząd mieści się w Wilnie przy Banku handlowym, prezesem jest p. Umiastowski.

W. Ter. P. w Wiaźmie. Dziękujemy bardzo za uprzejme udzielenie nam tak interesujących fotografii. Zamieścimy ich reprodukcje w jednym z najbliższych N-rów „Kraju”, a oryginały zwrócimy.

W. Miecz. W. w Tien-Tsin w Chinach. Za uprzejmie przysłane nam wiadomości dziękujemy. Nie omieszkamy skorzystać z nich przy sposobności.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

Inspektorem Akademji duchownej w Petersburgu mianowany został, jak się dowiadujemy, **ks. Retke**. Posada ta wakowała od czasu objęcia katedry biskupiej w Żytomierzu przez **ks. Kłopotowskiego**.

Dowiadujemy się z depešy, nadesłanej do arcybiskupa mohylowskiego, że wieczorem d. 23 października we **Władystoku**, podczas chwilowej nieobecności proboszcza, **ks. Szpigalewicz**, nieznanymi zbrodniarzami dokonano napadu zbrojnego na probostwo i kościół: służbę kościelną pozabijali, zabrali pieniądze, naczynia kościelne, dokumenty, księgi metryczne i inne. Śledztwo w toku.

Dowiadujemy się o następujących zmianach w składzie osobistym duchowieństwa diecezji Mohylowskiej. Mianowani: **ks. Wiwulski** filjalistą w Krzyżewie gub. mohyl. Proboszczami: **ks. Kantinik** w Jurjewie, **ks. Ksaw. Jasiński** — w Dukstygalu Szadurskim i **ks. Piniarowicz** — w Symbirsku. Wikarjuszami: **ks. Szukis** — w Aglonie, **ks. Syrwid** — w Rzeżycy (obaj w gub. witebskiej) i **ks. Kulikowski** — przy kościele metropolitalnym w Petersburgu. Kapelanem w gimnazjum w Moryzju (gub. mińska) mianowany został **ks. Zylewicz**.

O zmarłym niedawno **ks. Franciszku Krupińskim** „Przeł. Kat.” wydrukował artykuł. Oddając pochwały zdolnościom i zamiłowaniu do nauk zmarłego kapłana, pismo mówi, że **ks. Krupiński**, jako kapłan, pozostawił po sobie „marne i złe owoce żywota, który przecie nie był złym”. Owocami temi były: „w literaturze — negacja, podkopanie i wyszydzenie tego, co święte; w nauce — popularyzowanie złych książek, niebezpiecznych i przewrotnych doktryn; w kapłańskim zawodzie — kazalnica, pozbawiona rosy z niebios”. Powtarzając ten sąd z obowiązku dziennikarskiego, nie możemy nie zaznaczyć, że sąd ów głęboko różni się od tego, jaki wyraziła cała prasa polska.

Według doniesienia „Bus. Truda”, główny zarząd prasy stanowczo oświadczył się przeciwko żądaniu arcybiskupa Popiela o poddanie antykatolickich książek polskich

cenzurze duchownej, oraz przeciwko jakimkolwiek poddaniu pod względem cenzuralnym autorów i tłumaczy klerowi łacińskiemu. Zarząd prasy powołuje się na to, że władza pasterska episkopatu polskiego i duchowieństwa dość jest silną, aby ludność nauczać z pomocą własnych wydawnictw, których cenzura nie krępuje, a także z ambony.

Oświata i szkoły.

Z Bauska, gub. kurlandzka, piszą do nas: Najwyższą uczelnią rządową jest tu **szkoła miejska**, przerobiona z dawniejszej powiatowej. Z początkiem b. r. szkolnego, wprowadzono tu po raz pierwszy lekcje religji katolickiej, których z polecenia władzy duchownej udziela miejscowy filjalista, **ks. Kekis**. Za jego staraniem wybudowano w Bausku tego lata szkołę kościelną, oczekującą teraz zatwierdzenia władzy szkolnej. *Brun.*

Ogłoszono urzędowo opis **umundowania** obowiązującego studentów Instytutów politechnicznych w Warszawie i Kijowie.

Prawo i sady.

Ze Lwowa donoszą: **Ks. Stojalowski**, jako oskarżyciel prywatny, wniósł przed trybunał przysięgłych oskarżenie przeciw **ks. Ad. Sapieże** i redaktorowi „Dziennika Polskiego”, **d-rwi Kaz. Barańskiemu**, z powodu, że pierwszy, t. j. **ks. Sapieha**, powagą swą i prywatnem rozsiewaniem nieprawdziwych i zmyślonych opowiadań spowodował miał, a drugi, t. j. **dr. Barański**, napisał artykuł dnia 24 kwiet. 1898 r. pod tytułem: „Pod adresem **ks. Stojalowskiego**”, w którym, podając najzupełniej zmyślone fakta, obwinia skarżącego o takie niehonorowe i niemoralne czyny, które go w opinji publicznej poniżyć i w pogardę podać mogły i rzeczywiście podały, co stanowi przedmiot istoty czynu i przestępstwa z § 488 u. k., podlegającego w myśl § 493 u. k. karze od sześciu miesięcy do roku aresztu. Oskarżyciel **ks. Stojalowski** domaga się zarazem powołania na świadka **generała B.**, na wypadek przedstawienia przez oskarżonych listów, aby je rozpoznał, oraz na potwierdzenie pod przysięgą, że nigdy ze skarżącym żadnych nie miał stosunków.

Pisma moskiewskie rozpisują się o sprawie następującej. Bogaty kupiec moskiewski **Filippow** zawiązał stosunek z **Wandą M-wicz**, której między innymi podarkami dał złotą papierošnicę. Później stosunek ten się zerwał i **F.** oskarżył **M.** o kradzież papierošnicy. Wówczas **M.** oskarżyła **F.** o to, że obiecał się z nią żenić i przyrzeczenia nie spełnił. Sąd dla braku dowodów oskarżonego uniewinnił. **M.** wytoczyła drugi proces o oszczerstwo (z powodu rzekomej kradzieży) i wystąpiła z pretensją o 50 tys. rb. odszkodowania. Odszkodowanie otrzymała w ilości 10 tys. rubli, a proces o oszczerstwo został rozstrzygnięty przez sąd okręgowy moskiewski: **Filippow**, uznany za winnego ale zasługującego na względność, został skazany na półtoramiesięczny areszt w więzieniu.

Sport.

Wykwintny towarzyski i sportowy meeting odbył się 15, 16 i 17 października w Antoninach u **Józefa hr. Potockiego**. Z pośród zapasów konnych wyróżnił się konkurs na skoki i oryginalny wyścig loteryjny. Konkurs, rozpoczęty od przeszkody wysokiej 1 metr 3 ctm., zakończył się przeszkodą podniesioną do wysokości 1 m. 51 ctm., którą przeskoczył **p. T. Dachowski** na klaczy „Etyne”, zdobywając pierwszą nagrodę. W wyścigu loteryjnym jeździec pierwszego konia wygrywał konia, którego dosiadał. Dosiadano koni z losowania. Uczestniczyło 11 jeźdźców, z których każdy wnosił 100 rb. stawki na rzecz właściciela konia, który wygrywał wy-

ścig. Pierwszym był znany z toru petersburskiego rotm. huzarów **Pawłow** na klaczy „Lizie” ze stajni antonińskiej, — drugim **p. K. Bniński**, trzecim **hr. M. Zamojski**. Nazajutrz w gonitwie myśliwskiej na dystansie około 15 wiorst zwyciężył znowu na wygranej klaczy rotm. **Pawłow**, — drugim był **hr. Wielopolski**. Inne nagrody, ofiarowane przez **hr. Augustowę Potocką** i **hr. Józefową Potocką**, zdobyli: rotm. **Pawłow** i **hr. P. Giżycki**.

Paryzki Automobile-Club urządza na przyszłą wiosnę wyścig na dystansie 2 tys. kilometrów: z Paryża do Lizbony. Na nagrody przeznaczono 100 tys. franków.

Stan ekonomiczny wewnętrznych guberni Rosji.

Kwestja upadku ekonomicznego guberni wewnętrznych w Cesarstwie została znowu poruszona przez „Now. Wr.” i „Swiet”. Obecnie pisma te posiłkują się danymi, przytoczonymi przez **d-ra Zagorskiego** na zjeździe rolniczym w Orle, a dotyczącymi ilości inwentarza w gospodarstwach rolnych tych guberni. Dane te świadczą rzeczywiście o fatalnym stanie gospodarstw i coraz większem chyleniu się ich ku upadkowi. Okazuje się bowiem, że w ciągu lat 28, od 1864 do 1892, absolutna ilość inwentarza rolniczego zmniejszyła się w guberniach środkowo-rolniczych Cesarstwa o 28,3 proc., a mianowicie na 100 osób ludności w 1864 r. wypadało: koni 33,6 sztuk, wołów i krów 23,2 szt., owiec 62,7 szt. i świń 20,7 szt., zaś w r. 1892 ilość ta wynosiła: koni 17,3 szt., bydła 13,5 szt. i owiec 34,7, spadła blisko o połowę, a świń 5,2 szt., t. j. ich liczba zmniejszyła się do 1/4 poprzednio posiadanej ilości. Toż samo prawie ma miejsce i w guberniach środkowo-nadwożańskich, oraz przemysłowych.

Wobec takiego stanu rzeczy, kwestja przyścia z pomocą ekonomiczną Rosji środkowej staje się, zdaniem pism, kwestją już nie włościańską, albo szlachecką, ale ogólnopanstwową, i fundusze powinny być zaczerpnięte z kasy państwa; na poparcie tego projektu cytowany jest budżet państwowy, zamknięty w roku zeszłym przewyżką dochodów zwyczajnych nad rozchodami o 117 milj. rb.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— **Ks. Urusow**, delegat ministerstwa rolnictwa, zamieszcza w „Ziemled. Gaz.” artykuł, w którym z ogromnymi pochwałami odzywa się o **kowieńskim syndykacie rolniczym**. Autor zaznacza tam trudności, które, z powodu konkurencji firm handlowych, nowo-zawiązany syndykat zmuszony był zwalczać w początkach swej działalności, oraz notuje stały wzrost obrotów Towarzystwa (49 tys. rb. w pierwszym roku, 53 tys. rb. w drugim, i 70 tys. rb. w roku ubiegłym). W końcu **ks. U.** wypowiada przekonanie, że dla dalszego prawidłowego rozwoju Tow. niezbędnem się staje rozszerzenie ustawy jego przez zezwolenie na urządzenie odczytów, konkursów maszyn i t. p.

— Wedle danych, nadesłanych przez korespondentów do ministerstwa rolnictwa, zbiory zbóż w roku bieżącym tak się przedstawiają: w **Królestwie polskiem**: żyta—110,8 milj. p., pszenicy—41,4 milj. pud., owsa—55,3 m. p., jęczmienia—27,6 m. pud.; w **kraju połud.-zachodnim**: żyta—84,5 m. p., pszenicy—58,0 m. p., owsa—71,1 m. p., jęczmienia—33,1 m. p.; w **3 gub. litewskich**: żyta—60,9 m. p., pszenicy—5,5 m. p., owsa—28,6 m. p., jęczmienia—14,7 m. p.; w **4 gub. białoruskich**: żyta—88,9 m. p., pszenicy—3,3 m. pud. owsa—47,6 m. p., jęczmienia—18,4 m. pud.

— Do Rady państwa wniesiony był, jak wiadomo, projekt przekształcenia centralnych instytucyj ministerstwa komunikacyj. Rozpatrzenie tego projektu, zmienianego już wielokrotnie, naznaczone na dzień 24 b. m.,—znów obecnie odroczone. Przyczyną tego było wystąpienie kontroli państwa z zarzutami, dotyczącymi projektowanych norm wynagrodzenia pracowników, oraz zakresu kompetencji pojedynczych organów ministerstwa. Obecnie ministerstwo komunikacyj wygotowuje replikę, poczem projekt poddany będzie ostatecznemu rozstrzygnięciu w Radzie państwa.

— W komisji rządowej rozpatrywano projekt budowy odnogi kolejowej od st. Krzywy Róg kolei Jekateryńskiej na południe do nowych kopalni rud żelaznych. Wobec przewidywanego zapasu przeszło 500 milj. pudów rudy i potrzeby dostarczenia jej w czasie jak najszybszym do licznych fabryk metalurgicznych, komisja uznała budowę wzmiankowanej linii za nader pożądaną, ale poleciła raz jeszcze zbadać geologiczną zawartość pokładów rudy.

— W ważnej sprawie rządowego ubezpieczenia inwentarzy „Piet. Wied.” przytaczają dziś kilka szczegółów informacyjnych. Ubezpieczenia mają być wprowadzone zarówno w guberniach z ziemstwami, jak i w tych, które nie posiadają samorządu ziemskiego. Otóż w tych ostatnich zarząd miejscowy ma być powierzony odrębnej administracji gubernialnej do spraw ubezpieczeń wzajemnych inwentarzy, lekarzom weterynarii, komitetom oddziałowym i wreszcie zwierzchności policyjnej—miejskiej i wiejskiej. Do atrybucyj wydziałów gubernialnych należeć będą: dozór nad sprawami ubezpieczenia w guberni, sporządzanie budżetów, instrukcyj, przedstawianie do zatwierdzenia ministerstwa kosztorysów, szacunków, prawideł ubezpieczenia bydła, stawek taryfowych i w pewnych wypadkach pociąganie do odpowiedzialności. Natomiast komitety oddziałowe zogniskują część wykonawczą spraw ubezpieczeniowych. W tym celu komitety będą tworzone w każdej gminie i w każdym mieście, składać się zaś mają z 3 osób, wybieranych przez uczestników ubezpieczenia wzajemnego. Komitety będą obowiązane przyjmować inwentarz do ubezpieczenia, doglądać inwentarzy ubezpieczonych, dokonywać rzezi przymusowej sztuk bydła i przedsięwziąć środki powstrzymywania chorób epidemicznych—z pomocą władz policyjnych.

— P. Nieczajew rozwija w „Rus. Trud.” projekt budowy kolei przez Persję do oceanu Indyjskiego. Zdaniem p. N., ponieważ droga z Europy do Indyj nie może ominąć Rosji albo Persji, zaś ta ostatnia środków do jej przeprowadzenia niema, Rosja więc ma obowiązek podjęcia budowy tej linii, posiadającej pierwszorzędne ekonomiczne i strategiczne znaczenie. Z tego powodu „Rus. Trud.” przypomina, że w swoim czasie z takim samym projektem występował p. Pałaszowski, który nawet otrzymał już od rządu perskiego koncesję na budowę kolei, ale cały projekt rozbił się wówczas o obojętność niektórych osób wpływowych i zatonął w „morzu kancelaryjnym, oddzielającym Rosję od oceanu Indyjskiego”.

— Storting norweski rozważa obecnie projekt obowiązkowego ubezpieczenia wszystkich mieszkańców Norwegii na wypadek starości, chorób, kalectwa i t. p. Tym sposobem kwestja ubezpieczenia robotników zostaje tu rozstrzygniętą w daleko szerszych granicach, zabezpieczających wszystkim spokojną przyszłość. W tym celu wniesiono, aby wszyscy za równo mężczyźni, jak i kobiety, od pewnego wieku składali do kas specjalnych procent od swych dochodów. Od tego obowiązku nie są wolne także kobiety zamężne, które mają płacić pewną składkę.

— W porównaniu z rokiem bieżącym, etat ministerstwa rolnictwa zostaje

na rok przysięży zwiększony o 447 tys. rb., które użyte zostają: na delegowanie specjalistów rządowych na prowincję, na wykształcenie rolnicze, na stacje i pola doświadczalne, na nawadnianie gruntów w Turkestanie i t. p.

— W d. 20 b. m. otwarto w Charkowie XXIII zjazd przemysłowców górniczych Rosji południowej. Prezesem zjazdu jest r. r. st. I. I. Zelencow, sekretarzem p. Stopiński.

— Do Rady państwa, jak komunikują „Birż. Wied.” wniesiono projekt przekształcenia departamentu handlu i przemysłu na Główny zarząd handlu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 26 października. Giełda działa od tygodnia przy usposobieniu wyraźnie wzmocnionem. Papiery państwowe wykazują kursy zwiększone: za rentę 4-proc. płacono 101. Listy zastawne banków ziemskich lokowane są po 99¹/₂, premjówki: I—295,75, II—258,75 i III—219,25. Na rynku dywidendowym nastrój jest również mocny: akcje ruskobaltyckie 2350, briańskie 478, Sormowo 300, malcowskie 633, putiłowskie 135,50. Z wartości naftowych obrotów dokonywano z bakińskimi po 700; z bankowych dyskontowe 724, chińskie 271.

Warszawa, 5 listopada. Usposobienie giełdy jest słabe. Obroty są nieznaczne. Listy ziemskie nabywano 4¹/₂-proc. po 99,25, miejskie 5-proc. po 100, 4¹/₂-proc. po 99,25. Łódzkie 4¹/₂-proc.—99, wileńskie 99,75. Z akcji kupowano chętnie Starachowice po 377,75, Lilpopy 3370, Zawiercie 655. Z akcji bankowych obrotów dokonywano z handlowymi po 485 i dyskontowymi po 460.

Monety: Marki niem. — 46,50 k., guldeny — 79 k., franki—37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Na międzynarodowym rynku zbożowym usposobienie osłabło. Tendencja w stronę zniżki uwidacznia się zarówno na giełdach amerykańskich, jak i europejskich, co się tłumaczy chwilowym nagromadzeniem zapasów ziarna w portach. Wedle ostatnich notowań, płacono na targach ważniejszych:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	107,50	—	91,25	70 ³ / ₄
» New-Yorku...	87,75	—	—	—
» Berlinie....	121 ¹ / ₂	108,25	102 ³ / ₄	—
» Królewcu...	—	—	62,25	66 ¹ / ₂

Na rynkach wewnętrznych osłabienie tendencji zagranicą odbiło się tylko w portach południowych, po za tem w całym państwie usposobienie jest mocne i ceny nie spadają. Toż samo, co do Warszawy, stwierdza „Gaz. Handl.”. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	98—104	85—87	72—92	80—100
» Kijowie....	88—92	75	65—70	55—70
» Odesie.....	93—100	72—74	70—71	55
» Libawie...	—	87	81—83	—

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5.90, kryształ—4.60—4.90; w Warszawie: wiadomości nie nadeszły.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe”) w Rydze (na eksport): I gatunek 34—36 kop., II gat. 31—33 kop. za funt.

NEKROLOGJA.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. † P.

Stanisława Olszewskiego,

inżyniera, zmarłego w Giessen w d. 3 (15) lipca, odbędzie się w kościele św. Katarzyny, w Petersburgu, w d. 4 (16) listopada o godz. 11 zrana, na które pozostała w głębokim smutku żona wraz z córką i synami zaprasza przyjaciół i znajomych.

† Bauerfeind Adolf, obyw. i przemysłowiec m. Warszawy, lat 62 — 2 listopada tamże. Boczarski Juljan, emeryt, lat 61—31 października w Warszawie. Ciukiewicz Henryk, rejent, lat 56—30 października w Warszawie. Jankiewicz Apolinary, technik minist. komunik., lat 24—30 października w Warszawie. Jeske-Choińska Ludmiła z Mikorskich—2 listopada w Warszawie. Krasucki Stefan, przemysłowiec, lat 26—26 października w majątku Nowa Kuźnica. Łada Adam lat 46 — 28 października w Warszawie. Machiejd Julia Marja z Teichert Stawickich, żona przemysłowca m. Warszawy, lat 59 — 27 października tamże. Przyłuski Leon, technik, lat 49—w Warszawie. Roszkowski Ludwik, radca stanu, lat 46—31 października w Warszawie. Sianożęcki Woynicz Stanisław, lat 51—3 listopada w No-

wosiołkach, gub. mohylowskiej. Wodziński Władysław, b. obywatel ziemski, lat 68—1 listopada w Warszawie. Wójcicki Józef, b. obyw., lat 66—3 listopada w Warszawie. Wylazłowski Wiktor, b. rejent, lat 75—27 października w Wólce Domaniewskiej.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA XIX.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) od d. 9 do 23 października r. b., wpłynęły ofiary od następujących osób:

X. z Berdyczowa 1 rb., Antoni Nowina-Pasławski 3 rb., Benjamin Granat 3 rb., Hieronim Górski 5 rb., Cez. Abramowicz 100 rb., pod lit. A. B. C. 5 rb., Tad. Syroczyński 100 rb., Franc. Sawicki z Drabowa złotoust. pow. 15 rb., Winc. Kozakowski 100 rb., Aleks. Girin z Mińska 3 rb., Michalina Sobolewska z Mińska 1 rb., Winc. Niedźwiedzki z Mińska 1 rb., N. N. 2 rb., Feliks Kudelka 25 rb., hr. Wincenty Łubieński 25 rb., zebrane przez P. Pogorzelskiego 20 rb., Witold i Marja-Augusta Męczyński 25 rb., Ewel. Bezradecka 100 rb., Juljan L. 25 rb., Sznarbachowski zebrane od urzędników Poł.-Zach. dr. żel. 20 rb., Wysoczański 5 rb., N. N. 25 rb., W. Gąsiorowski 5 rb., Karol Nidermajer 5 rb., Daryusz Rossi 10 rb., Felicjan Kowalewski 5 rb., Franc. Piotrowski 4 rb., Stan. Mogilnicki 7 rb. 50 k., Magd. Głębocka 5 rb., Tad. Chojecki 100 rb., drobne ofiary 1 rb., 31 k., Lucjan Abramowicz 100 rb., Leon Abramowicz 100 rb., N. N. pamięci zmarłego Franc. Milewskiego 100 rb., Kalikst i Marja Bondarzewscy 300 rb., Tad. Rogoziński 30 rb., Żyrardowski magazyn w Kijowie 300 rb., Magdal. Muslewicz 5 rb., Bubliewa 8 rb., Oskierko 2 rb., Oleś Jabłoński 1 rb., Zawadzki 1 rb., Leopoldyna Pawlikowska 4 rb.,—razem z poprzednimi 103,382 rb. 94 k.

Prezes komitetu L. Jankowski.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: Stefus, Wacio i Stasia Czarnecy rb. 3.

Na kościół w Równem: Z Jasienieckiego Dworu rb. 5.

Na pomnik Syrokomli. Nadesłane przez p. Świdę rb. 51 kop. 15 od następujących osób: Jan Offenberg rb. 5, E. Kowalewski rb. 3, Z. Kowalewska rb. 2, M. Luckiewicz rb. 1, W. Koeltz rb. 1, Luckiewicz kop. 15, Lubowicki rb. 1, J. Kaszuba kop. 30, Z. Łuckiewicz kop. 50, Nieznajomy kop. 35, Antonina P. kop. 50, T. Ordyniec kop. 50, Lewiccy kop. 50, J. Bohdanowicz rb. 2, M. S. rb. 1, Zosia P. kop. 50, J. Świdówna kop. 5, A. Świdówna k. 20, O. Świda k. 25, Załęski rb. 3, P. Wojciechowski kop. 30, X. rb. 1, Matusewicz kop. 30, Bock rb. 1, J. W. rb. 1, J. B. rb. 1 k. 50, H. Falkowska rb. 1, C. kop. 50, F. Świda rb. 2, Borsuk rb. 2, Moncewicz kop. 50, Marja Bulewska rb. 2, F. Makowiecki rb. 2, W. Pieńkowska rb. 1, Z. Bulewski kop. 25, Nieznajomy rb. 5, H. Świdowa rb. 1, S. Szpindler rb. 1, Ludwik Świda rb. 5—razem z poprzednimi rb. 148 kop. 15.

Na pomnik Despoty-Zenowicza. K. Czudowski rb. 1.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

CHARKÓW

L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławska № 47.

Agentura Anonimowego Towarzystwa Prochorowskich kopalń węgla nad Donem.
Sprzedaż cementu różnych marek; alabastru, gipsu i soli Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Semenicko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68-25-3)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 1.

OBRAZY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

RAMY.

MATERIAŁY piśmienne i rysunkowe.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysyła natychmiast za zaliczeniem pocztowym. (70-25-2)

NA ULICY. — Czy to prawda, co pisali, żeś wziął onegdaj w papę?...
— Ach! jak tu gazety liż, przecież to już więcej, jak trzy miesiące temu. (Djabeł).

KSIĘGARNIA

H. SIKORSKIEJ

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska,
przyjmuje prenumeratę «KRAJU» i sprzedaje pojedyncze numery. (61)

Najmodniejszą piosnką u nas wkrótce będzie:
«Ja ogólne dobro tylko mam na względzie,
Lecz pragnąłbym widzieć, współrodacy moi,
Czy się z tego dobra co dla mnie okroi?»
(Mucha).

TOWARZYSTWO

„W.G. PONOMAREW & P.P. RYZÓW”

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Instrumenty angielskie i niemieckie. Okucia do drzwi i okien. Materiały budowlane. Wyroby siodlarskie. Liberja dla stangretów. Instrumenty kowalskie. Dzwony.

II. Artykuły z brązu i miedzi. Lampy ścienne, wiszące i stołowe. Samowary, maszynki do kawy, tace, wyroby emaljowane. Łóżka materacowe, umywalnie. Dywany i ceraty.

III. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów i gatunków, miedzi, ołowiu, cynku, gwoździ, rur wszelkich gatunków, stali lanej resorowej, powozowej i wagonowej, lin stalowych, lamp górniczych.

IV. Wydział techniczny: pasy, brezenty, tygle grafitowe, pompy parowe i ręczne, wentyle, krany i t. p. artykuły techniczne. (62-25-3)

Krakowska mleczarnia i polska kuchnia

ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynosławska № 30.
Przyjmuje obstatunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73-25-1)

Rozkład pociągów.

Odchodzą. Przychodzą.

Do Kurska i Moskwy:

Kurjerski ... 3.27 pop. 12.29 pop.
Pośpieszny .. 7.14 w. 9.09 r.
Pocztowy ... 8.24 r. 7.59 w.

Do Sewastopola:

Kurjerski ... 12.49 pop. 3.07 pop.
Pocztowy ... 8.44 w. 6.55 r.

Do Rostowa:

Pocztowy ... 9.32 w. 7.39 r.

Do Mikołajewa i Odesy:

Mieszany ... 10.24 r. 5.49 pop.
Pasażerski .. 3.34 pop. 12.25 pop.
Pocztowy ... 9.44 w. 7.09 r.

Do Kijowa:

Pocztowy ... 12.54 pop. 7.44 r.
Pasażerski .. 7.54 r. 12.06 pop.
Mieszany ... 11.24 w. 7.29 r.

DOBRY SPOŚÓB. Gdy chcesz się dowiedzieć o latach podżytej kobiety, spytaj o to najprzód ją samą, a potem jej przyjaciółkę. Cyfra przeciętna będzie najbliższą prawdy. (Flieg. Bl.)

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

Kopalń węgla „BIEŁAJA”

(63-25-2)

(„Charbonnages de Bielaia“).

◆ Kapitał zakładowy 4,000,000 frank. ◆

Adres dla obstatunków: St. Bielaia, drog. żel. p. udniowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewski 3.

Reprezentacje: Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szklanych w Sauturinołce.

Relsy, bandaże, osie, surowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (65-25-3)

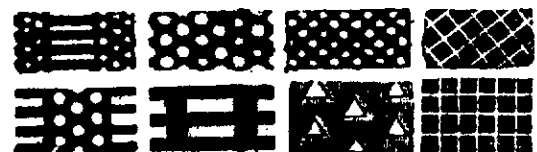
CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

„SENDEK & CEYSINGER”

w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takowych. Dostarcza dla cukrowni, kopalń, gorzelni, młynów i browarów wszelkich aparatów-przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artezyjskie i domy. Zakłada: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64-25-3)

Sita tkane, plecione i szampowane, materace, drut kolezasty po 10 kop. sażeń



wyrobia Fabryka

B. SZAPARA w Charkowie.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie. (71)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

St-Petersburski Międzynarodowy Bank Handlowy,

stosownie do postanowienia zebrania ogólnego pp. akcjonariuszów i za pozwoleniem p. Ministra skarbu, utworzył w d. 2 b. m.

Oddział w Charkowie.

ODDZIAŁ BANKU

mieści się w Charkowie przy ul. Moskiewskiej № 8,
w domu Zamiatinej. (71)

KURJEREK KIJOWSKI.

Ślub. Przed paru tygodniami odbył się w Kijowie ślub panny Klary Brodzkiej, córki słynnego milionera, p. Łazarza Brodzkiego, z baronem Günzburgiem, synem głośnego finansisty petersburskiego. Ślub ten poruszył wszystkie sfery miasta, mające jakąkolwiek łączność ze światem finansowym. Pałac pp. Brodzkich był przybrany z niebываłą wspaniałością i oświetlony różnokolorowem światłem elektrycznym. Specjalne dekoracje, pod zarządkiem architekta p. Wł. Korodeckiego, wspaniale wykonał zakład tapicerski fabryki p. J. Kühmayera. Kwiaty całymi wagonami sprowadzono z Nizy. Panna młoda otrzymała podobno półtora miliona rubli w posagu.

Opera charkowska nie cieszy się w Kijowie zbyt wielkiem powodzeniem. Oprócz Myszugi, niema w trupie ani jednego śpiewaka poważniejszego. Zwłaszcza bardzo słabym jest personel żeński.

Teatr matoruski pod dyrekcją p. Saksagańskiego zjeżdża do Kijowa w d. 1 listopada.

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych.
KIJÓW, Luterska (Annenkowska) № 3.
(591-52)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

W KARNECIE BALOWYM.

Kawalerskie dzisiaj plemię
Spekulacją zakonę;
Jeśli tańczy — to jedynie
By... wytańczyć sobie żonę.

Piękna pani, myśli mojej
Nie kładź do szeregu bajek...
Często z balu ma korzyści
Tylko froter, stróż i grajek.
(Śmigus).

STAROŻYTNOSCI

najrozmaitsze
kupuje i sprzedaje Magazyn
przy ul. Instytuckiej, dom Głody,
róg Kreszczatika,
W KIJOWIE. (572-25)

PRZY TELEFONIE. — Czy pani hrabina nie raczyłaby sama przyjść do telefonu?

— Załuję, jeszcze nie ubrana!
(Śmigus).

PIERWSZA I NAJOB SZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL W Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Byszaliewska, róg Politejskiej. (605)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w krągach L. Idzikowickiego, Kreszczatik № 29

KIJÓW

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luterskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki koniaków zagranicznych następujących firm: J. Hennessy & Co, J. & F. Martell, A. Hardy & Co, R. G. Marcelain & Co, Dubois freres & Co, P. J. Eyraud & Co, Boulestin & Co, Léon Croizet. Dla amatorów dobrego likieru polecamy nowy gatunek „Melissilya“, a także wyborną starą i wódkę angielską „Wiski“. (595)

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO

z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

Krawiec męzki

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

H. KLIMOWICZ

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.



„L'URBAINE“

Tow. Ubezpieczeń na wypadek śmierci; kapitałów, dochodów i t. p.

ULGI: na wypadek choroby zwalnia się od płacenia premji, niezdolni do pracy otrzymują 3/4 ubezpieczonej sumy natychmiast. Agenty we wszystkich miastach. Reprezentanci dla Kijowskiego okręgu Pp. SZWARC i HALPERIN, Kijów, Kreszczatik № 48. — Poszukuje się agentów dla Kijowa. (609-3-2)

Bielizna prof. Jaegera

Koldry wełniane, bajkowe, kortowe, pluszowe „Pedre de Mouton“, atlasowe, — francuzkie i rosyjskie.
Pledy podróżne i powozowe. Bluzki flanelowe.
Spódniczki wełniane, kortowe, flanelowe, puchowe, szewiotowe, jedwabne i szydelkowe. Ciepłe „jersey“ damskie.

W Magazynie bielizny i płócien

Braci A. i J. ALSCHWANG

(674) Kijów, Kreszczatik, dom „Grand-Hotelu“.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Ochodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Ochodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.45 w n.

ZATWY SPOSOB. — Panie redaktorze, reporterzy i korespondenci nie udeślniali nam materiału, — z czego tu numer skleić?

Piękny z pana sekretarz! Wytnij pan półtrzecia łockia sprawy Dreyfusa, z dziesięć cali dziwny wiedeński, ctery sąnie przewratów w Paryżu, resztę można załatać odezwą od redakcji, z przypomnieniem terminu prenumeraty. (Mucha).

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomska 3 pod kierunkiem (596-50-6)

D-ra M. FRENKLA
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
Kreszczatik № 44. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstatunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Ceniki wysyła natychmiast.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

(608)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY

NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKII STARYCH

RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-14)

Nasiona:

konierny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-28)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Ceniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosfority, superfosfaty etc. etc.

KIJÓW

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń w katedrze
E. Idzikowski-
ego, Kreszczatik
№ 39.

NOWOOTWORZONA

w Kijowie, na ul. Wielkiej Podwalnej, róg Teatralnej, w domu
JW. Podhorskiego, Telefonu № 42,

PIEKARNIA, CUKIERNIA I KAWIARNIA

„A LA PORTE D'OR“

(«U Złotych Wrót»).

Najwymienitsze pieczywo: kajzerki i rogalie warszaw-
skie i wiedeńskie, chleb pyłowy, parzony, naęczowski, angielski,
wiejski i węgierski.

FABRYKA WAFELI I BISZKOPIÓW ANGIELSKICH.

Konfitury, ciasta, ciastka, torty, cukry, lody i czekolada.

Wszystkie materiały surowe z własnych młynów i
z własnych cukrowni.

Cukiernia urządzona z niezwykłym komfortem; pracownie i
fabryka według najnowszych wymagań. Na miejscu gazety we
wszystkich językach. (610-10-2)

Stalym odbiorcom rozwozi się pieczywo do domu.

L. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-
szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-
nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-
szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

DNIEPROWSKA

FABRYKA CHEMICZNA I ELEKTROLITYCZNA

Kadecka szosa, 5 W KIJOWIE Telefonu № 473

ma honor zawiadomić, iż wskutek rozszerzenia produkcji

bleiweisu i farb chromowych

tymczasem innych produktów nie wyrabia. Z obstalunkami należy
się zwracać do (587-10-8)

A. M. STIFFLERA,

Kijów, Kreszczatik № 25. — Telefonu № 1.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Pośrednictwo w sprzedaży zbóż i nasion traw na ryn-
kach krajowych i zagranicą: w Królewcu, Gdańsku i Wro-
cławiu.

Kupno wyborowego gatunku koniczyny, lucerny, rajgrasu
i innych nasion traw. (612)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Boston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.

Bud. Sack. Flagwitz, sławni rzędowe, pługi jedno- i wieloskobowe naj-
nowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiazalki.

Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indiana“, dające
czyste siano.

Hofherr & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Treutler w Warszawie, sikawki parowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.

M. Welski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(616-25-21)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sołjowska № 4.

Reprezentacja górniczego inżyniera Móraskiego Poszukiwania geologiczne; oboty
wiertnicze; artezyjskie, brukińskie i inne studnie; wodociągi; osuszanie błot i dre-
naż. Skład fabryki Móraskiego narzędzi wiertniczych. Bury wiertnicze i inne Ter-
marki i prasy najnowszej konstrukcji. Analiza rud mineralnych. Wyroby z labradoru.

TOWARZYSTWO

GRAF & Co

w KIJOWIE.

Kantor: Kreszczatik № 31.

Fabryka i skład maszyn i narzędzi cukrowniczych.

Aparaty chirurgiczne.

Gabinet Roentgenowski.

Na składzie: pompy rotacyjne, pompy „Wortington“, pompy do
próbowania kotłów parowych i rur. Przystawki do krajania rur,
szkła wodowskazowe. (615-25-1)

Reparacja manometrów i wacuumetrów.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

(597-5-5)

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

wyszedł z druku w nowym wydaniu ulubiony śpiew:

„KWIATKI NASZE“

muzyka Michała Modzelewskiego, słowa Dyonizego Bakow-
skiego. Cena rb. 1. Tegoż autora „Dumka Jesienna“, cena kop. 60.

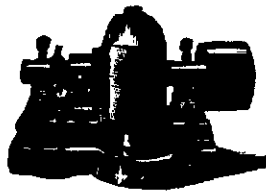
GRAND RESTAURANT ROYAL

ul. Lanżeronowska, Palais Royal w Odesie.

Pierwszorzędna i jedyna w tym rodzaju

RESTAURACJA.

Zimowy i letni ogród. Najbaczniejszą i główną uwagę zwrócono na kuchnię
pod kierunkiem najpierwszorzędniejszych kucharzy. Codziennie od g. 11-2 wy-
śmienite śniadania, a od g. 2-7 także obiady. Nie bacząc na wykwinne urządze-
nie, prawdziwie europejskiego lokalu i na bogaty wybór potraw, ceny nadzwyczaj
umiarkowane. Usługa mówi po polsku. (6100-5-1)

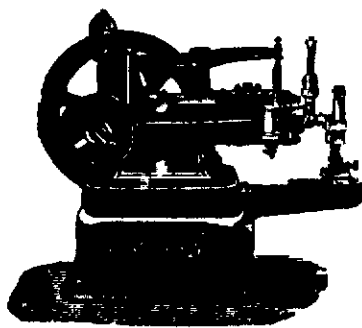


OLSZEWICZ, KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-
Jekaterynosław-Sielce.



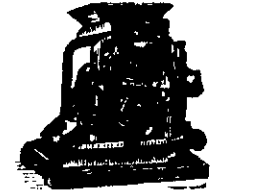
Oświetlen. elektr., prze-
noszenie siły, telefony,
etc. Do 1896 r. urzą-
dzono 340 elektrycz-
nych instalacyj.



Dostawa rejsów, wa-
gonetek etc. do prze-
nośnych dróg żelazn.
(496)



Motory naftowe, parowe ma-
szyny i pompy. Armatury
do maszyn i kotłów fabryki
Schaeffer & Budenberg i
Langensiepen & Comp.



Parowe maszyny, kotły
i pompy wszelkich sy-
stemów i wielkości. Automatyczne wagidło
i ważenia zboża, bura-
stów i wielkości. ków etc.

WINA KRYMSKIE



J. D. Księżka K. A. GURCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderose-
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (684)
Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie, poleca:

Józefa hr. Potockiego

Notatki

Myśliwskie

Z AFRYKI
(SOMALI).

Wydanie nader ozdobne, na pięknym papierze, w dużym formacie, w stylowej oprawie, z licznymi rysunkami

Piotra Stachewicza.

Cena rb. 15. (2295-3-1)

ZARZĄD

Warszawskiego Towarzystwa
Oczyszczania i Sprzedaży Spi-
rytusu w Warszawie

podaje niniejszem do wiadomości, że stosownie do Uchwały Ogólne-
go Zebrania z dnia 28-go paź-
dziernika r. b., wypłata dywiden-
dy za rok 1897/8 po rb. 45 od
jednej akcji I i II emisji, doko-
nywać się będzie okazicielom ku-
ponów w Biurze Towarzystwa
w Warszawie, przy ulicy Wło-
dzimierskiej № 14, od godziny 10-
ej zrana do 2-jej popołudniu, po-
cząwszy od dnia dzisiejszego.

Warszawa, 29 października 1898 r.



SZUWANKI
Gliń-
skiego
znajdują się w ca-
łym Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻĄDAĆ!

WARSZAWA

HACELE KSZTAŁTU H DO PODKÓW (PATENT NEUSS).



Pozostają zawsze ostre. Uniemożliwiają zatrat.
Jedynie praktyczne na gładkie i śliżkie
drogi.

Wyrzekać się podrabian; każdy ory-
ginalny hacel opatrzony marką fabryczną:

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny. (2286-4-1)



JEDYNE MARKA Z HERBEM, JAK OBOK,

daje rękojmię prawdziwości wina St. Raphaël,
zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako
środka pożywnego i wzmacniającego.

(2270-15-2)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

Do nabycia w księgarniach podręcznik
naukowy pedagoga Reussnera

SAMOUCZEK

Polsko-Francuzki, najlepsza, naj-
nowsza, najłatwiejsza metoda do
bardzo prędkiego nauczania się francuz-
kiego języka bez nauczyciela, z ot-
jaśnieniem wymowy i akcentowania,
I-szy kurs 13 zeszytów, II-gi kurs
24 zeszyty. Gramatyka polsko-francuzka,
10 zeszytów, każdy po k. 15
(początek k. 18). Na zaliczkę pocztową wy-
syła się tylko 20, 10, lub przynaj-
mniej 6 zeszytów.

„SAMOUCZEK” Polsko-Rosyj-
ski i zarazem
Rosyjsko-Pol-
ski, Kurs Niższy już wyszedł z druku
w 14 zeszytach, Kurs Wyższy zaś wy-
chodzi zeszytami po k. 10 (początek k. 13).
(2148-11-8)

Tak „Samouczek” Francuzki,
jak również Rosyjski, został opracowa-
ny na wyraźne żądanie i dopominanie
się Sz. Publiczności i pp. Pedagogów.
Skład główny u autora (V. Reussnera)
ulica Złota № 6 w Warszawie.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koka czwartą po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

WYSZEDŁ Z DRUKU

OBRAZ

LITERATURY POLSKIEJ

w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach,

ulożony przez Piotra Chmielowskiego.

3 duże tomy (str. 594, 498, 504). Cena rb. 8, z przesyłką rb. 9,
pojedyncze tomy po rb. 3.

TREŚĆ: I. Okres pierwszy: Literatura średniowieczna. Okres drugi:
Świt humanizmu: A. Utwory należące duchem do poprzedniego okresu. B. Utwo-
ry w duchu humanistycznym. C. Utwory w języku polskim: a) religijne, b) świec-
kie. Okres trzeci: Rozwój humanizmu i reformacji. Okres czwarty: Czas ście-
mienia światła i zepsucia smaku. Okres piąty: Czasy reform politycznych i
pseudoklasycyzmu.

II. Okres szósty: Początek i najświetniejszy rozkwit romantyzmu. a) Roz-
wój poezji.

II. Okres szósty: b) Rozwój prozy. Okres siódmy: Przekwitanie roman-
tyzmu (1850—1863). Okres ósmy: Czasy realizmu po rok 1863. (2282-6-2)

WYKWALIFIKOWANY I REKTYFIKOWANY

GORZELANY,

lat 29, z praktyką 9-letnią zagranicą i chlubnymi świadectwami, wldający pol-
skim, niemieckim i rosyjskim językiem, poszukuje zaraz odpowiedniej posady.
Wiadomość w biurze górnictwem Ustyanowski Inż. Górn. Mireck. S-ka w Warsza-
wie, Ordynacka № 8. (2283-2-2)

PARNIKI DO PASZY VENTZKIEGO

najprostszej i najtrwalszej konstrukcji.

MŁOCARNIE DO KONICZYNY

parowe, Gaar Scott & Co, dające czyste zboże do worków i maneżowe własnej konstrukcji, bardzo trwałe, poleca

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska № 33. (2294-6-1)

„EXSICCATOR” de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem-
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikaty. Każde
naczynie powinno mieć herb Państwa. (2087-43)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5;

1990-53)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

SZCZURY i MYSZY.

NA ZIMĘ! Spichrze, stodoły, młyny i t. p. powinny być zaopatrzone na sezon
zimowy w automaty „ELEKTRA”, które — niszcząc doszczętnie szczury i myszy —
oddają w gospodarstwie nieocenione usługi. Automat na myszy do mieszkań
rb. 1; do stodoł, spichrzy rb. 2. Automat na szczury rb. 5, większy rb. 6 k. 50.
Wyłączna sprzedaż na Królestwo i Rosję:

Warszawa, „PROGRESS”, Długa 32.

NOTA. Zamówienia na prowincję załatwiają się tylko po otrzymaniu zadatku,
lub — dla zmniejszenia kosztów przesyłki — całej należności z góry. — Dokładny
adres konieczny. (2254-7-2)

Bardzo tanie i niezbędne dla każdego!

15% taniej, jak gdzieindziej.

Nowootworzony magazyn zegarów i zegarków, oraz jubilerskich wyrobów
z pierwszorzędných fabryk.

Rekomenduję zegarki trwałe kieszonkowe męzkie odkryte remontuar, t. j. na-
kręcane uszkiem, grubo złożone, niczem nie różniące się od prawdziwych
złotych, z nowego złota amerykańskiego.

Zamiast rb. 5 tylko rb. 4.

Gwarancja piędmienna na lat 5.

Zegarki wyregulowane wysyła się po otrzymaniu rb. 1 zadatku. (2226-6-3)

Adres: Firma handlowa A. DATYNER, Warszawa, Plac Zamkowy 99

BILANS WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA 1898 roku.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	— —	109,577 28
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwycz.	201,768 63	
b) " " " " z tytułu ju opłaty kuponów	66,381 89	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	73,170 61	
3. Korrespondenci:		341,321 13
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	642,209 37	
b) Bank państwa z tytułu III konwersji 6-proc. listów	7,107 61	
c) Bank państwa z tytułu III konwersji 5-proc. listów	3,827,800 —	
4. Własność Banku stanowiącą: papiery procentowe:		4,477,116 88
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:		
a) kapitału zakładowego, znajdującego się w Banku państwa	5,661,300 —	5,661,300 —
b) kapitału zapasowego	2,378,200 —	2,378,200 —
b) Pryw. przez rząd niegwarant.	— —	— —
5. Listy zastawne, własność Banku stanowiące nom.	27,100 —	27,100 —
6. Pożyczki długoterminowe:		8,100,306 45
a) na zastaw dóbr ziem- skich	82,117,500 —	
b) na zastaw dóbr miej- skich	29,329,600 —	
7. Pożyczki krótkoterminowe	— —	111,447,100 —
8. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie	— —	5,764,600 —
9. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	— —	1,801,700 —
10. Dłużnicy:		629,400 —
a) raty ulgowe	2,082,612 70	
b) raty uchybione w terminie	2,333,808 92	
c) raty rozłożone	121,072 44	
11. Rozchody na rachunek dłużników	— —	4,537,494 06
12. Kupony eskontowe	308 75	172,912 01
13. Przedwstępna dywidenda	3,180 —	— —
14. -procentowy pobór państwowy	— —	3,488 75
15. Rozchody Banku:		13,881 14
z tytułu utrzymania Banku	262,415 40	
z tytułu konwersji	128,895 42	
z tytułu oszacowania	34,639 83	
16. Dom na lokal Banku	— —	425,950 65
— — — — —	— —	200,000 —

BILANS.

PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XX	7,750,000 —	
" " " XXI 1 rata	113,900 —	
" " " 2 " " "	150 —	
Kapitał zapasowy em. I—XX	3,335,389 08	
" " " XXI	296,140 —	
Kapitał rezerwy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,482 05	
2. Listy zastawne, pущzone w obieg:		11,743,061 13
4½-procentowe listy zastawne bezterminowe	— —	111,547,100 —
5-proc. listy zast. podleg. zamianie na 4½-proc.	— —	3,827,800 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczonymi	— —	1,801,700 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty	— —	1,069,600 —
5. Kupony, ulegające spłacie	— —	311,522 74
6. Niewydana dywidenda	— —	24,298 31
7. Pozaterminowe umorzenie:		751,779 94
a) listami zastawnymi	629,400 —	
b) gotowizną	121,379 94	
8. Fundusz na 52 losowanie w r. 1898	— —	526,833 47
9. Fundusz procentowy na opłatę kuponów w terminie 2/1 199 roku	— —	2,721,800 62
10. Wpływy na poczet rat przyszłych	— —	20,539 63
11. Sumy przechodnie	— —	413,386 16
12. Korrespondenci	— —	1,425,760 25
14. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	287,600 —	
15. Fundusz zapomogi dla urzędników	3,241 60	
16. Przychód i procenty za rok 1898:		290,841 60
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	849,231 76	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	385,567 89	
c) Peni	280,344 23	
d) Procenty różne	23,010 06	
e) Procenty od pap. proc. i listów zast. nal. do Banku	105,139 93	
17. Zysk z roku 1897	— —	1,643,293 87
— — — — —	— —	5,530 83

BILANS.

W skarbcu Banku znajduje się: 1) akcyj i listów zastawnych na przechowaniu 7,492,115 rb.; 2) 5% listów zast. zamien. na 4½% listy zast. wycofanych z obiegu 65,160,800 rb.; 3) 4½% listów zast. dla wydania właśc. 2,251,900 rb.

UWAGA. 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 31,001 akcji, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 1,138 akcji, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji.
2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (6051)
3) Dywidenda z tytułu akcji Banku wypłacana jest: w Wilnie — w zarządzie Banku i w przyw. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu — w Banku międzyban. w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie — w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie — w mosk. Banku kupieck.; w Rydze — w rzymskim Banku handlowym; w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie — w libawskim Banku handlowym.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 30 września 1898 roku.

STAN CZYNNY.

Kasa (gotowizną w bilietach bankowych i bilionie)	— —	412,573 66
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	— —	— —
Pożyczki na zastaw	— —	9,708,532 18
Papiery wartościowe, własność Banku stanowiące:		7,470 —
Państwowe i przez Rząd poręczone:		
1) listy zastawne	— —	51,645 42
2) udziały i akcje	— —	204,570 24
— — — — —	— —	4,100 —
260,316 66		
Papiery wartościowe kapitału zapasowego:		
Państwowe i przez Rząd poręczone	— —	— —
Korrespondenci:		2,277,304 84
a) ich rachunki (loro):		
b) Kredyty ubezpieczone:		
a) papierami państwowymi	— —	127,775 75
b) listami zastawnymi i akcjami	— —	581,385 69
c) wekslami z 2 podpisami	— —	3,196,789 14
2) Kredyty do dysp. Banku (on call)		2,512,409 23
b) Nasze rachunki (nostro):		
sumy należące do Banku	— —	937,468 88
weksle do inkasa	— —	271,900 —
7,627,728 09		
Rachunek oddziałów z instytucją centralną	— —	3,723,247 46
Rachunek Banku państwa	— —	1,500 20
Weksle w walucie obcej	— —	51,491 02
Weksle protestowane	— —	830 —
Nieruchomości w Łodzi i w Warszawie	— —	230,000 —
Koszta ruchomości i urzędzenia	— —	31,253 78
Sumy przechodnie (w tej liczbie i weksle do inkasa 368,674 10)	— —	644,967 06
Wydatki bieżące	— —	152,609 08
Wydatki podlegające zwrotowi	— —	2,774 43
25,132,597 97		

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	— —	40,000 —
Specjalny	— —	— —
Rachunki zysków i strat	— —	20,083 69
Niewypłacona dywidenda	— —	861 —
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	718,162 66	
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem	546,624 89	
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	843,376 08	
b) bezterminowe	311,165 16	
2,419,328 69		
Korrespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
1) sumy należące się od Banku	— —	11,410,805 29
2) weksle do inkasa	— —	668,950 —
b) Nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące się od Banku	— —	820,517 —
12,900,273 29		
Rachunek oddziału	— —	— —
Redyskontowane weksle w Banku państwa—Oddział w Łodzi	— —	662,687 96
Procent i prowizja	— —	526,963 42
Sumy przechodnie	— —	760,708 87
Rachunek weksli dla zabezpieczenia specjalnego rachunku bieżącego w Banku państwa—Oddział w Łodzi	— —	301,491 06
(6060)		25,132,597 97
Depozyty w przechowaniu	— —	10,480,178 46
1) Nominalna wartość akcji rs. 250.		
2) Zarząd znajduje się w m. Łodzi.		
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:		
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.		
b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.		

Łódź, dnia 30 września 1898 roku.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY W OJCOWIE.

«Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta».

Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, ścisły internat, opiekunka dla chorych pań i panien. — Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. — Pocztą i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwogr.-Dąbrowskiej 19 wiorat. — Ceny mieszkań i stołowania w sezonie zimowym niższe. — Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco. — Chorych umysłowych i epileptyków Zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław NIEDZIEMSKI.

W ZAKOPANEM

stacji klimatycznej w Tatrach (Galicja)

Zakład dla młodzieży męskiej.

Dostatecznie zdrowe utrzymanie, najtroskliwsza pedagogiczna opieka, leczenie klimatyczne, nauka przygotowująca do egzaminów różnych szkół i języki obce. Program i bliższe szczegóły na miejscu lub listownie. Adres: Ludwik Szwejger. Zakopane, ul. Chałubińskiego 1. 16.

ZABAWKI NAUKOWE ELEKTRYCZNE

i inne zagraniczne i krajowe wszelkiego rodzaju, najnowsze Gry towarzyskie, Przybory do Choinki, — Katalog bezpłatny — oraz

PRZYBORY KOTYLJONOWE:

Ordery czyli Znaki, Kokardy, Figury czyli Tury na 6 par i więcej, Confetti, Serpentina, Sans-Gêne, Motylki i Kwiaty przyczepiające się i t. p. Główny Skład Fabryczny w **MAGAZYNIE FRANCUSKIM W WARSZAWIE** przy ulicy Hr. Berga 8. — Ekspeduje na zaliczenie. (2291-6-1)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

POKUSZYMY Z POSAD ZIEMIE, powieść Maurycyego Jokaja, 4 t. k. 80
POEZJE MICHAŁOWICZA 4 t. k. 60
 W oprawie w dwa tomy rb. 1.
PAN TADEUSZ, k. 15, w opr. k. 30
LALKI, Powieść Bolesława Prusa, 2 duże tomy rb. 1.20, w opr. rb. 1.60
DZIEJE POLSKI w 24 Obrazkach kolorowych przez Góralczyka (W. L. Ancyzyca) z tabelą monarchów, sławnych ludzi i ważniejszych wypadków w Polsce. Str. 183, w oprawie k. 50
OBROTA CZĘSTOCHOWY p. Henryka Sienkiewicza. k. 20.
PAMIĄTKA Z JASNEJ GÓRY w Częstochowie. Album 18 widoków kolorowych, z tekstem objaśniającym historycznym, w oprawie. k. 30.
BASZCZKI I POWIEŚCI, zebrane przez Z. Glogera. k. 20
 Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2274-3-3)

ORYGINALNE

gazowe, naftowe benzynowe, acetylenowe

MOTORY, LOKOMOBILE
 najnowszego systemu

„HILLE“

poleca:

GENERALNY REPREZENTANT

A. E. Mrozowski

Warszawa, Piękna 7. (1914)

◆ SZUKAJĄ UMIESZCZENIA: ◆

Nauczycielka polka w średnim wieku do dokończenia edukacji pańienek. Po złożeniu egzaminu na nauczycielkę w Poznaniu, udała się na dwa lata do Paryża, gdzie wydoskonaliła się w francuskim i muzyce, zna gruntownie język niemiecki, może udzielać także języka angielskiego i rysunków.

Nauczycielka muzyki, polka, z konserwatorium, mówiąca po niemiecku, francuzku i angielsku.

Nauczycielka polka, młoda, biegła w francuzkim, niemieckim i znająca język angielski.

Nauczycielka angielska znająca dobrze język francuzki, niemiecki, malarstwo i średnio muzykę. (2278-3-3)

Laskawe zgłoszenia przyjmuje
A. KOCZOROWSKA

w Poznaniu, Nauczycielka, Strzelecka 3 b.

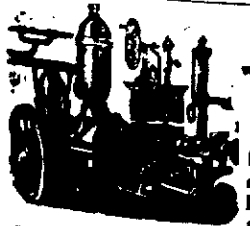
ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorych dotkniętych zbroceniami mowy (niemota, belkotanie, mowa nosowa, jakan e i t. p.) **D-ra OLTUSZEWSKIEGO** w Warszawie (Marszałkowska 67). (2271-6-3)

W zakładzie znajdują również pomieszczenie i kurację dzieci ze zbroceniami mowy, **upośledzeni umysłowo.**

CO ZA CZASY. — Czy mogę paui służyć parasolem?

— Proszę odejść, cóż to za czasy, że kobieta przyzwolta nawet moknąć spojkoje nie może! (Śmigus).



POMPY

wszelk. system., **SIMAWKI**, Rezerwuary, **ARMATURY**, Bury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
 Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

!! PROSIMY O ZWRÓCENIE UWAGI !!

OGŁOSZENIE.

Wielkie zapotrzebowania na Zegarki ze złota amerykańskiego [zniewala firmę

„AMERYKA“

zarekomendować Sz. Publiczności Zegarki z oryginalnego nowowynalezonego Złota Amerykańskiego, a nie z podobnego metalu, ogłaszanego i reklamowanego przez różne firmy, wprowadzające kupujących w błąd tanioczą sprzedawanych zegarków, co w rezultacie okazuje się, że łatwowierny kupujący został schwytany na wędkę niską ceną i pozostaje bez pieniędzy i bez zegarka, ponieważ zegarki te w bardzo krótkim czasie okazują się z gatunku zupełnie nie wspólnego niemającego ze Złotem Amerykańskim, a są najwzyczajniejszym tombakiem (caмоварной мѣди).

Firma „AMERYKA“ dla usprawiedliwienia wszystkiego wyżej powiedzianego — radzi Sz. Publiczności zaopatrywać się li tylko w zegarki z oryginalnego Złota Amerykańskiego, za dobroć których tak firma, jak i fabryka poręcza w zupełności. (2258-10-5)

Prosimy o laskawe przekonanie się o prawdziwości naszego ogłoszenia.

Cena Zegarka z oryginalnego Złota Amerykańskiego 15 i 18 rubli.

Firma wysyła po otrzymaniu 3 rubli zadatku.

Adres: **Fabryczny Skład Zegarków „AMERYKA“ w Warszawie.**

!! TANIĘ, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złożone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

Tylko za 4 rb. 85 k.

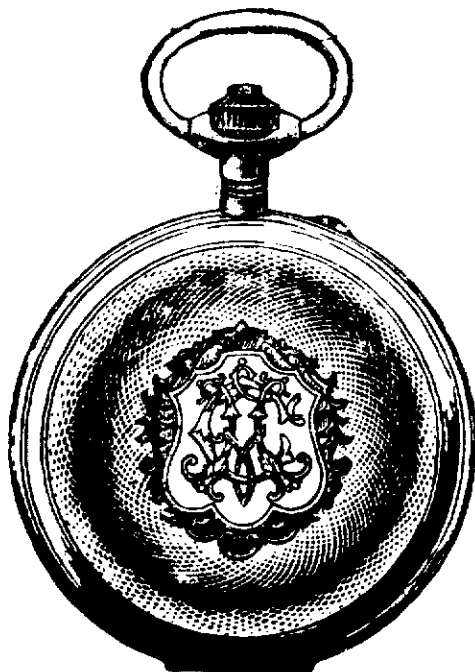
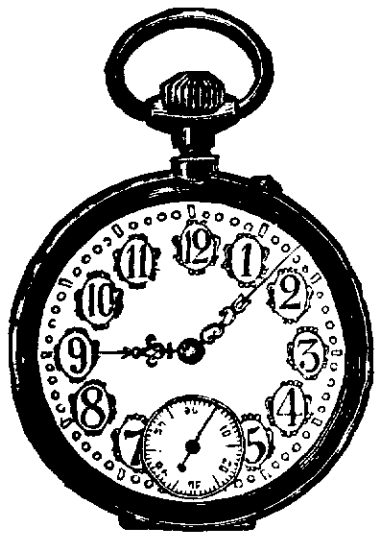
Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuzkich w Warszawie, Królewska № 29. (2240-12-6)



Zapotrzebowania adresować: Warszawa, Sz. Bitker, Senatorska 27.

T. Strakacz i Syn w Warszawie

Kapucyńska, róg Miodowej.

Egzystujący od 1835 r. specjalny zakład robót kościelnych i skład materji — poleca:

Artystycznie haftowane jedwabiami kolorowymi kolumny do ornatów, stuły, festony do baldachimów, emblematy religijne, jak: Baranki, Pelikany, Serca, Monogramy, krzyże i narożniki do chorągwi, antepedium i umbraculum, bukiety kolorowe, litery do układania napisów na chorągwiach korporacyjnych i t. d.

Hafty ręczne złote i srebrne, szlaki tiulowe do alb, komż i do obrusów z wyobrażeniami św. Pańskich. Znaczný wybór materji w deseniach czysto kościelnych, galony, taśmy jedwabne, torsady, frendzle i t. p.

Dla pracowni i zakładów ceny fabryczne. (2293-2-1)

WARSZAWA.

PIECE ŻELAZNE.

**Krzysztof Brun
 i Syn**

w Warszawie.

(2273-6-4)

Pół wieku blisko istniejące biuro rekomenduje nauczycieli, korepetytorów, guwernantki, wychowawczynie, bony, gospodynie, sklepowe kasjerki, agronomów. Warszawa, Niecała 10. Marek, dawniej Dąbrowska. (2256-5-5)

„Sudorivorat“

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

OGŁOSZENIE. Dramaturg współczesny poszukuje oryginalnego sposobu uśmiercenia swych bohaterów. Pierwszeństwo mają sposoby przez samych reflektantów wypróbowane na sobie. (Flieg. Bl.).

NA RATY!

NIE DROŻEJ JAK ZA GOTÓWKĘ!

po kop. 50 tygodniowo.

Zegary, Regulatory 2-tygodniowe, z 5-cioletnią gwarancją od rb. 12 do 40, także różne zegarki kieszonkowe tania poleca

SKŁAD ZEGARÓW

M. LICHTENSTEIN,

w Warszawie, Plac Grzybowski 12, m. 8. (2214-12-9)

Stoła, Chomonta, Szory, Kufry, Niesery i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17. Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2222-12-5)

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S^{KA}

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Świat № 70,

LÓDOWNIE

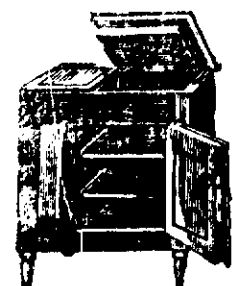
pokoje różnych systemów.

Kłatki dla papug i kanarków.

Wanny wszelkiego rodzaju. Prysznicze wszelkiego rodzaju. Water-klozety i klozety do proszku.

Bi d e t y różnej wielkości. Umywalnie pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emalowane.

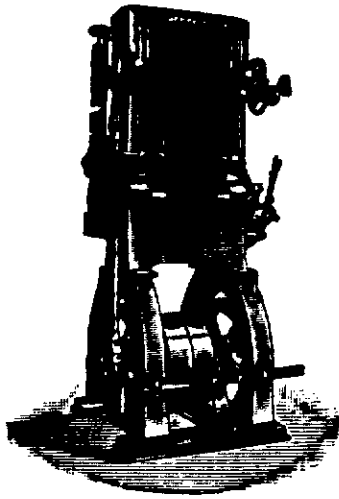
Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-15)



WYTLÓMACZYŁ.

«Powiedz, czemu — pyta żonka —
 Mój mężusiu luby
 Wy, kiedy się ożeniacie,
 Tak lubicie... kluby?»

«To dlatego się tak dzieje —
 Rzeczę mężusiu luby —
 Bo nas żonka ukochana
 Zaraz bierze... w kluby!»
 (Djabel).



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastawianiem maszyn niebawem wydajności.

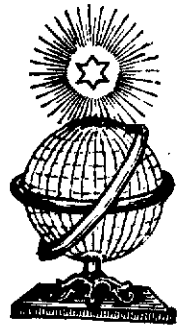
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



KONIAK

WINOGRONOWY

Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!
Sprzedaż wszędzie. (2096)

Poszukuję

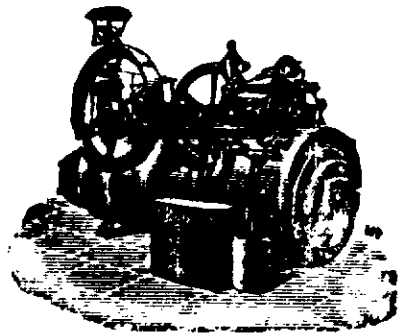
nasienia buraków pastewnych na dostawę tegoroczną, jak i na przyszłoroczną i płacę najwyższe ceny. (6072)

B. Hozakowski. Toruń (Thorn)

R. WOLF

MAGDEBURG—BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi, Młocarnie najlepszego systemu.

Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.

S. ORGELBRANDA

Encyklopedia Powszechna



Z ILUSTRACJAMI I MAPAMI.



Wydawnictwo Akc. Tow. S. ORGELBRANDA S-ów.

Wydanie w nowym opracowaniu. Z ilustracjami i kolorowymi kartami geograficznymi

Dotąd opuściło prasę zeszytów 52.

TOM I (zeszytów 20)

zawiera wyrazy: od **A** do **Azur**, 532 rysunków, 11 map i tablicę kolor.

TOM II (zeszytów 20)

zawiera wyrazy: od **B** do **Borysz**, 856 rysunków, 1 mapę i tablicę kolor.

Cena tomu rb. 4, z przes. rb. 4 k. 60.
» w oprawie rb. 4 k. 60, z przesyłką rb. 5 k. 20.

Co tydzień regularnie wychodzi zeszyt. Nabywać można od początku zeszytami w dowolnych odstępach czasu bez przedpłaty. (2279-2-2)

Cena zeszytu k. 20, z przesyłką k. 24.

Przesyłający prenumeratę wprost do Administracji (Krakowskie-Przedmieście № 66, w Warszawie), kosztów przesyłki nie ponoszą. Administracja wysyła zeszyt okazowy.

OGŁOSZENIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości, że w XXII publicznem losowaniu akcji Towarzystwa, odbytem w dniu 13 (25) października r. b., wylosowane zostały następujące akcje:

po rb. 1000 №№ 221/230, 971/980, 3811/3820, 7041/7050, 8161/8170, 8731/8740, —

po rb. 100 №№ 10453, 10517, 10791, 10969, 11000, 11246, 11371, 11407, 11422, 11902, 11942, 11967, 12100, 12281, 12325.

Splata powyższych akcji rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 65, a mianowicie z dniem 21 grudnia 1898 r. (2 stycznia 1899 r.)

Akcje wylosowane w poprzednich ciągnięciach i nie przedstawione do realizacji:

po rb. 100 № 11565. (6086-2-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Kalendarz Katolicki

na rok 1899

WYSZEDŁ Z DRUKU I ZAWIERA:

Poradnik religijny na r. 1899. — Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej. — Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież, przez Ks. J. Pelozara. — Katechizm społeczny XIX w., przez J. Sw. Leona XIII. — Katolicyzm Adama Mickiewicza, przez Ks. W. Sarnę. — Psychologia świętych, przez Ks. Ant. Nowowiejskiego. — Tajemnica wpływu Renana, przez Ks. M. Morawskiego. — Najlepsza metoda wychowania młodzieży, przez Ks. Jana Bosko. — O odrodzeniu katolickiego życia w XIX wieku. — O cześć opowiadanie przez Jana Ładę. — Jakie mamy pole do prac społecznych, przez Zyg. Glogera. — O przepowiadaniu pogody, przez G. Totwińskiego. — Widok nieba w r. 1899. — Święta katolickie według nowego i starego stylu. — Tablice wschodu i zachodu słońca księżycy w 6 miesiącach, na każdy dzień i t. d., i t. d. (6083-6-2)

Cena 35 kop.

Z przesyłką pocztową 55 kop., za zaliczeniem poczt. 65 kop.

Nakład K. GRENDSZYŃSKIEGO w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5368)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.